DÖLLINGER.

Mężem, który przeszło trzydzieści pięć lat cieszył się niezaprzeczoną chwałą uczonego katolickiego, był Jan Döllinger. Około r. 1860 wśród swoich uchodził za najznakomitszego teologa. Urodził się w Bambergu 1799 a 1822 r. tamże wyświęcony został na kapłana. Pierwsze jego dzieło *die Eucharistie in den drei ersten Jahrhunderten* — Mainz 1826 (Nauka o Eucharystyi w czasie trzech pierwszych stuleci) zwróciło nań uwagę powszechną. Następnie wydał przerobioną Historyę Kościelną Hortiga (*Geschichte der christl. Kirche* — Landshut 1833 — 35), Religię Mahometa (*Muhameds Religion nach ihrer inneren Entwickelung*, 1838), Reformacyę (*Die Reformation, ihre Entwickelung und ihre Wirkungen im Umfange des luther. Bekenntnisses*, 1846, 3 tomy), Hippolit i Kalikst (*Hippolitus und Kalistus oder die römische Kirche in der ersten Hälfte des dritten Jahrh.*, 1863), Poganizm i Judaizm (*Heidenthum und Judenthum, Vorhalle zur Geschichte des Christenthums*, 1857), Kościół i Kościoły, Papiestwo i Państwo Kościelne (*Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat*, 1861).

W siedmdziesiątym drugim roku życia kapłan ten nie chciał się ugiąć przed decyzyą soboru watykańskiego i został ekskomunikowanym przez arcybiskupa monachijskiego.

Wkrótce po jego śmierci jezuita Michael, profesor historyi kościelnej na uniwersytecie w Insbrucku, przedstawił proces pojęć [1]) Döllingera od r. 1860, o ile było rzeczą możebną uchwycić ich rozwój ciągły w głowie, pełnej faktów a wolnej od zasad i będącej opłakaną igraszką kliki liberalnej, która nim kierowała. Pracę Michaela przyjęto jako zbyt surową w obozie

---

[1]) *Ignaz von Döllinger, eine Charasteristik,* v. Dr. Emil Michael, in 8⁰ XIV i 600. Insbruck.

katolickim; u innych wywarła wrażenie wręcz przeciwne. Kto nie był wychowany w bałwochwalstwie dla osoby Döllingera, łatwo się przekonywa, że O. Michael jest dlań bardzo umiarkowanym i pobłażliwym. Surowy jednak czy pobłażliwy Michael nie jest jedynym przewodnikiem do poznania charakteru odszczepieńcy, Döllinger bowiem, jak mówią jego przyjaciele, znalazł ostatecznego biografa we Friedrichu, swoim niegdyś uczniu, a potem współpracowniku i towarzyszu buntu [2]).

Michael jest zbyt wyrozumiałym dla Döllingera, Friedrich jest wprost niesprawiedliwym i innym być nie mógł. Dla Friedricha wielkim peryodem jego bohatera, peryodem ostatecznym, który daje o nim miarę, jest ostatni, t. j. ostatnie dwadzieścia lat jego życia, dwadzieścia lat otwartego zerwania stosunków z Kościołem. Poddaje się również pokusie, tak naturalnej wielu biografom, że życie uprzednie Döllingera, świadomie czy nieświadomie, było dążeniem do tego celu, t. j. do zrzucenia ze siebie więzów Kościoła rzymskiego. W dwóch pierwszych tomach autor w tym celu stara się przedstawić swojego bohatera, jako kłócącego się z jezuitą, obmawiającego biskupa, dającego dowody pojęć liberalnych i siejącego dowolnie pod swemi stopami ziarna przyszłego odszczepieństwa. Z wielkiego Döllingera, gorącego obrońcy Kościola i prawdziwej Wiary i nieustraszonego rycerza za całość ołtarza i tronu, jakim był w przeciągu pół wieku, nic nie pozostało. Niepodobna przypuścić poplecznikowi Döllingera, aby się jego bohater z czasem zmienił; wszystko mogło uledz zmianie około niego, ale nie on, a siedmdziesiąt dwa lata życia jego należy uważać jako wstęp naturalny i jutrzenkę Döllingera po r. 1870.

Upadkowi Döllingera nie towarzyszy zamieszanie pod względem moralnym tak, że nikt nie śmie tu powiedzieć: *cherchez la femme!* [3]) Nie można go również przypisać ambicyi, gdyż z chwilą otrzymania nominacyi na profesora teologii w uniwersytecie był

---

[2]) *Ignaz von Döllinger, sein Leben auf Grund seines schriftlichen Nachlasses dargestellt.* München 1901 in 8⁰ 3 tomy.

[3]) Jak wiadomo powszechnie, nikt nie zdołał skłonić Döllingera do przejścia na stronę sekty starokatolickiej, a to głównie z tego powodu, iż tak zwani starokatolicy znieśli u siebie celibat kapłański: „*Skoro zniesiemy celibat, w takim razie duchowieństwo sprowadzonem zostanie do rzędu przemysłowców i zarobników*".

w zupełności zadowolonym. Wielokrotnie nawet odrzucał świetniejsze stanowiska: 1850 r. kapituła salzburska namawiała go do przyjęcia godności arcybiskupa a Döllinger odpowiedział, że mu biskupstwo nie przypada do gustu i nie chce na ziemi *pompam facere*.

Próżność i miłość własna przyczyniły się do jego apostazy. Niechęć i złe usposobienie do Papieża wyszły na jaw z powodu pobytu jego w Rzymie 1857 r. Nie bito czołem przed jego nauką, jak się tego spodziewał, a Friedrich wyznaje, że „Döllinger strasznie się złościł, że go Papież mianował tylko *tajnym szambelanem* a nie *prałatem domowym* i że tenże jednocześnie z nim podniósł do godności szambelańskiej pewnego nieuczonego i zwyczajnego kapłana z dyecezyi spirskiej“. Odtąd a szczególniej od r. 1860 wolnomyślni go otaczają i sypią kadzidło pochwały. Przykro patrzeć, czytając opowiadanie Michaela, jak ten wielki mąż wpada z jednej sprzeczności w drugą i oddala się coraz więcej od Kościoła.

Przyjrzyjmy się rzeczom bliżej. Pokora pochodzi ze serca a Döllinger serca wcale nie posiadał. Ojciec jego, znakomity fizyolog, mawiał, że syn posiada dwie głowy a nie ma serca. Bernard Meyer, katolik szwajcarski, który go poznał bliżej w Monachium, tak go określił jeszcze w r. 1850: „Döllinger, według mojego zdania, jest zaledwie *pół człowiekiem*. Nie widziałem człowieka, któregoby władze umysłowe tak nadzwyczajnie się rozwinęły; te władze jednak były w nim całym człowiekiem; druga część natury ludzkiej — serce, uczucie nie dostawały mu w zadziwiający sposób“. Podobnie sądzili inni powiernicy Döllingera, jak: profesor Sepp i głośny Jörg, dyrektor wydawnictwa *Historisch-politische Blätter*. I rzeczywiście, w trzech wielkich tomach Friedricha napróżno szukalibyśmy choćby jedynego słowa prawdziwej sympatyi lub śladu jakiejkolwiek skłonności do kogo, czego już Meyer w Döllingerze nie znajdował. Od młodości aż do dziewięćdziesiątego roku życia Döllinger był jedynie mózgiem w ciągłym ruchu; nic go nie poruszało prócz poszukiwania i roztrząsania pojęć. Czyż to nie jest najbardziej wyszukana i niebezpieczna forma egoizmu?

Według słów Friedricha, dla Döllingera „stan duchowny nie był celem, ale zwyczajnym środkiem, gdyż jedynym celem

jego było oddać się studyum teologicznemu". Bernard Meyer mówi bardzo właściwie, że „w sercu, w którem uczucia niema, wiara z trudnością znajdzie sobie miejsce trwałe". Wiara jest aktem woli; źle się też ona przechowuje bez jakiegokolwiek działania miłości chrześcijańskiej. *Qui diligit me, manifestabo ei meipsum. Si quis voluerit voluntatem eius facere*, cognoscet *de doctrina utrum ex Deo sit. Non in dialectica complacuit Deo salvum facere populum suum,* mawiał św. Ambroży. Wiara Döllingera nigdy nie przechodziła w miłość, natomiast utożsamiała się stale z wiedzą teologiczną. Powoli doszło do tego, że tej nauce dawał znaczenie, jakiego ta nie posiada, głosząc np. iż „teologia jest potęgą, przed którą wszyscy winni bić czołem, tak dobrze przełożeni Kościoła, jak i posiadacze władzy", — albo jeszcze: „podobna do proroków starożytności żydowskiej, towarzyszących: rozkazujących porządnemu orszakowi kapłanów, gdyż i w naszych czasach mamy siłę, która winna towarzyszyć i rozkazywać władzom porządnie ukonstytuowanym, — tą zaś siłą jest *opinia, jaką podaje teologia*" [4]).

Gdy Döllinger spostrzegł, że „przełożeni Kościoła" nie pokłonili się tej sile, która się całkowicie wcieliła w jego umysł, tych przełożonych poczytał za nieprzyjaciół i dlatego uważał, iż wszystkie środki są godziwe do ich pokonania.

Pierwszą manifestacyą, która narobiła wiele zgorszenia, były dwie jego konferencye, wygłoszone 5 i 9 kwietnia 1861 r. na

---

[4]) Niegdyś Döllinger pisał zupełnie inne zdania:

„Uczę się i uczę innych codziennie. Niech inni, jeżeli tak im się podoba, gardzą władzą, zamiast ją uznawać z wdzięcznością. Drogo to, co prawda, opłacają ci wszyscy, którzy od trzech wieków, jak trzcina na bagnie, uginają się w rozmaite strony pod działaniem kapryśnego wiatru. Co się nas tycze, pragniemy pamiętać o wielkich mężach w Niemczech, którzy nas poprzedzili w tem życiu ziemskiem i w życiu lepszem — o Möhlerze, Klee i Staudenmayerze. Te szlachetne umysły powiązały: wierność dla Kościoła i wolność nauki, niezależność nauki i prawowierność. Wszyscy mieli to wspólnego, że, jeżeli w biegu badań naukowych trafiali na wyniki, przeciwne dogmatom Kościoła powszechnego, *błędu nie kładli na karb Kościoła, ale sobie go przypisywali. Słusznie twierdzili, że metoda, jakiej się trzymali, ma wadę ukrytą, o czem się przekonywali przy ponownem badaniu:* brali się do dzieła dla sprawdzenia swoich dociekań.

sali Odeonu w Monachium, w obecności nuncyusza i całego wydziału teologicznego. Mówił o doczesnej władzy Papieża. Gdy usłyszał komentarze na swoje słowa ze strony przyjaciół i nieprzyjaciół, sam sobie sprawy nie zdawał, o czem mówił na owych konferencyach. Wszystkim się zdawało, jakoby twierdził, że „w obecnych warunkach władza doczesna nie da się pogodzić z położeniem Papieża w Kościele". Nuncyusz apostolski opuścił salę konferencyjną.

Dla złagodzenia tego wypadku, którego skutków może się lękał, ogłosił w tymże roku dzieło: *Kościół i Kościoły, Papiestwo i Państwo Kościelne.* Pierwsza część była świetną apologią prymatu papieskiego, w drugiej zaś powtarzał myśli z konferencyi, wygłoszonych w Odeonie, które odtąd przeszły z upodobaniem do ust włoskich rewolucyonistów. Spodziewał się, powiada Friedrich, że książka jego dostanie się na indeks; tymczasem Pius IX kazał mu powiedzieć przez Newmana, iż „nie zgadzając się we wszystkiem z autorem, książkę jego uważa za wyborną i pożyteczną do czytania".

Dwa lata później (1863) ogłosił dzieło: *Papstfabeln des Mittelalters* (Bajki o Papieżach wieków średnich); mówił tu o kwestyi Honoriusza I Pap., szydził bez miłosierdzia z opowieści o pierwszych Papieżach i zdradzał na każdej stronicy „ducha protestanckiego", jakim był ożywiony, — ducha pokrewnego raczej z Erazmem, Huttenem i satyrykami Odrodzenia, niż z poważnymi teologami szkoły tubingskiej. Pod pozorem historyi książka jego była wyłącznie pamfletem: tak sądzili wszyscy, nawet wolnomyślni, nie wyłączając samego Döllingera, o czem się z jego listów przekonywamy.

Tego samego roku, bez pozwolenia papieskiego, zorganizował w Monachium wielki kongres teologów niemieckich 28 września 1863 i wypowiedział na nim rzecz *o przeszłości i przyszłości teologii.* Tutaj to głosił, „że przełożeni Kościoła winni bić czołem" przed teologami; tutaj też dał ciekawe określenie teologii: „Wiedzę naukową, którą Kościół ze siebie posiada, o jego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, o treści jego nauczania, o jego urządzeniu i prawidłach życia (*Lebensnormen*) — nazywamy teologią". Przyjaciele znowu powitali, znowu się lękał kary

z Rzymu i znowu Papież mu oświadczył przez biskupa Mermilloda, „że go bardzo ceni,... że pragnąłby sam dać mu przedmiot do badania naukowego i, gdyby tylko zechciał przybyć do Rzymu, wkrótce znikłyby małe nieporozumienia".

Döllinger widocznie nie czuł potrzeby usunąć, co Papież w swojej łaskawości nazywał małem nieporozumieniem. 30 marca 1864 a w kilka tygodni po śmierci króla Maksymiliana II, księcia wykształconego ale zarazem wolnomyślnego i przesiąkniętego duchem wieku, wygłosił mowę *o królu Maksymilianie II i nauce.* „Niemcy, mówił on, przed wszystkimi narodami nowoczesnymi, podobnie jak grecy w starożytności, są wezwani do kapłaństwa nauki i aż dotąd nie sprzeniewierzyli się powołaniu". Niemcy są jednak rozległe i dlatego Döllinger oznacza bliżej, wskazując, że, jak Niemcy są sercem Europy, tak król Maksymilian pragnął z Bawaryi utworzyć serce Niemiec... Gdyby poszedł dalej za tą myślą, z pewnością uczyniłby następujące wnioski: Monachium jest sercem Bawaryi, uniwersytet jest sercem Monachium a on sam, Döllinger, sercem uniwersytetu, — słowem sercem całego świata!

(Ciąg dalszy nastąpi).

CWICZENIA DUCHOWNE POPULARNE.

OBRAZOWO PRZEDSTAWIONE.

Opracował **Ks. M. N.**

(Ciąg dalszy).

O mocnem postanowieniu poprawy życia.

Jak żal za grzechy, które są obrazą Pana Boga, istotnym jest warunkiem pokuty, tak też mocne postanowienie nie obrażania Go więcej, nieuchronną jest jej potrzebą.

Takiego bowiem postanowienia do poprawy życia, porzucenia grzechu i czynienia sprawiedliwości wyraźnie Pan Bóg żąda od pokutującego grzesznika, takie postanowienie jest nieodłączne od żalu doskonałego: *Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze...* mówi Bóg przez Ezechiela Proroka, *a uczyńcie sobie serce nowe i ducha nowego* [1]).

Żąda Bóg, aby grzesznik porzucił złe drogi swoje, zaniechał nieprawości i wszelkich złych myśli... Takiego to mocnego postanowienia poprawy dopominał się Pan Bóg od owej cudzołożnej niewiasty, mówiąc: *Idź, a już więcej nie grzesz* [2]), a do człowieka, uzdrowionego z ciężkiej, bo trzydzieści ośm lat trwającej choroby, powiedział: *Otoś stał się zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało* [3]). I sam rozum mówi do nas, że z żalem za popełnione grzechy powinno się koniecznie łączyć postanowienie więcej nie grzeszenia, jako nieuchronny warunek pokuty prawdziwej. Kiedy obraziłeś dobrego przyjaciela swego i pragniesz się z nim pojednać, nie będziesz mu tylko okazywał swój smutek za wyrządzoną zniewagę, ale nadto będziesz go zapewniał, że już więcej razy twej obrazy nie ponowisz. Jakże daleko potrzebniejsze jest takie przyrzeczenie i postanowienie obok żalu, przez który pragnie się grzesznik z Bogiem pojednać! To zaś postanowienie nieobrażania Go jakimkolwiek grzechem, powinno być statecznem i niewzruszonem w twem sercu.

Jak zaś te trzy władze duszy ludzkiej: rozum, myśl i wola miały udział w grzechu, tak też powinny brać udział w pokucie: rozum przez rachunek sumienia, myśl przez żal prawdziwy, nakoniec wola przez postanowienie. Wola człowieka była złą i przewrotną, więcej kochając stworzenie niż Boga, niech więc teraz, dla pozyskania wiecznej szczęśliwości, ofiaruje Bogu wszystkie zmysłowe rozkosze i światowe honory! W tym celu wola człowieka tak winna być usposobiona, że będzie na zawsze unikała grzechu, że raczej gotowa ponieść wszystkie przykrości i dolegliwości, a nawet śmierć samą—porzucić wszystko, co jest światowego, niżeli jeszcze raz, chociażby jednym tylko grzechem Pa-

---

[1]) Ezech. XVIII, 31. [2]) Jan. VIII, 11. [3]) Jan. V, 14.

na Boga obrazić. Wystaw sobie, że jesteś dowódcą wojsk królewskich, że ci poruczonem zostało koniecznie utrzymać jaką fortecę trudną do obronienia. Zjawiają się liczni nieprzyjaciele z wielką siłą zbrojną, otaczają fortecę i oblegają zewsząd; lecz mężny dowódca postanawia bronić walecznie tego miejsca, i raczej zginąć, niżeli się poddać nieprzyjacielowi albo z nim w jakie układy wchodzić. Podobne postanowienie powinien mieć i człowiek pokutujący. Pan Bóg ocalił jego duszę z rąk nieprzyjaciół i powierzył mu pieczę o niej. Powinien więc mocne mieć postanowienie oddalać od niej wszystkie napaści nieprzyjacielskie i nie odstraszać się od spełnienia tego obowiązku żadną nawet siłą lub przemocą, ani się dać uwieść podstępom, a tem mniej w jaką z nimi umowę wchodzić. Nic go skłaniać nie powinno do wiarołomstwa przeciwko Bogu i do popełnienia grzechu: ani powaby światowe, ani żadna siła zadawnionego przyzwyczajenia czyli nałogu do złego.

Tak to mocnem być powinno postanowienie w sercu grzesznika, ale jakże bywa rzadką taka moc i wytrwałość! Wielu grzeszników spowiada się, lecz jakże ich się mało poprawia! Upadają oni do stóp spowiednika, mówią, że sobie obrzydzili popełnione grzechy, że się już nigdy na nie nie odważą, a jednak zaledwie kilka dni minęło, już się na nowo z grzechem zaprzyjaźnili, i żyją w nim tak, jak żyli przedtem. Grzesznik nałogowy uroczyście dzisiaj przyrzeka, że odtąd dołoży wszelkiej usilności dla porzucenia swych grzechów, a nazajutrz tąż samą dawną drogą grzechu postępuje. Niewstrzemięźliwy opłakuje na spowiedzi swoje pijaństwo, a za nadejściem wieczoru wraca do domu pijany ku postrachowi swej żony i zgorszeniu swych dziatek. Obmówca oskarża się z swej grzesznej mowy i swych potwarzy, przyrzeka Panu Bogu w obecności jego zastępcy porzucić ten obrzydliwy nałóg i wydarty naprawić honor; odstępuje od konfesyonału i wkrótce wchodzi w towarzystwo, a ulubionym przedmiotem rozmów znowu bywają wady jego bliźnich. Cóż myśleć o takich pokutnikach? Jakież są te ich postanowienia?

Mówimy, że postanowienie poprawy życia jest potrzebne do Sakramentu Pokuty św.; powinno ono być mocne i trwałe; wytrwałość na drodze poprawy jest najlepszym dowodem prawdzi-

wego pojednania się z Bogiem: *Smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje* [4]), mówi Apostoł. Prawdziwy żal, powiada św. Grzegorz, tak opłakuje popełnione grzechy, że się ich więcej nie popełnia, iżby ich znowu opłakiwać nie trzeba było. Św. Piotr, mówiąc o jednym niestatecznym pustelniku, następne do niego stosuje przysłowie: *Pies, który się wrócił do zwrócenia swego, i świnia umyta do kałuży błota* [5]). Prawda, że taki powrót do grzechu pochodzi niekiedy ze słabości i niestateczności natury ludzkiej; jednak przyznać należy, że najczęściej ze złej woli pokutującego, który nie mocno postanowił zwyciężać swe grzechy. Św. Augustyn stwierdza tę prawdę następującym przykładem: „Zajadły wilk zbliża się do gromady owiec, ale go psy spostrzegają i szczekają, a na ich głos powstają pasterze i wilka odpędzają. Wraca on przestraszony do lasu, nie zrządziwszy żadnej szkody, lecz usposobienie wilka czyliż się zmieniło? Nie, tylko niebezpieczeństwo sprawiło ten przestrach w nim, aby nie został zabity; zawsze on wilkiem pozostanie, chociaż się lęka i przestrasza“. Coś podobnego spostrzegać można na niektórych grzesznikach: lękają się oni, gdy się nieprzewidziana śmierć zbliża, trwożą się niekiedy słysząc zajmującą naukę o wieczności, lękają się potępienia, spieszą do spowiedzi, wyznają swe grzechy i przyrzekają poprawę. Lecz gdy to wrażenie przeminie, wracają do dawnego, bo się nic nie zmieniło w ich sercu i woli.

Niezbędną więc jest rzeczą postanowienie poprawy przy spowiedzi; lecz na słabem postanowieniu Pan Bóg nie poprzestaje, i do zbawienia ono nie pomaga. Potrzeba mieć wolę stałą i stateczną wykonać to w rzeczy samej co usta przyrzekają: „mocno stanowię, że przy łasce Pana Boga poprawię moje życie i więcej grzeszyć nie będę“ — dobrze to rozważaj: „więcej grzeszyć nie będę!“ Powinieneś tedy mieć mocne postanowienie unikać każdego, jakiegobądź grzechu, bez żadnego wyłączenia, bo ktoby nie myślał unikać chociażby jednego tylko grzechu ciężkiego, postanowienie jego nie byłoby zupełne, czyli powszechne.

Ta to powszechność potrzebna jest do mocnego postanowienia, a jednak wielu pokutującym zbywa na niem, bo postanowienie

---

[4]) II Kor. VII, 10. [5]) II Piotr. II, 22.

nie ściąga się do wszystkich grzechów, gdy niektórych wcale porzucić nie myślą. Ileż to osób łudzi się w tym względzie, myśląc, że ich postanowienie miłem jest Panu Bogu, a jednak o takiem postanowieniu Pan Bóg wiedzieć nie chce. Postanawiają oni, jak mówią, uczynić Panu Bogu ofiarę z swych namiętności, lecz wybierają na ten cel tylko takie, z któremi rozłączyć się łatwo mogą, a natomiast zatrzymują oni inne swoje ulubione namiętności, jako ofiarę dla siebie samych. Brzydzi się też Pan Bóg takiem postanowieniem, bo serce rozdzielone jest tym występkiem w oczach Jego. W ofierze pojednania żąda Bóg serca całkowitego, bo nie podziela panowania swego z żadnem stworzeniem ani z żadną namiętnością. Tyś przyczyną, że Pan Bóg spogląda na ciebie z obrzydzeniem, chociażbyś tylko w jednym grzechu miał upodobanie; owszem, jesteś wówczas przedmiotem gniewu Boskiego, chociażbyś tylko z jedną namiętnością rozłączyć się nie chciał Jeżeli postanawiasz unikać wszystkich grzechów prócz jednego — twoje postanowienie nie podoba się Panu Bogu, żal twój nie jest prawdziwy, spowiedź twoja nie ważna. Jak serce, gdy mu najmniejszej cząstki brakuje, nie może się długo przy życiu utrzymać, tak też i żal niedoskonały, gdy się ze wszystkimi grzechami rozstać nie chcesz, nie będzie długotrwały; bo po większej części jest to grzech nałogowy, którego się nie chce porzucić, jest to namiętność, z którą się rozłączyć nie myśli. Lecz jakież tego są następstwa? Ta jedna tylko namiętność nie porzucona pociągnie za sobą wszystkie inne i, podobnie jak ów zły duch, wprowadzi do oczyszczonego domu siedmiu innych złych duchów, i staną się ostateczne rzeczy człowieka gorszemi, niż przedtem były. Lecz znajduje się także wielu takich, którzy postanawiają unikać wszystkich bez wyjątku grzechów, a jednak nic nie znaczy to ich postanowienie, bo w krótkim czasie wracają się oni do swoich grzechów. Przyczyną ich upadku to bywa, iż się nie strzegą blizkiej do grzechu okazyi. Postanowili oni sobie np. nigdy nie popełnić grzechu cielesnego, lecz nie chcą porzucić tego miejsca, gdzie najwięcej pokus do tego grzechu znajdują; nie chcą zerwać tych stosunków i znajomości, gdzie często w ten grzech upadali; czyli że nie chcą oni właściwych użyć sposobów dla

pokonania swych namiętności. Przyrzekają nie prowadzić już na przyszłość żadnych rozmów nieobyczajnych, nigdy sławy bliźniego nie nadwerężać, a nie myślą zaniechać towarzystw, gdzie tak chętnie o błędach osób nieobecnych rozmawiają. Czyliż tacy myślą szczerze o poprawie i czy dobre ich postanowienie?

Gdy Pan Bóg powoływał Abrahama na ojca wybranego narodu, rzekł wtenczas do niego: *Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego* [6]). Wymagał Pan Bóg tego od Abrahama, bo inaczej zagrażało mu niebezpieczeństwo bałwochwalstwa, gdyby tam był pozostał wśród bezbożnych krewnych swoich. Tak samo żąda Pan Bóg od pokutujących grzeszników, aby postanowili unikać każdej blizkiej okazyi grzechowej, aby się od tego wszystkiego oddalili, co ich dotąd do grzechu doprowadzało, i coby ich jeszcze w przyszłości doprowadzić do niego mogło. Unikaj tego domu, w którym znajdujesz niebezpieczeństwo występku; odłącz się od tego towarzystwa, gdzie cię do grzechu pobudzają. A jeżeli szczerze pragniesz swego nawrócenia i ocalenia, będziesz z pewnością baczny na głos sumienia twojego. Czyniąc zaś przed spowiedzią mocne postanowienie, tak czyń, jak pokutujący czynił Dawid, gdy mówił: *Mam w nienawiści wszelką nieprawość* [7]), wyrzekam się każdego bez wyjątku grzechu; przy Twej pomocy, Boże, porzucę każdy zły nałóg, chociażby był dla mnie najprzyjemniejszy.

O Spowiedzi.

Trzecia istotna część Sakramentu Pokuty św. jest Spowiedź, czyli oskarżenie się i wyznanie wszystkich popełnionych grzechów przed kapłanem do spowiadania upoważnionym, aby otrzymać rozgrzeszenie. O konieczności takiego wyznania, jako przykazania Boskiego, uczy nas Kościół św. Jeżeli się zapytamy, dlaczego jest potrzebne wyznanie grzechów, odpowiedź na to krótka: że taka jest wola Boża — innych przyczyn nie potrzeba. Do wyznania przyłączył Pan Bóg odpuszczenie grzechów, dlatego jest ono koniecznie potrzebnem. Prócz tego wolno nam jest

---

[6]) Rodz. XII, 1. [7]) Ps. CXVIII, 128.

badać w pokorze i zastanawiać się nad powodami, dla których chciał Pan Jezus naszego wyznania.

Wyznanie służy do okazania i uzupełnienia ducha pokuty. Gdy się sam grzesznik oskarża i upokarza się tym sposobem dobrowolnie, umarza on w sobie pychę grzechową, będącą buntem przeciwko Bogu oddala grzech od siebie i uwalnia się od niego. Pokorne wyznanie sprzeciwia się grzechowi, jest czynem posłuszeństwa połączonym z zupełnem wyrzeczeniem się grzesznej woli; jest więc dlatego najskuteczniejszem lekarstwem na rany duszy.

Wyznanie jest potrzebne, aby kapłan mógł poznać stan duszy grzesznika i wydać sąd o jego godności lub niegodności, oraz obmyślić dla niego najwłaściwsze środki do zbawienia. Chociaż ustne wyznanie potrzebne jest dla pozyskania odpuszczenia, przestaje jednak obowiązywać w razie niemożności, i wtenczas wyznanie sercem tylko uczynione, jak np. w nagłem niebezpieczeństwie życia, gdzie kto już mówić nie może, albo już czasu na to nie ma, i wogóle we wszystkich takich wypadkach, gdzie niemożność staje na przeszkodzie, przyjmuje Pan Bóg chęci za uczynek.

Lecz chociaż każdy grzesznik dobrze to pojmuje, że wyznanie grzechów jest koniecznem i pożytecznem dla sprawy zbawienia, są jednak i tacy, którzy tylko z trudnością odważają się grzechy swoje wyznać przed kapłanem. Bo czyż to jest rzecz łatwa, mówią oni, upaść do stóp kapłana i przed nim opowiadać wszystkie swoje występki, których samo wspomnienie wstydem przejmuje? Czy to być może łatwą rzeczą? Rzeczywiście, upaść na kolana, bić się w piersi z publikaninem za wszystkie grzechy i występki, wyjawiać je drugiemu nie oszczędzając siebie, jest rzeczą nie bardzo przyjemną; lecz czemże jest spowiedź i na co ustanowioną została? Czyliż jej Bóg nie postanowił na zadosyćuczynienie za popełnione grzechy i przestępstwa? A mimo to przyznać należy, że Chrystus Pan, ustanawiając spowiedź, postąpił z grzesznikiem w sposób pełen miłości i umiarkowania. Naprzód, jakiegoż to postanowił On sędziego, przed którego trybunałem winniśmy się oskarżać? Nie jest On bynamniej żadnym okrutnym sędzią, który nie chce się litować

nad twemi przestępstwami! Kapłan, zastępujący w tym sądzie miejsce Boskie, jest człowiekiem tak jak ty, ułomny tak samo jak ty, wystawiony na pokusy grzechowe jak i ty; musi on podobnie jak i ty upaść na kolana przed innym kapłanem, aby wyznać przed nim grzechy swoje. Nie uprzedza on się względem ciebie, nie chce ci dać uczuć surowości sędziowskiej; jego wzorem jest ów Pasterz dobry, który spieszy za zgubioną owieczką na puszczę, a znalazłszy ją, niesie ją łaskawie i uprzejmie na swych ramionach do gromady. Skoro już ukończyłeś twoją spowiedź przed kapłanem, przystępuje on z wszelką możliwą łagodnością do rozsądzenia twej sprawy, zawsze mając przed oczyma swemi te słowa Zbawiciela, których on, jako wzoru sobie danego, trzymać się powinien: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* [1]. *Trzciny nałamionej nie skruszy, a lnu kurzącego się nie zagasi* [2]. Wzruszy go nieszczęście twej duszy i o nic więcej nie będzie się troszczył, tylko o to, aby cię zgubionego pojednał z Ojcem twoim.

„Lecz kapłan jest człowiekiem, rzeczesz, cóż on pomyśli o mnie, gdy mu otwarcie opowiem wszystkie haniebne postępki moje w całej ich szkaradzie?“ Cóż o tobie pomyśli? Oto dziwić się on będzie nad wielkością łaski Pana Boga, że ci dodała siły do powstania z występku, zerwania jego więzów i pokonania fałszywego wstydu, oraz wyznania z prawdziwym żalem grzechów twoich. Przez swe otwarte wyznanie nic nie stracisz na sławie u niego, lecz owszem, zyskasz; będzie on cię czcił i kochał jako człowieka prawdziwie pokutującego. A nadto uważać tu należy, że kapłan zasiada przy spowiedzi jako zastępca Boski, a czego się wtenczas dowie, nie może to uczynić najmniejszego wpływu na sławę o penitencie. Pieczęć tajemnicy sakramentalnej zamyka usta spowiednika, i nigdy od początku chrześcijaństwa nie było zdarzenia, aby ta pieczęć kiedykolwiek naruszoną być miała!

Niczego się więc złego obawiać nie powinieneś, jeśli pragniesz dobrze się wyspowiadać, lecz owszem, możesz się stąd

---

[1]) Mat. V, 7. [2]) Iz. XLII, 3.

wielkich spodziewać korzyści, bo niemała to będzie nagroda dobrej spowiedzi, którą jest odpuszczenie grzechów. „Popełniłem takie a takie grzechy“ a kapłan powie: „są one ci odpuszczone“. Kiedy kto obrazi jakiego wielkiego pana, czyliż nie potrzebuje on wszystkich dołożyć starań, aby otrzymać darowanie swej winy? Trzeba go prosić, błagać, szukać przyjaciół i pośredników, zgoła nie szczędzić żadnych mozołów, a prócz tego szukać przyjaznej chwili, aby do niego być przypuszczonym i prośbę mu swoją przedstawić. Dla pozyskania zaś odpuszczenia w Sakramencie Pokuty trzeba się tylko nawrócić i grzechy swoje wyznać, bo pierwej gotów jest Pan Bóg darować nasze przestępstwa, niżeli Go sami o przebaczenie błagamy. Dla przekonania się o tej prawdzie, dość jest przeczytać w Ewangelii przypowieść Pana Jezusa o nawróceniu się marnotrawnego syna, a dziwić się trzeba nad niewypowiedzianą dobrocią i miłosierdziem jego ojca. Zaledwie bowiem ów syn wymówił te słowa „zgrzeszyłem przed tobą i niebem“, a już mu wszystko darowane zostało, owszem został on napowrót przyjęty za syna z zupełnem i nieograniczonem prawem. Podobnież gotów jest Pan Bóg darować wszystkie występki nasze, skoro się zbliżymy do trybunału Pokuty św., chociażby one były jak największe i było ich jak najwięcej. Kapłan może je wszystkie odpuścić, co jest rzeczą tak pewną, jak to jest nieomylną, że Pan Bóg nie może swojego słowa odmienić. W Sakramencie Pokuty św., przez miłosierdzie swoje, odpuszcza nam Pan Bóg wszystkie grzechy, przez zasługi Syna swego — Jezusa Chrystusa.

Jakąż pociechę, jakiż spokój, jakież zadowolenie taka myśl sprowadza! Po dokładnej spowiedzi wstępuje radość do duszy, z jaką nie może się porównać żadna rozkosz zmysłowa, żadne zadowolenie! Przedtem był człowiek synem gniewu, teraz jest synem Boskim; przedtem był godzien piekła, teraz ma prawo do nieba. Ilużto przez spowiedź uratowało się i nawróciło grzeszników, którzy przedtem doświadczali tylu zgryzot sumienia i już byli blizkimi rozpaczy! Iluż zbrodniarzy postanowiło sobie życie odebrać, aby po dokonanem zabójstwie stanąć przed nieubłaganym sądem Najwyższego, lecz a łaską Jego pociągnięci do Sakramentu Pokuty, odeszli pojednani z Bogiem!

Rzuć się więc i ty pełen wiary i ufności w macierzyńskie objęcie Kościoła św., nie gardź, ani się lękaj jego miłosiernego sądu; spiesz do stóp kapłana i wyznaj przed nim swoje grzechy, jako przed zastępcą Boskim; otwórz mu serce twoje, a chociaż ono jest tak bardzo skalane, wyspowiadaj się z twoich występków, chociażby były najszkaradniejsze i zbyt wielka onych liczba. Jedno tylko słowo z ust kapłana wyrzeczone: „Ja cię rozgrzeszam od grzechów twoich w Imię Ojca i Syna i Ducha św.“ jest niewypowiedzianej mocy, rozproszy ono więzy grzechów twoich, zgładzi należące ci się kary wieczne, ugasi ogień piekielny i otworzy ci drogę do nieba. Twoja dusza, która dawniej była bardziej czarną niż wszystkie ciemności, wybieleje i stanie się białą jak śnieg. Zniknie noc udręczeń twego sumienia, a wznijdzie dla ciebie dzień piękny niewinności: wesołość i pokój, którego świat nie zna, a który tylko Pan Jezus dać może, powrócą do twego serca. Nie ociągaj się więc, a przekonasz się o prawdzie!

O przymiotach dobrej spowiedzi.

Jeżeli porównamy sądy Boskie z sądami ludzkimi, znajdziemy w nich pewne podobieństwo. W sądach zwyczajnych ludzkich staje człowiek oko w oko naprzeciw sędziego, w sądzie zaś Pokuty św. jest także obecny Sędzia najwyższy, lecz sposobem niewidzialnym. Staje przed Nim grzesznik, lubo Go nie widzi, a Pan Bóg odbywa z pokutującym sprawę przez swojego zastępcę. W tych to obudwóch sądach powinna być zawsze jawność i prawda: w sądzie Pokuty św. rzetelne wyznanie grzechów zależy od dobrej woli człowieka, co mu wychodzi na zbawienie, w sądach zaś zwyczajnych ludzkich wymaga się, mimo woli grzesznika, aby jawnie wyznał przestępstwa, które służą ku jego osądzeniu. O! bracie drogi, kiedy przystępujesz do konfesyonału, pamiętaj wtenczas na sąd Boski, czekający cię przy końcu świata: staniesz tam bez żadnego ukrycia i zasłony przed Sędzią wszystko wiedzącym, tam serce twoje stać będzie otwarte, i odkryje się hańba twej duszy, a na twem czole będzie można czytać wszystkie grzechy i występki twoje. Cóż ci

tam natenczas pomoże obecne twoje milczenie? Sędzia nie będzie potrzebował twego oskarżenia; księga twoja i obawa twoja wyjawią całemu światu, czem jesteś, coś uczynił i co cię czeka. Nawet w sądzie Spowiedzi św. nie potrzebuje Pan Bóg twego oskarżania, aby cię mógł poznać, jednak żąda On tego, abyś przed Jego zastępcą otworzył twoje serce, gdyż On powierzył jemu uzdrowienie ran duszy twojej.

Jakże więc rzetelnie, prawdziwie, zupełnie i wiernie powinieneś się wyspowiadać grzechów swoich przed kapłanem! To co przed nim powiadasz, nietylko on sam słyszy, lecz słyszy także Pan Bóg w niebiesiech; ocenia On to wszystko, co mówisz, czy się zgadza z tem, co myślisz; widzi On dobrze, o co cię sumienie twoje obwinia, czy tego usta nie zamilczają. Bierz więc to wszystko do serca swego, abyś odprawił spowiedź doskonałą. Wedle postanowienia Soboru Trydenckiego, chcąc uczynić spowiedź doskonałą, trzeba, abyś wyznał wszystkie grzechy śmiertelne, których się jeszcze nie spowiadałeś, wymieniając, o ile spamiętać zdołasz, ich liczbę i okoliczności, odmieniające wielkość grzechu. Wyznać musisz wszystko, co tylko ciąży na twojem sumieniu, bez żadnego tajenia, bez kłamstwa, bez zamilczenia chociażby jednego tylko grzechu i z jakiejbądź przyczyny. Kto inaczej postąpi, kto zamilczy jeden tylko grzech, ten odprawi spowiedź nieważną, wyrządzi zniewagę Panu Bogu, pomnoży tym sposobem liczbę dawnych grzechów tym nowym grzechem świętokradztwa.

Dla odprawienia więc dokładnej spowiedzi, potrzeba naprzód oznaczyć liczbę ciężkich grzechów tak rzetelnie, jak tylko być może. Jeśli nie zdołasz ich zupełnie policzyć, uczyń to przynajmniej w przybliżeniu, lub wymień: ile razy się wydarzały na dzień, na tydzień lub na miesiąc; ogólne ich bowiem tylko wyznanie nie będzie dostatecznem co do ciężkich grzechów.

Powtóre: wymienić należy ważniejsze okoliczności, powiększające ciężkość grzechową, jako też okoliczności nałogu, miejsca, osób, zamiarów, powodów, skutków, następstwa i sposobów, jakimi zostały popełnione. Trzeba bowiem, abyś się dał poznać twemu sędziemu duchownemu tak złym, jak byłeś rzeczywiście. Jesteś zaś w oczach Boga mniejszym lub większym grzesznikiem,

mniej lub więcej złym i karygodnym, im świętsze było miejsce, na którem zgrzeszyłeś, im z większem poznaniem i zastanowieniem popełniałeś grzechy; jakie były pobudki do ich popełnienia: czy miłość własna, zazdrość, nienawiść lub zemsta; jakie były następstwa i skutki, większe czy mniejsze, które spowodowały twoje grzechy, lub zgorszenia, zły przykład, szkody i straty doczesne; jakich nareszcie użyłeś sposobów dla spełnienia grzechu: czy kłamstwa, potwarzy, oszukaństwa, zdrady lub gwałtu. Te to są okoliczności grzechowe, które jesteś obowiązany wymienić, bynajmniej ich nie opuszczając.

Dalej, wymienić należy te okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechów; np. grzech nieczysty, popełniony przez żonatego lub niewiastę zamężną, jest wcale innym, niżeli popełniony przez osobę wolną; innym jest także, gdy go popełnia osoba świecka, a innym, gdy osoba ślubami związana; inny grzech z osobą krewną, a inny z obcą; innym jest np. kradzież kościoła od kradzieży zwyczajnej. Takich to okoliczności, zmieniających grzech, należy się spowiadać, jak niemniej, gdy grzech został popełniony nie uczynkiem, lecz samem tylko pragnieniem, żądzą i myślami.

Opowiadając takie okoliczności, strzedz się jak najbardziej należy, aby nie dać poznać spowiednikowi osób, na których wina jakiego wspólnictwa cięży, bo przy spowiedzi oskarżać tylko trzeba siebie, nie innych.

Jeżeli, spowiadając się, opuściłeś albo jaką ważną okoliczność z twoją wiedzą, albo z niedbalstwa twojego, taka spowiedź będzie nieważną; jeżeli to zaś nastąpiło dla usprawiedliwionej niewiadomości, lub z zapomnienia, czy nareszcie z jakiego zmięszania się, a nie z umysłu, wtenczas spowiedź będzie ważną, jednakże przy następnej spowiedzi wyznać to należy.

Mówiliśmy, że trzeba się spowiadać grzechów ciężkich; co się zaś tycze powszednich, niemasz wprawdzie na to przykazania, aby się z nich oskarżać, lecz łatwo odgadnąć, że to jest pożytecznem; bo im kto jest baczniejszy na grzechy powszednie, tem będzie bezpieczniejszym od popełniania grzechów ciężkich, i przy łasce Pana Boga tem więcej postąpi w swej poprawie i uświętobliwieniu.

Spowiedź nadto powinna być jasna i zrozumiała, to jest tak się penitent powinien wyrażać, aby go mógł spowiednik rozumieć; powinien wyraźnie i właściwie opowiedzieć każdy swój grzech, jak tylko zdoła najlepiej, a nie używać żadnych wyrażeń dwuznacznych, któreby co innego znaczyły. Kto tak z umysłu mówi, aby go kapłan nie rozumiał, ten odprawia spowiedź nieważną, a nadto popełnia jeszcze drugi grzech, nadużywając św. Sakramentu. Niektórzy np. tak się oskarżają: „że kochają zanadto świat i osoby na nim będące, jako też ubiory i stroje“. W tych słowach „zanadto“ jakże się ciężkie nieraz grzechy ukrywają! Gdyby chcieli wyraźniej to słowo „zanadto“ objaśnić, powinniby byli mówić: że to była nieuczciwa chęć podobania się innym, że próżność w ich ubraniu wywołała w innych namiętność karygodną, którą sami bardzo dobrze spostrzegali, rozbudzali, a często zamiast unikać, powiększali ją; że tym sposobem pobudzali innych do grzechów i prowadzili ich do zguby. Inni oskarżają się: „że mówili coś nieumiarkowanie o bliźnim swoim“, to zaś tak się miało rozumieć: że tak o nich mówili, iż ich pozbawili dobrego imienia, sławy i wziętości, a tym sposobem odebrali im szczęście i powodzenie. Inni znowu oskarżają się w ten sposób: „że zanadto lubili gry“, to się zaś rozumie, że ich namiętność do gry była przeszkodą do spełniania najważniejszych obowiązków i zatrudnień, ona ich powstrzymywała od wykonywania ćwiczeń religijnych, dawała dzieciom zły przykład, naruszała pokój domowy i odejmowała możność spłacania długów. W ten sposób ludzie słowami karygodnemi często ukrywają mnóstwo grzechów swoich. Nie jestże to żartować sobie z Sakramentu Pokuty św. i nadużywać go?

Spowiedź dalej, powinna być *zupełną*, to jest, że penitent powinien wyznać wszystkie grzechy, które poznał po dokładnym rachunku sumienia, nie usprawiedliwiając się ani ochraniając, ani okazując się niewinniejszym i lepszym w oczach kapłana, jak jest istotnie. Ileżto osób uchybia także i w tym względzie! Starają się oni odwrócić uwagę kapłana od cięższych grzechów swoich, a zwrócić ją do pomniejszych uchybień, opowiadają z pośpiechem wielkie grzechy, przytaczają, co tylko mogą na ich usprawiedllwienie, i zdają się nie oskarżać ale bronić swoich

grzechów. Jeden składa winę na złego ducha, że go skusił, inny na pewne warunki, które go do tego przywiodły, słowem skarżą się oni na drugich, byleby siebie oskarżać nie potrzebowali. Zaniechaj więc tych uniewinniań i oskarżaj samego siebie, a nie kogo innego, spowiadaj się grzechów własnych, a nie cudzych, mówiąc np. w ten sposób: „ja to sam jestem winien; moja to wina, a nie mego męża, nie mej żony, nie okoliczności. Pojmowałem to dobrze, że źle czynię, a jednak postępowałem wbrew głosowi mojego sumienia i wszelkim natchnieniom Boskim. Nie duch to zły do grzechu mię nakłonił, lecz wola moja przewrotna, ulegając podszeptom złego ducha. Nie szukała mię okazya grzechowa, lecz ja jej szukałem, ja wydałem się na niebezpieczeństwo, a że w niem upadłem, to moja wina". Tak się odzywa człowiek prawdziwie pokutujący, który troskliwie zbadał swoje sumienie, a o ile się sam poznał, daje się też poznać kapłanowi.

Spowiedź dokładna skłania Pana Boga do przebaczenia nam; lecz jeśli inaczej się na swoje grzechy zapatrujesz i pragniesz się uniewinniać, pobudzasz sam Pana Boga, aby ci ich nie przebaczył. Saul uniewinniał swoje nieposłuszeństwo względem Boga, a całą winę skłaniał na lud; dlatego mu Pan Bóg nie darował, lecz odjął od niego królestwo. Dawid zaś oskarżył się bez żadnego uniewinniania o swoje cudzołóztwo i zabójstwo, dlatego mu Pan Bóg darował. I ty więc okaż się kapłanowi takim, jakim jesteś. Otwórz mu swoje najskrytsze myśli i wewnętrzne do grzechu upodobanie, i twoje grzeszne pragnienia. A chociażby twoja choroba najbardziej była obrzydliwą i straszliwe twoje rany, okaż mu je przecież; jest on duchownym lekarzem, któremu Pan Bóg dał władzę uleczenia ciebie. Uważaj kapłana, jak mówi św. Franciszek Salezy, za człowieka, którego Pan Bóg chce użyć jako Anioła z nieba dla twego zbawienia wiecznego. Nie myśl wcale o tem, abyś miał sobie u kapłana zaskarbić dobrą sławę, lecz staraj się odzyskać utraconą przyjaźń Pana Boga. Nie opowiadaj kapłanowi swoich dobrych przymiotów, lecz się staraj dać mu poznać błędy swoje; nie obwiniaj innych, lecz sam się oskarżaj. Nie przebiegaj z szybkością wielkich grzechów twoich, w tej myśli, aby kapłan nie zwracał na nie uwagi; sło-

wem, tak odbywaj spowiedź twoją, aby kapłan mógł dobrze poznać stan duszy twojej i dobrze cię rozsądził. Dla odprawienia spowiedzi, podobającej się Panu Bogu, potrzeba nareszcie, aby spowiedź odbyła się z żalem i pokorą. Nim tedy zbliżymy się do konfesyonału, powinniśmy naprzód wzbudzić w sobie żal wewnętrzny i prawdziwy. Skoro grzesznik pozna swoje winy, i gdy rozważy swoją nędzę duchową, gdy zobaczy, jak bardzo Pana Boga obraził swoją niewdzięcznością i nieposłuszeństwem, czy podobna, aby bez uczucia żadnego żalu mógł stanąć przed Obliczem Boga, wobec kapłana zastępującego Jego miejsce? Lecz jakżeto często spowiednik bywa zmuszony patrzeć z boleścią na grzesznika, spowiadającego się prawie z lekkomyślną obojętnością grzechów swoich! „Przeklinałem, mówią oni; złe rzeczy powtarzałem, miewałem myśli nieczyste“ i t. p. Nie można dostrzedz w nich żadnej gorliwości, ani żadnego znaku boleści za grzechy, równie w ich twarzy, jak w głosie, jak w całej postawie. Jakże taki pokutnik całkiem niepodobny do onego syna zgubionego, powracającego do swego ojca! Ten bowiem zapomniał o wszystkiem nieszczęściu swojem, a tylko myślał o zmartwieniu, jakie wyrządził ojcu swemu. „Ojcze, woła on, jakże cię bardzo obraziłem, jakże ciężko zgrzeszyłem przeciwko tobie! O bodajbym nie był uczynił jednego kroku z domu rodzicielskiego! o gdybym mógł zgładzić moją winę! Gotów jestem ponieść wszelką karę! Poczytam się za szczęśliwego, jeżeli mię przyjmiesz za jednego ze sług twoich; pragnę znosić najcięższe prace i poprzestać na najlichszem pożywieniu, a tylko cię o samo przebaczenie proszę“. Tak się odzywa w pokorze ów syn skruszony, leżąc u nóg ojca swojego. Oto jest wzór, podług którego należy być usposobionym grzesznikowi przy konfesyonale: ma on być przejęty żalem i pokorą. Każdy grzech połączony jest z pychą, bo przezeń grzesznik buntuje się przeciw woli Bożej, a przeto bez pokory nie można nawet myśleć o prawdziwej pokucie. Pokorne grzechów wyznanie powinno być w części przynajmniej nagrodzeniem za oną pychę i złość, z jaką się grzesznik odważył na pogwałcenie przykazań Boskich. Ta zaś pokora powinna być widoczną w całem jego zachowaniu się, w głosie, słowach

i postawie penitenta, bo tak przystoi na winowajcę wobec sędziego.

Ta też pokora powinna skłonić grzesznika do posłuszeństwa i zupełnego poddania się. Skoro grzesznik oskarżył się przed sędzią od Boga ustanowionym, powinien też poddać się jego rozporządzeniom. Oddał on duszę swą w ręce spowiednika swego, i z jego ust oczekuje słów rozgrzeszenia, a w jego wyroku uznaje wyrok Boski: cóż więc słuszniejszego nad to, ażeby przyjął z uszanowaniem i posłuszeństwem rozporządzenia swego sędziego? Powinien on rzetelnie odpowiadać na jego pytania, słuchać cierpliwie jego uwag i upomnień, dobrze uważać na jego rady i polecenia, i przyjąć je do serca swego, i jego zleceniom oraz zakazom przyrzec wierne posłuszeństwo, bo tego wymaga wzniosłość, świętość i ważność sądu Boskiego. Jeżeliby zaś penitent miał co do nadmienienia pod względem włożonego nań zobowiązania, powinien to uczynić z należnem uszanowaniem.

Drogi bracie! nie ja tego żądam, lecz Ten, od którego spodziewasz się odpuszczenia grzechów. Powiedział on bowiem do Apostoła i ich następców: *Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi* [3]), przeto we wszystkiem, co się odnosi do sprawy twej duszy, powinieneś podług woli Chrystusa Pana poddać się rozporządzeniom spowiednika. Każda obojętność, każde przeciwieństwo lub nieposłuszeństwo zdradzają złe usposobienie pokutującego i nieszczerość jego serca, które żadną miarą nie mogą być godne rozgrzeszenia. Takie to przymioty powinna mieć spowiedź, jeżeli ma być ważną i dostateczną dla dostąpienia odpuszczenia grzechów. Miejże tedy we czci wielkość Sakramentu Pokuty, a przez spowiedź dobrą, stań się jej łask uczestnikiem. Ile zaś razy zbliżysz się do tego sądu Pokuty św., wystawiaj sobie, że nad konfesyonałem zasiada Syn Boski na tronie swoim sędziowskim; z prawej strony oczekują na ciebie bramy niebieskie, z lewej zagrażają bramy piekła. Jeśli się chcesz dostać na prawą stronę Sędziego, jeśli chcesz być od grzechów uwolnionym i mieć nadzieję przyjaźni z Bogiem w niebie,

---

[3]) Łuk. X, 16.

spowiadaj się dokładnie, jasno, zrozumiale, zupełnie, z żalem i pokorą.

O zachowaniu się przed i w czasie spowiedzi.

Gdy przystępujesz do konfesyonału, nie ciśnij się przed innymi; dopóki zaś nie przyjdzie kolej na ciebie, nie rozpraszaj swych myśli oglądaniem się lub rozmową, lecz w sercu skruszonem i z ufnością błagaj Pana Boga o odpuszczenie grzechów. Jeśli będziesz zmuszony czekać nieco dłużej, możesz sobie czytać książkę treści odnoszącej się do spowiedzi, albo mówić Różaniec lub też rozmyślać pobożnie.

Nie stawaj zbyt blizko konfesyonału, abyś nie usłyszał, czego się drudzy spowiadają; gdybyś zaś niespodzianie miał usłyszeć jaki grzech, jesteś pod grzechem obowiązany do milczenia, a gdybyś się z ciekawości przysłuchiwał, grzeszyłbyś ciężko.

Przystąpiwszy do konfesyonału i odmówiwszy spowiedź powszechną, zaraz potem zacznij się spowiadać. Jeśli na poprzedniej spowiedzi lub na dawniejszej jaki grzech zamilczałeś, powinieneś to nasamprzód powiedzieć, dodając, czy to uczyniłeś przez zapomnienie, czyli też ze wstydu. Jeżeli na dawniejszych spowiedziach zamilczałeś jaki grzech, powinieneś poprzedzające spowiedzie powtórzyć i powiedzieć, ile odprawiłeś spowiedzi oraz ile przyjąłeś Komunii śś. od czasu zamilczanego grzechu. Jeżeli na ostatniej spowiedzi nie dostałeś rozgrzeszenia, powinieneś oznajmić, dla jakiej to nastąpiło przyczyny. Również powinieneś powiedzieć, czy odprawiłeś naznaczoną pokutę, czy cudzą własność oddałeś, czy naruszoną sławę bliźniego naprawiłeś, czy się pojednałeś z swym nieprzyjacielem i czy grzeszne okazye porzuciłeś.

Jeżeli spowiednik zauważy za rzecz potrzebną uczynić ci więcej pytań, odpowiadaj na nie skromnie i z zupełną prawdą. Kto powie na spowiedzi jaką nieprawdę w przedmiocie dotyczącym jego sumienia, wiedząc o tem i z dobrym namysłem, ten kłamie nie człowiekowi, ale Duchowi świętemu.

Gdy spowiednik daje upomnienie, słuchaj go pilnie i pokornie; jeżeli jest zmuszony odłożyć ci rozgrzeszenie na czas pó-

źniejszy, poddaj się z uległością jego sądowi, mając to przekonanie, że on wedle obowiązku swego kapłańskiego powinien był tak postąpić, a nie inaczej, — i nie udawaj się do innego spowiednika, od któregobyś się spodziewał łatwiej otrzymać rozgrzeszenie.

Jeżeli odprawiłeś już spowiedź z całego życia i od tego czasu przy łasce Pana Boga utrzymałeś się od ciężkiego grzechu; albo jeśli masz chwalebny zwyczaj częstszego spowiadania się, a nie poczuwasz się od ostatniej spowiedzi do żadnego większego grzechu, wymień w takim razie jeden grzech ciężki z dawniejszych spowiedzi, przywodząc go tylko w ogólnych słowach, i żałuj za niego, mówiąc do spowiednika: dawniej popełniłem grzech przeciwko cnocie czystości, gniewowi, niesprawiedliwości i t. p.

Co zaś nie jest potrzebnem do zupełnego określenia twych grzechów, powinieneś to opuścić, jakiem np. bywa obszerne a niepotrzebne opowiadanie, służące najczęściej tylko do rozproszenia penitenta i zabierania czasu spowiednikowi.

Bez potrzeby nie rozmawiaj z innymi o spowiedzi, chociażby nawet dla opowiedzenia nauki, jaką ci dał spowiednik, to bowiem, co od niego usłyszałeś, łatwo być może źle zrozumianem i nadużywanem.

O rozgrzeszeniu.

Skoro się grzesznik z prawdziwym żalem do Boga nawrócił i wyznał swoje grzechy w pokorze i zupełności, przyjmie go Pan Bóg znowu do siebie, jak przyjął ojciec marnotrawnego syna do domu swego. Kapłan rozgrzesza go w Imię Ojca i Syna i Ducha św., i tejże chwili został rozgrzeszony i w niebie. Nietylko zaś oznajmia mu kapłan to przebaczenie, ale mu je rzeczywiście udziela, podług tych słów Zbawiciela: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone“.

Kapłani więc nie są bynajmniej w swoich prawach ograniczeni, mogą oni w Sakramencie Pokuty dawać rozgrzeszenie, komu chcą, byleby przytem zachowali prawa Boskie i kościelne. Jeżeli przychodzi grzesznik do spowiedzi, a pomimo nauki i upomnienia kapłańskiego, nie okazuje żadnego żalu, nie może spo-

wiednik takiego rozgrzeszyć, na mocy nauki Zbawiciela: „których zatrzymacie grzechy, są zatrzymane“. Gdyby go jednak rozgrzeszył, albo gdyby ten miał się udać do innego spowiednika dla wyłudzenia od niego rozgrzeszenia, nie będzie ono ważne, ale owszem, gdyby go rozgrzeszył, powiększyłby tylko winę grzesznika i naraziłby duszę jego na największe niebezpieczeństwo — bo żal za grzechy jest nawróceniem serca do Boga, a rozgrzeszenie jest jego przyjęciem. Jak zaś może być grzesznik przyjętym, gdy się nie nawraca?

Kiedy rozgrzeszenia bywają nieważne? Naprzód, rozgrzeszenie bywa nieważne ze względu na nałóg, jeśli kto żyje w grzechu śmiertelnym, np.: w pijaństwie, nieczystości, w przeklęctwach, pogwałceniu postów lub dni świętych i nie chce się z tych grzechów poprawić szczerze.

Dalej ci, którzy nie chcą unikać blizkiej do grzechu okazyi np.: którzy z osobami drugiej płci niebezpiecznie i grzesznie przestają, albo z niemi nawet mieszkają; albo ci, którzy drugim pozwalają na takie grzechowe okazye, którymby mogli i powinni byli przeszkodzić; albo ci, którzy, pomimo ponawianych przestróg, czytają złe, gorszące książki lub je innym pożyczają dla źle zrozumianej przyjaźni, albo i chęci zysku; dalej ci, którzy nie chcą powstrzymać się od uczęszczania towarzystw lub odwiedzin, gdzie się prowadzić zwykły rozmowy przeciwko religii lub dobrym obyczajom; nadto te wszystkie kobiety, które, pomimo wszelkich upomnień i przestróg, pobudzają innych do grzechu swemi ubiorami nieskromnemi i nieprzystojnemi.

Następnie ci wszyscy, którzy nie chcą nagrodzić krzywdy wyrządzonej bliźniemu na jego ciele, na duszy lub majątku, równie jak i ci, którzy nie chcą oddać długów, chociaż to uczynić mogą. Ci, którzy się nie chcą pogodzić z nieprzyjaciołmi swoimi, i ci, którzy, mając do nich jaką urazę, ani ich widzieć, ani pozdrowić nie chcą.

Nakoniec ci, którzy nie są dostatecznie oświeceni w wierze i nie umieją artykułów wiary, do zbawienia koniecznie potrzebnych.

O zadosyćuczynieniu.

Wedle nauki św. Augustyna, odbywa Pan Bóg trojaki sąd z grzesznikiem: jeden jest sądem, pełnym miłosierdzia, drugi, pełnym surowości, trzeci, złożony razem z miłosierdzia i surowości; gdzie miłosierdzie łagodzi sprawiedliwość. Pierwszy sąd, pełen miłosierdzia, czyni Pan Bóg przy Chrzcie św., gdzie z samej tylko łaski swej przebacza grzesznikowi winę i karę, nie żądając żadnego zadosyćuczynienia. Drugi sąd, pełen surowości, odbędzie Pan Bóg w dniu ostatecznym. Trzeci nakoniec sąd, w którym Pan Bóg okazuje zarazem swą sprawiedliwość i miłosierdzie, jest w Sakramencie Pokuty św.; okazuje miłosierdzie, bo przebacza grzesznikowi winę i daruje mu karę piekła; chce Bóg jednak także wykonać i sprawiedliwość i dlatego w miejsce kary wiecznej naznacza doczesną. Grzech zostaje odpuszczony, a pozostaje obowiązek zadosyćuczynienia.

To się zgadza z nauką Soboru Trydenckiego. Inne pożytki daje nam Sakrament Chrztu św., a inne Sakrament Pokuty. Przez chrzest otrzymaliśmy zgładzenie grzechu pierworodnego, przyodzialiśmy się w Jezusa Chrystusa i staliśmy się nowemi stworzeniami; takiego zaś odnowienia nie możemy odebrać w Sakramencie Pokuty bez udziału naszych łez, westchnień i żalu. Sprawiedliwość Boga wymaga tego, aby ci zostali innym sposobem do łaski Jego przyjęci, którzy grzeszyli przed Chrztem św., a innym sposobem ci, którzy, będąc uwolnieni z niewoli grzechu, odebrawszy łaskę Ducha św., nie lękają się jednak dobrowolnie nowymi grzechami znieważać przybytku Ducha św. Przez dobroć Bożą bywają niekiedy grzechy odpuszczone bez zadosyćuczynienia, jednak nie dlatego, aby je miał grzesznik uważać za rzecz małą albo miał pobudkę w większe jeszcze grzechy wpadać, lecz, aby podziwiając miłosierdzie Pańskie, umiał z tej drogi pokuty korzystać, bo te zadosyćuczynienia na to służą, aby powstrzymywały od upadków w grzechy, czyniąc grzesznika ostrożniejszym i baczniejszym na przyszłość.—Konieczność zadosyćuczynienia pokazuje się naprzód stąd, że grzesznik z przyczyny grzechów swoich stał się powodem zgorszenia dla bliźnich swoich, znieważył

przestępstwami swemi i Kościół i Boga. Nie dosyć więc jest, aby tylko w swem sercu żałował, lecz powinien żal także okazać w zewnętrznych oznakach pokuty, iżby zgorszenie naprawił, wiernych zbudował i Kościołowi zadośćuczynił. Dlatego to bardzo zbawiennie postanowił Kościół św., iżby za grzechy publiczne pokuta publiczna czynioną była. *Aby się nauczyli nie bluźnić* [1]) i odrażali od grzechu. Wprawdzie pokuta publiczna teraz się nie praktykuje, ale czy już dlatego miałby Pan Bóg uwolnić grzesznika od obowiązku naprawy uczynionego zgorszenia? Nie można sobie wyobrazić pokutującego człowieka, któryby zarazem nie miał gorącego pragnienia poprawy dawniejszego złego przykładu, przez swe życie odtąd przykładne, budujące i pokutujące. Tak zaprawdę, jestto taka sama powinność, jak tego człowieka, który winien wedle możności nagrodzić krzywdę majątkową, bliźniemu wyrządzoną. Czy zaś nie więcej znaczy nadto wszystko dobra wiara, pobożność, niewinność i uczciwość? Jeżeli więc grzesznik swoim złym przykładem lub słowami wydarł drugim niewinność i wiarę, wyszydzając ich pobożność, nie powinienże przed Bogiem i ludźmi naprawić tego złego, które im wyrządził? A to nastąpić może przez rzeczywiste zadosyćuczynienie, to jest, aby tym, którym dał zgorszenie swojem złem postępowaniem, odprowadził ich od upadku i dał im dobry przykład swoją odtąd gorliwością i pokutą.

Własna sprawa człowieka pokutującego i własne jego dobro pobudzać go powinno do należnego zadosyćuczynienia. Wprawdzie w sakramentalnem rozgrzeszeniu zapewnione jest grzesznikowi darowanie winy i wiecznej kary, ale zwykle jeszcze pozostają kary doczesne, o czem przekonywają nas dostatecznie przykłady Pisma św. I tak widzimy na królu Dawidzie, że gdy ten popełnił podwójny grzech ciężki, wołał on w żalu do Boga o miłosierdzie, a Pan Bóg kazał mu odpowiedzieć przez proroka Natana: *Pan... przeniósł grzech twój, nie umrzesz. Wszakoż, iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim... syn, któryć się urodził, śmiercią umrze* [2]). Ileż to jeszcze innych nie-

---

[1]) I Tim. I, 20. [2]) II Król. 13, 14.

szczęść Pan Bóg na niego dopuścił za grzech wspomniany! Ciężką też ten król czynił pokutę przez całe życie swoje! Najwyraźniej nas to przekonywa, że chociaż Pan Bóg prawdziwie pokutującemu grzesznikowi odpuszcza popełnione grzechy w Sakramencie Pokuty św. i gładzi karę wieczną, dopuszcza jednak na niego kary doczesne, ażeby przez nie zadosyćuczynił sprawiedliwości Boskiej. Te jednak doczesne kary, grzechom naszym należne, może grzesznik zgładzić w całości lub w części przez odprawienie pokuty od kapłana naznaczonej, jako też przez dobrowolne uczynki pokutne. A więc, gdy nas tak wiara św. poucza, czy możnaby przypuszczać, ażeby grzesznik pokutujący miał się wzbraniać przyjąć pokutę zadosyćuczynienia, jeżeli spojrzy na Tego, przez którego otrzymał przebaczenie i odpuszczenie wiecznej kary? Jezus Chrystus, ten Baranek niewinny bierze na siebie grzechy całego świata i za nie ponosi kary i męki na ciele swojem, a grzesznik miałżeby się nie poczuwać, chociaż w małej cząsteczce, do zadosyćuczynienia za ten krzyż, ciernie i gwoździe, biczowanie i krzyżowanie Zbawiciela swego? Kiedy niewinny pokutuje, miałżeby grzesznik być całkiem wolny od wszelkiej kary?

Z tego, co dotąd powiedziano, poznałeś już, że pokuta twoja nie jest jeszcze zakończoną po odejściu od konfesyonału, jeszcze bowiem pozostaje ci zadosyćuczynienie. Należy się ono Panu Bogu od ciebie: Zbawicielowi, Kościołowi i bliźnim twoim. Jakim zaś sposobem powinieneś temu obowiązkowi zadosyćuczynić, nad tem się jeszcze zastanowimy.

Zadosyćuczynienie zależy na pewnych dobrych, lecz zarazem uciążliwych uczynkach, do których inaczej żadnego nie miałbyś obowiązku: które się dobrowolnie podejmuje, ażeby zadosyćuczynić Panu Bogu za wyrządzone Mu zniewagi. Trzeba nam tu rozróżnić dwojaki ich rodzaj: pierwszy, który jest koniecznym do zupełności Sakramentu, a drugi, który po tym Sakramencie następuje, a służy do utrzymania odzyskanej łaski. Zadosyćuczynienie sakramentalne zależy na owych uczynkach, które kapłan naznacza grzesznikowi; oprócz bowiem niektórych wypadków, jakimi są: pomięszanie umysłu albo śmierć blizka, wobec której to żadnej pokuty czynić nie można, kapłan zawsze jest obowiązany

naznaczyć pokutę penitentowi, ten zaś obowiązany ją przyjąć i wiernie wypełnić. Gdy ci kapłan przed udzieleniem rozgrzeszenia naznaczy pokutę, nie sądź, że wykonujesz wolę człowieka, który ci większą lub mniejszą pokutę naznaczyć chce, lub może, wedle własnego upodobania. Spowiednik naznacza grzesznikowi karę wedle woli Tego, którego mocą daje ci rozgrzeszenie. Czyni on to w Imię Ojca, którego grzesznik obraził, a który go teraz znowu za syna swego przyjmuje; w imię Syna, którego on krew znieważył, a który mu teraz na nowo zasługi wraca; w imię Ducha św., którego Kościół grzesznik znieważył a pragnie teraz do jego serca powrócić. Karze go kapłan w imieniu Kościoła, który mu dał władzę wiązania i rozwiązywania pod ciężką odpowiedzialnością, aby nie pomijał grzechów przez zbyteczne pobłażanie albo lekkomyślność i nie otwierał mu drogi do niepokuty.

Pokutę więc, jaką nam kapłan naznacza, powinniśmy przyjąć chętnie i z uległością, pamiętając, że na daleko większą zasłużyliśmy. Pokuta bowiem zwykle bywa małą i nieznaczną w porównaniu do przestępstw naszych, a bynajmniej niepodobną do owych uczynków pokutnych, jakie naznaczano grzesznikom w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dzisiejsze zadosyćuczynienie, jakie nam spowiednicy naznaczają, zależy po większej części na niektórych tylko modlitwach, na małych jałmużnach, albo też umiarkowanych postach. A jednak są tacy, którzy bardzo niechętnie przyjmują i te tak małe pokuty. Jeżeli kapłan, ze względu na stan duszy swego penitenta, widzi się zmuszonym naznaczyć większą nieco pokutę, gdy np. żąda, aby tenże przez pewien czas odmawiał sobie tej lub owej przyjemności, lub codziennie odprawiał jakie modlitwy albo rozmyślanie, zaraz grzesznik znajdzie pełno wymówek dla uwolnienia się od pokut cięższych. „Mój stan zdrowia nie pozwala na to; moje zatrudnienia nie dopuszczają tego, abym miał codziennie odmawiać te modlitwy lub czynić rozmyślania; nie jestem tego zwyczajny, doprawdy, nie mogę tego uczynić“. Jeżeli twoje położenie rzeczywiście jest takiem, iż tej lub owej pokuty wypełnić nie możesz, powinieneś to oznajmić twemu spowiednikowi z wszelką pokorą i skromnością; on bowiem nie zna tak dobrze twego położenia,

a w takim razie pokutę ci zmieni; lecz jeśli tylko chcesz uniknąć naznaczonej pokuty dlatego, że ci się zdaje za uciążliwą, żeś jej nie zwyczajny, to bardzo błądzisz. Właśnie dlatego, że ci się przykrą ona wydaje, obowiązkiem jest twoim przyjąć ją, bo gdyby pokuta była dla ciebie zupełnie lekką i bez żadnego utrudzenia, jakżeby się pokutą nazywać mogła? „Słuszną więc jest rzeczą, sprawiedliwą i zbawienną, mówi św. Bernard, aby ten ucierpiał nieco, mimo swej woli i chęci, który dopuszczał się tylu uciech i czynów niezgodnych z wolą Boga“.

O pożytkach z częstego przystępowania do Sakramentu Pokuty św.

Poznaliśmy już z uwag poprzednich o Sakramencie Pokuty św., jak wiele łask otrzymać może, kto do tego Sakramentu godnie przystępuje. Abyśmy się zachęcili do częstszego przystępowania w ciągu roku do tego Sakramentu, zapamiętajmy, co następuje.

Częstsza spowiedź z należnem odprawiona przygotowaniem, chroni nas od większych grzechów. Gdzie często zamiatają, tam zawsze czysto. Uczy nas doświadczenie, że ci, którzy przyjmują to niebieskie lekarstwo z należytem przygotowaniem, prawie nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko w cięższy grzech wpadają. I czyżby inaczej być mogło, aby człowiek, po tylu rachunkach sumienia, po tylu uwagach nad szpetnością grzechu, po tylu uczynionych obietnicach i postanowieniach życia swego miał nie poprawić, i na grzech ciężki zezwolić? Ten tylko powinien samemu sobie przypisać zły stan swego sumienia, kto zna te sposoby, a onych się nie chwyta. *Przed chorobą używaj lekarstwa* [1]), upomina nas Duch św.

Częsta a dobrze odbyta spowiedź pomnaża w nas łaskę poświęcającą. Daje nam ona rzeczywistą pomoc, przy której człowiek łatwiej zwycięża pokusy, osłabia ogień złych żądz, niweczy zasadzki piekielnego nieprzyjaciela, bo ten niczego się tak bardzo nie lęka, jak tego, aby się jego podstępy nie wykryły. Jest to wąż, wyrzucający potajemnie swą truciznę, aby zgubił człowieka; jest to złodziej nocny, który nie chce być poznanym,

---

[1]) Ekkl. XVIII, 20.

a całe jego usiłowanie zmierza do tego, abyś trzymał w tajemnicy twoje pokusy i skłonności, nie odkrywając ich nawet przed spowiednikiem. „Grzech bowiem wyjawiony, zostanie natychmiast zgładzony, mówi św. Bernard, przeciwnie zaś pomnaża on się, gdy zostanie przemilczany“.

Częsta i dobra spowiedź doprowadza człowieka do coraz lepszego poznania siebie; poznanie zaś siebie samych bardzo jest potrzebne do naszego nawrócenia się i udoskonalenia. Nie pozna jednak człowiek samego siebie inaczej, jak przez pilne i uważne badanie siebie. Takiego wszakże badania z trudnością dokonać można, nie mając do tego szczególnych pobudek, taką zaś pobudką jest częsta spowiedź. Powinien bowiem człowiek za każdą razą wglądać w samego siebie i badać, gdy się gotuje do spowiedzi. Obok zaś tego znajdzie on także przewodnika i pomoc w kapłanie dla zbadania samego siebie.

Częsta, dobrze odbywana spowiedź prowadzi do większej pokory. Im więcej się człowiek poznaje, tem lepiej widzi, jak wiele ma ułomności. Poznanie to wywołuje w nim niezawodne przekonanie o jego nizkości, która jest podstawą pokory. Że zaś częsta spowiedź doprowadza do prawdziwego poznania siebie, doprowadza go więc także do pokory, będącej matką cnót wszelkich.

Częsta spowiedź jest najlepszym środkiem do poznania wszelkich przeszkód przeciwnych doskonałości, pokuty cnót i pobożności, oraz zapobieżenia złemu, i położenia podstawy wszelkiemu dobru.

Częsta spowiedź jest najlepszym środkiem zachowania w pamięci ciężkich grzechów, bo im dłużej odkładasz spowiedź, tem bardziej będą się pomnażały twoje grzechy, i tem więcej dokładać musisz mozołu dla przypomnienia ich sobie. Jeżeli ich zaś zapomnisz, czy sądzisz, że i Pan Bóg o nich zapomni? Kiedy kto swe długi pomnaża przez czas dłuższy, a nie zapisze ich sobie nigdzie, spuszczając się tylko na swą pamięć, łatwo zdarzyć się może, iż ich nakoniec zapomni zupełnie, lecz nie może przyjść do tej pomyłki, gdy od czasu do czasu rejestr swych długów przegląda. Tak samo dzieje się i ze spowiedzią: im się częściej spowiadamy, tem łatwiejszy bywa rachunek sumienia

i tem pewniejszymi być możemy, żeśmy się wszystkich grzechów wyspowiadali.

Częsta i dobra spowiedź jest najwłaściwszym sposobem dla duszy, aby mogła poznać najdrobniejsze nawet swe błędy w samym ich początku i z małą trudnością starała się one poprawić, zanim staną się większymi i niebezpieczniejszymi.

Niepewność, jakiego rodzaju były nasze grzechy, powinna być dla nas pobudką do częstszej spowiedzi. Nie wiemy, kiedy będziemy umierali, może to bowiem nastąpić każdej godziny, a nawet każdej chwili, a nic zmazanego, jak zapewnia Pismo Boże, nie wnijdzie do królestwa niebieskiego. Często więc spowiadać się winniśmy, oczyszczać nasze sumienie i być każdego momentu gotowymi na przejście do wieczności.

Ci, którzy się rzadko spowiadają, sprzeciwiają się nauce o Spowiedzi św. i opieszali są w zbawieniu swojem. Zbawiciel nasz zostawił w swoim Kościele Sakrament Pokuty, aby nas od wszelkiego oczyścił grzechu, ilekroć nim obciążeni jesteśmy. Skoro więc spostrzeżesz grzech śmiertelny, ciężący na twem sumieniu, dla czegóż nie pośpieszasz, abyś z siebie zrzucił jarzmo, które cię tłoczy? Jakże zostawać możesz w grzechu ciężkim, chociażby tylko przez dzień jeden, mogąc go się łatwo pozbyć przez spowiedź! Ciężar ten, zaprawdę, bardzo jest ciężki, kiedy Syn Boski musiał zań umrzeć! Jest on bardzo w skutkach swych nieszczęśliwy, bo piekło jest jego celem, do którego zmierza i do którego nieochybnie cię doprowadzi, jeśli go z siebie nie zrzucisz.

Jeżeli długo trwać będziesz w grzechu, przyzwyczaisz się do niego, a nad to niemasz nic niebezpieczniejszego! Patrząc nań długo zblizka, nawykniesz spoglądać nań bez obrzydzenia i znosić go będziesz bez trudności; w końcu zaś ciężka ci będzie z nim się rozłączyć.

Wiedz jednak że będąc w stanie grzechu ciężkiego, jesteś przedmiotem nieskończonego i wszechmocnego gniewu Boskiego.

Wiadomo ci dobrze, że będąc w grzechu śmiertelnym, jesteś przedmiotem nienawiści i gniewu Boskiego; jakże możesz znosić jego ciężar i zostawać choćby czas krótki w grzechu ciężkim? Nie lękaszże się jego skutków: nieszczęścia wiecznego?

A przecież trwasz w nim nie chwilowo tylko, lecz przez całe dni i miesiące; chociaż ci są wiadome sposoby pojednania się, a sposoby te są równie pewne, jak łatwe, bylebyś się tylko uznał winnym i oskarżył, a pozyskałbyś przebaczenie, i byłbyś usprawiedliwionym. Wiesz także i o tem, że sam Pan Bóg podaje ci te sposoby i zaprasza cię, abyś ich użył, ty zaś jeszcze się namyślasz, czy masz ich użyć? Odkładasz na tak długo przebłaganie Boga za twój grzech, za wyrządzoną krzywdę i nie pragniesz się zabezpieczyć przed gromem sprawiedliwego gniewu Boskiego? Możeż być nad to większy nierozum?

O! jakże potępieni będą przeklinać swoją opieszałość przez całą wieczność, którzy przez śmierć nagle zaskoczeni, nie mieli już czasu dla pojednania się z Bogiem! to zaś dla sprawiedliwego sądu Bożego, że się tak rzadko spowiadać chcieli. A jakże przeciwnie sprawiedliwi cieszyć się będą, jak chwalić Pana Boga i dziękować Mu, że tak często i z dobrem przygotowaniem przyjmowali Sakramenta śś., pomnażali w sobie łaskę i chwałę, będąc gotowymi na każde wezwanie, każdego momentu przed Sędzią najwyższym!

Lecz powiecie: czegoż się ustawicznie będę spowiadał? Na to odpowiadam, że nawet sprawiedliwy siedm razy na dzień upada, podług zapewnienia Pisma św.; ty zaś po ośmiu lub czternastu dniach nie możesz znaleźć nic takiego, czegobyś się miał spowiadać? Codziennie się umywasz zrana, a gdybyś tego zaniedbał przez tydzień, jakbyś wyglądał w nieporządku? Nie możeszże przez tydzień żadnego w sobie upatrzyć błędu? Jeżeli nie codziennie, to przynajmniej co parę dni wymiatasz śmieci z domu twego, a w twem sumieniu nie możesz nic znaleźć do wymiecenia?

Poświęć sobie tylko godzinę czasu w niedzielę lub święto, i w skupieniu serca spojrzyj w głąb twego sumienia, uchyl zasłonę miłości własnej i zanadto dobrego o sobie mniemania; przebież myślą twe dzienne zatrudnienia, zastanów się nad obowiązkami twego stanu i powołania, zastanawiaj się nad sobą wedle przykazań Boskich i kościelnych, wedle grzechów głównych, śmiertelnych i cudzych; zapytuj samego siebie, jakiem było twoje zachowanie się w uczynkach miłości i miłosierdzia względem

bliźnich twoich; a dopatrzysz w sobie wiele złego i mieć będziesz przedmiot do spowiedzi.

A przypuściwszy, gdybyś od ostatniej spowiedzi nic nie znalazł w sobie złego, wspomnij tylko na lata swej młodości i dawniejsze życie twoje, a znajdziesz tam podobno więcej grzechów, aniżelibyś sobie życzył. Żałuj za nie i wyznaj je w trybunale Pokuty św., jak to czyni wielu prawdziwie pokutujących ludzi. Tym sposobem zgładzisz pozostałą ci może jeszcze karę doczesną, pomnożysz w sobie łaskę poświęcającą, zgromadzisz wiele skarbów dobrych uczynków w tym jednym akcie spowiedzi.

O spowiedzi generalnej czyli powszechnej.

Prawdziwy spokój i bezpieczeństwo naszej duszy w tem życiu zależą na dobrem i czystem sumieniu, aby ono nam nic złego wyrzucać nie mogło, żeśmy jeszcze nigdy nie żałowali prawdziwie i z serca, i nie czynili pokuty wedle możności naszej, abyśmy tym sposobem pewnymi byli, że obecnie jesteśmy w łasce i upodobaniu Boskiem, że wszystkie winy grzechów naszych już w oczach Boga zgładzone zostały, i że następnie możemy się tem pocieszać, że jesteśmy Jego przyjaciołmi, ukochanemi dziećmi i przyszłymi dziedzicami nieba. Tak, jest to pociecha nie dająca się porównać z największemi nawet rozkoszami świata! Lecz jeżeli jaka pozostaje nam wątpliwość, albo też chociażby jeden tylko grzech ciężki na sumieniu naszem, już natenczas nie mamy spokoju, bo robak wewnętrzny nie przestaje nas niepokoić, a dusza nie może się weselić w Panu. Z tej przyczyny słyszymy, jak często dusze pobożne, bojące się Boga, odzywać się zwykły, wzdychając do Niego: Ach, gdybym ja to mógł wiedzieć, że za wszystkie moje grzechy z prawdziwym żalem odpokutowałem! O, gdybym to wiedział, że mi wszystkie grzechy odpuszczone zostały i że się znajduję w stanie łaski poświęcającej!—I słusznie, bo któż cię o tem zapewnić zdoła? Tylko własne twoje sumienie może cię w tym względzie uspokoić, jeżeli z wszelką troskliwością odprawiłeś spowiedź generalną z całego życia twojego; ona tylko potrafi dostatecznie uspokoić twoją duszę w tem wszystkiem, co się odpuszczenia grzechów dotycze. Na takiej bowiem spowiedzi

odbierasz zapewnienie Krwią Zbawiciela podpisane, że odtąd wszystko to, czem od powzięcia rozumu zgrzeszyłeś, i czego się już może spowiadałeś, teraz należycie wyznanem zostało, tak, że bez żadnej obawy i skrupułów sądzić możesz o odpuszczeniu wszystkich grzechów twoich, a Pan Bóg niczego już więcej nie wymaga od ciebie, jedno abyś w służbie jego był wiernym i statecznym. Gdybyś zaś na takiej spowiedzi generalnej miał zapomnieć wyznać jakiego ciężkiego grzechu bez własnej winy, możesz i tak być pewnym, żeś uczynił wszystko, czego Pan Bóg od ciebie wymaga, i dlatego nie będziesz nigdy więcej obowiązany twoich spowiedzi powtarzać, a nawet myśleć o nich z niejaką trwogą, skoro dołożyłeś dostatecznej troskliwości do pilnego zbadania sumienia swego, pobudzenia się do szczerego żalu i uczynienia mocnego przedsięwzięcia poprawy oraz wyspowiadania się o ile możności najdokładniejszego. Gdybyś zaś kiedy miał jaką wątpliwość, czy się już tego lub owego spowiadałeś grzechu, powinieneś się tem uspokoić, że po tak pilnym i ścisłym rachunku sumienia, po tak pokutnem usposobieniu, chciałeś się i tego spowiadać. Słowem, możesz w takim razie być zupełnie spokojnym i weselić się w Panu.

Lecz może powiesz: na co się przyda oczyszczać swą duszę przez spowiedź ze wszystkich grzechów, jeżeli ten spokój i ukontentowanie trwać będzie niedługo, gdy się wkrótce potem w nowe grzechy wpadnie? Wtenczas stan duszy znowu będzie tak samo nieszczęśliwy jak poprzednio, zatem to wszystko, co się uczyniło, będzie daremne! Na to odpowiadam: że chociażbyś po odprawionej spowiedzi znowu miał w nowe wpaść grzechy, nie będzie dlatego daremnie odbyta przez ciebie spowiedź. Powiedz mi, czy nie chciałżebyś umiatać twojego mieszkania dlatego, że się znowu w niem zbiorą śmieci, pajęczyna i inne nieporządki? Pewnie nie. Masz przynajmniej tę pociechę i pewność na całe życie i wieczność, że przez spowiedź generalną ze wszystkich grzechów, przez wiele lat popełnionych, oczyszczony zostałeś, i że dlatego nie potrzebujesz sie bać niczego ani powątpiewać co do stanu duszy z przeszłego życia. Nie jestże to pociecha dość wielka? A nadto, możesz potem z większą już łatwością pokutować za

następne twoje grzechy, gdyby ci się nieszczęściem jeszcze kiedy zdarzyć miały, i możesz z nich być oczyszczony.

A jakąż to pociechę i uspokojenie dusza twoja mieć będzie, gdy się już będziesz znajdował na łożu śmiertelnem i będziesz miał przechodzić do wieczności, gdy ci powiedzą: „rozporządź domem twoim, bo umrzesz i żyć nie będziesz!“ Jakże ci błogo będzie w owej ostatniej godzinie, skoro się należycie z Bogiem porachowałeś!..

Wszakże i ty życzysz sobie mieć kiedyś śmierć tak szczęśliwą i spokojną; czyń więc teraz to, dopóki zdrów jesteś i przy zdrowym rozumie zostajesz, czegobyś sobie życzył na łożu śmiertelnem, to jest oczyść teraz twą duszę przez spowiedź generalną ze wszystkich całego życia grzechów. Niech potem przyjdzie śmierć prędzej czy później, możesz jej spokojnie oczekiwać, bo ona nie zastanie cię wtenczas nieprzygotowanym i nieusposobionym; możesz być bezpiecznym w życiu i przy śmierci!

Lubo zaś spowiedź generalna jest dobrą i pożyteczną, nie każdy ma obowiązek odprawiać ją, chociaż jej nigdy jeszcze nie odbył. Potrzebna ona jest atoli dla tych wszystkich, których poprzednie spowiedzie były nieważne. Kto zaś zamilczał na spowiedzi jakiego grzechu, czy to dla wstydu lub bojaźni, albo umyślnie jakiej ważnej okoliczności nie wyjawił, albo ktoby się nie spowiadał jakiego grzechu śmiertelnego dla grzesznej niewiadomości, temu spowiedź generalna jest koniecznie potrzebna, pod ciężkim grzechem i pod karą wiecznego potępienia Nadto ci, którzy się spowiadali lekkomyślnie, bez należytego rachunku sumienia i wystawiali się przez to na wielkie niebezpieczeństwo pominięcia grzechów ciężkich i odbycia spowiedzi nieważnej. Ci także, którzy się spowiadali tylko z konieczności, lub ze zwyczaju, bez żalu za grzechy i mocnego postanowienia nie grzeszenia więcej. I ci, którzy w złej myśli szukali takiego spowiednika, który, albo nie dosłyszy, albo się o na spowiedzi nie pyta, ani żadnych przestróg nie daje, i zawsze im rozgrzeszenia udzieli, chociażby się znajdowali w blizkiej do ciężkiego grzechu okazyi. Także i ci, którzy winnymi byli cudzej własności, albo obowiązani do naprawienia nadwerężonej sławy bliźniego, a nie mieli na spowiedzi mocnego postanowienia nagrodzenia cudzej krzywdy,

chociaż to zawsze uczynić przyrzekali, jednak nigdy nie dotrzymali obietnicy, lubo to uczynić mogli. Jeszcze i ci, którzy żyli w nieprzyjaźni z bliźnimi, a z nimi się nie pojednali, ani się pojednać myśleli. Ci wszyscy niegodni byli rozgrzeszenia, a chociaż je otrzymali, nie było ono ważnem u Boga, i dlatego tym wszystkim spowiedź generalna jest potrzebna.

Spowiedź z całego życia jest nadto dla wielu ludzi pożyteczną, bo jak nas uczy doświadczenie, wielu po spowiedzi generalnej nie powróciło już do swych dawnych grzechów, szczególniej ciężkich. Zachęca więc grzeszników św. Ignacy Lojola do takiej generalnej spowiedzi, jeżeli się szczerze do Boga nawrócić pragną. Jest ona także i dla tych pożyteczną, którzy zamyślają o zmianie stanu swojego, albo też jaki ważny urząd, lub niebezpieczną podróż przedsiębiorą. Przy zbliżającej się śmierci jest ona najlepszem przygotowaniem do szczęśliwej wieczności i najpewniejszym sposobem uspokojenia swego sumienia. Dla dusz zaś bojaźliwych, którzy się już swych grzechów spowiadali, a z pobudek nieuzasadnionych chcieliby jeszcze powtórzyć spowiedź generalną, mogłaby się stać szkodliwą. Tacy powinni tylko pobudzić się do żalu i bezwarunkowo słuchać rady swego spowiednika.

Jeżeli ci spowiednik twój generalną spowiedź odprawić nakaże, nie przestraszaj się tem, lubo ci się to zdawać będzie wielką przykrością z powodu trudności przypomnienia sobie grzechów z całego życia. Nie dozwalaj złemu duchowi odwieść się od tego zbawiennego dzieła. O to się tylko staraj i proś Pana Boga, abyś znalazł dobrego i roztropnego kapłana, któryby ci dopomógł i ułatwił to całe przedsięwzięcie. Wiedz także, że do odprawienia spowiedzi generalnej nie potrzebujesz sobie przypominać grzechów powszednich, lecz tylko śmiertelne. Uważaj przedewszystkiem, przeciwko którym przykazaniom najwięcej zgrzeszyłeś. Jeżeli jaki grzech przez czas dłuższy popełniałeś, co znaczy, że byłeś w nałogu, a nie możesz oznaczyć liczby nałogowych grzechów, wtenczas sobie przypomnij w jakim wieku rozpoczął się twój nałóg i ile razy mniej więcej popełniałeś go na dzień, na tydzień lub miesiąc i t. d. Przypomnij sobie także, czy ten nałóg trwał ciągle, czy też go zaprzestałeś i od jakiego cza-

su. Wyznaj to wszystko przed spowiednikiem, jak tylko możesz najdokładniej: np. od dwudziestego do czterdziestego roku życia mojego oddawałem się nałogowi pijaństwa co miesiąc około trzech razy; albo: oddawałem się złym czynom z osobą wolną przez lat dwa, każdego tygodnia grzesząc może po dwa razy. Także: w ciągu tego czasu odbywałem podróż i przez pół roku nie popełniłem tego grzechu, lecz codziennie po dwa lub trzy razy zezwalałem na myśli nieczyste pożądliwością. Albo np: od młodości mojej aż do teraźniejszego trzydziestego roku życia wymawiałem z zastanowieniem ciężkie klątwy i złe życzenia, niekiedy pięć razy na dzień, a zawsze najmniej po parę razy i t. d. To co wiesz z pewnością, powinieneś opowiedzieć jako rzecz pewną, a co uważasz za rzecz wątpliwą, trzeba wyznać jako wątpliwe.

Jeżeli zmieniłeś już twój stan raz lub drugi, np. jeżeli poprzednio byłeś w stanie wolnym, potem w małżeńskim, a później wdowcem, pomyśl naprzód, ile w stanie jednym, potem ile w drugim przeciwko przykazaniom Boskim zgrzeszyłeś. Zawsze uważaj wprzód na jedno przykazanie i rozważaj podług niego całe życie twoje w rozmaitych jego kolejach i okolicznościach; następnie rozważaj dr ugie przykazanie i inne następne w tenże sam sposób. Strzeż się opowiadań niepożytecznych, wymieniając tylko konieczne okoliczności grzechowe w słowach przyzwoitych i uczciwych. Jeżeli sam spowiednik zapyta cię o jakie grzechy, wtenczas nic innego nie mówiąc, odpowiadaj tylko na jego pytania, a potem dopowiedz jeszcze i to, o co ci się nie pytał, skoro masz jeszcze co na twem sumieniu.

Nie pogardzaj więc, ani lekceważ tych pożytecznych rad i przestróg, które ci wskazane zostały do odprawienia generalnej spowiedzi. Dzisiaj zaraz wieczorem, przed udaniem się na spoczynek wyobraź sobie, że ta noc może być dla ciebie ostatnią, i mów do siebie: czegóżbym wtenczas pragnął, gdybym już leżał na śmiertelnej pościeli? A jeśli ci przyjdzie na myśl, że pożyteczną byłaby ci spowiedź generalna, nie odkładaj jej dłużej. Nie pozwalaj się złemu duchowi łudzić, który ci będzie nastręczał różne wymówki, iż na to nie masz teraz czasu, że to jest dla ciebie rzeczą zbyt trudną i tym sposobem będzie cię

chciał na tak święty obowiązek zobojętnić. Będzie on ci przedstawiał tysiączne zatrudnienia: dzisiaj to, jutro owo będzie ci przedstawiał za przeszkodę, i tak będzie coraz dalej, aż nareszcie wcale nie będziesz miał czasu i sposobności, w końcu zaś nie znajdziesz łaski Bożej do wykonania tego, co ci ma służyć do twego zbawienia. Miejże się na ostrożności, aby cię nie uwiódł ten duch kłamstwa, i bądź pewien, że nikt jeszcze nie żałował tego, że odprawił spowiedź generalną, wielu zaś bez niej poumierało w grzechach i zostało potępionych.

O pijaństwie.

Św. Jan Ewangelista w swojem Objawieniu widział się być przeniesionym w duchu na brzeg morza: *I widziałem bestyę wychodzącą z morza, mającą siedm głów, i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa. A bestya podobna była rysiowi, a nogi jej jako niedźwiedzie, a gęba jej jako gęba lwowa. I dał jej smok moc swoją i władzę wielką... I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu, aby bluźniła Imię Jego, i przybytek Jego, i te, którzy mieszkają na niebie. I dano jej walkę czynić z Świętymi, i zwyciężać je* [1]. Umarlibyśmy nieomal ze strachu, jeślibyśmy takiego potwora ujrzeli. Atoli wielu ludzi straszliwego potwora w sobie kryją — potwora tak strasznego, że na sam widok jego, jeślibyśmy go w całej jego szpetności ujrzeli, umarlibyśmy ze strachu. Z tym potworem noszą się oni całe dni, tygodnie i lata. Imię jego jest: „pijaństwo“. Codziennie duch niewstrzemięźliwości zmienia tylu ludzi w bestye — w obrzydłe potwory o siedmiu głowach, o których mówi tajemnicze Objawienie. Te siedm głów oznaczają siedm grzechów głównych, które w pijaku się znajdują. Pijak jest pyszny, chciwy, żarłoczny, rozpustny i t. d. Są różne rodzaje pijaństwa, wielu upija się tylko co pewien czas. Tłomaczą niektórzy, że pijaństwo nie jest grzechem a raczej ułomnością, nieszczęściem, lekarze poczytują je za manię, nad którą prędzej powinno się się litować aniżeli ją potępiać. Lecz co o tem mówi Pismo św.?

---

[1]) Obj. XIII, 1, 2, 6, 7.

Pismo św. powiada, że pijaństwo jest to grzech śmiertelny. Św. Paweł pisze: *Pijanice nie posięgą królestwa Bożego* [2]). Dlaczegóż więc pijak nie posiądzie królestwa Bożego? Ponieważ grzech opilstwa, którego się dopuszcza, jest ciężkim grzechem przeciw naturze, przeciw religii, przeciw samemu sobie, przeciw rodzinie i dlatego przeciw Bogu. Ten występek jest przeciw naturze, ponieważ zabija ciało i duszę gubi, i obraz Boży w obraz zwierzęcia przemienia.

Szatan może kusić ludzi przez tysiączne sposoby. Jeżeli może on przywieść ich do tego, że pogwałcą prawo Boże, to nie może pozbawić ich podobieństwa Bożego, które Bóg im nadał, obdarzając ich rozumem, miłością i wolną wolą! Szatan pychy może miotać nami, lecz i najpyszniejszy człowiek posiada te trzy władze duszy, które człowieka człowiekiem czynią. Podobieństwo Boże, to rozum, miłość i wolna wola człowieka! Ale spojrzyjmy na pijaka! Spojrzyj na ten obraz Boski, kiedy on z jakiej gospody pijackiej wychodzi, gdzie się najpospolitszym zmysłowościom oddawał — obżarstwu i pijaństwu! Spojrzyj na niego, jak się chwieje na nogach, nieprzytomny i pozbawiony wszelkiego wstydu! Gdzież jego godność człowieka? Gdzie obraz Boży? Czy kocha on kogo? Niezdolny on jest kochać; żadne szlachetniejsze uczucie w nim już się nie mieści. Żadne wzniosłe i święte uczucie miłości nie poruszy już jego znikczemniałego i odrętwiałego serca; jeszcze tylko pożądliwość cielesna może działać na niego, ale i o tej nie wie, kiedy jest pijany. Gdzież nakoniec wola jego? Oto, on nią już kierować nie może. Za lada potrąceniem dziecka pada na ziemię. Jeżeli podobieństwo Boże w człowieku zasadza się na rozumie, sercu i woli, to powiemy, że „pijak nie jest człowiekiem“. On jest raczej hańbą rodzaju ludzkiego. Zrzucił z siebie dostojeństwa człowieka a przyswoił sobie narowy bydlęcia. Popatrz na tego wyrostka, jak to on zatacza się na ulicy! Ulica zdaje się być za ciasna dla niego. Nogi są za słabe, żeby mogły utrzymać swe obrzydłe brzemię;

---

[2]) I Kor. VI, 10.

chwieje się więc i pada; leży i tarza się w rynsztoku. Psy przychodzą do niego, obwąchują go i uciekają od niego. Psy biedz mogą, a on nie może; one wiedzą drogę do domu, a on nie wie.

I czy ten człowiek godnie nosi obraz Boży na sobie?

Pijak chodzi bardzo rzadko albo też wcale nie uczęszcza na Mszę św. Nigdy się nie spowiada; a jeżeli się spowiada, to bez mocnego postanowienia: ponieważ obiecuje, że pić nie będzie, a oto łamie swą obietnicę czasem w tym samym dniu jeszcze, kiedy się spowiadał. Pijak jest hańbą dla wiary, nieprzyjacielem kapłana, zgorszeniem dla ogółu, pośmiewiskiem naszego św. Kościoła, nędznik, który swoją św. wiarę nurza w błocie i hańbi drogą Krew Jezusa Chrystusa. Przejdź się tylko po ulicach dużego miasta a zobaczysz tam chwiejącego się pijaka, z którego się gawiedź wyśmiewa.

Grzesznik zasmuca Ducha św. Pan Jezus zapewnia nas, że kto grzeszy przeciwko Duchowi św., ani na tym ani na drugim świecie nie będzie miał odpuszczone. Pijanice nie posięgą królestwa Bożego! Posłuchaj i zrozumiej groźbę, którą Bóg przez usta Proroka zapowiedział o pijakach: *I upoję ich i zasną snem wiecznym, a nie ocucą się* [3]). „Jakie życie, taka śmierć, umrą w grzechach swych!“

Pijak grzeszy nietylko przeciw naturze i religii, ale i szkodzi samemu sobie.

Weź np. na uwagę młodzieńca, którego ojciec i matka nigdy się nie upijali i on nigdy trunkowi się nie oddawał: pełen siły i mocy woli, czy nie jest on zdolnym do każdego szlachetnego czynu, duchowo i cieleśnie? Zaczyna pić, pragnienie do trunku wzrasta powoli—ale ustawicznie, dopóki nie stanie się skończonym pijakiem. Za lat kilka jest to już z niego rozbitek o drgających nogach, trzęsących się rękach.

Najsilniejsze dowody skutków pijaństwa w miastach widzieć się dają, gdzie, jeżeli grasują zaraźliwe choroby, jak: cholera, gorączka nerwowa, to pierwszemi ofiarami zarazy zazwyczaj są pijacy. Prawdę tę stwierdzają wykazy lekarskie.

---

[3]) Jer. LI, 57.

Człowiek, oddający się trunkom, przypłaca to zdrowiem, traci dobrą sławę, uczciwych przyjaciół, krzywdzi żonę i dzieci, traci szczęście domowe.

Zważmy wreszcie nędzę, w którą pijak wtrąca swą rodzinę. Św. Paweł mówi, że *jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny* [4]). W tym obowiązku właśnie pijak okazuje się gorszym od dzikiego zwierzęcia. Żona, która mu swą rękę przed ołtarzem Pańskim oddała i zaprzysięgła mu swą miłość i swe serce; żona, która mu całkiem zaufała, która przysięgła, że do niego będzie na zawsze należała; żona, która miała nadzieję, że w nim ziszczą się wszystkie jej marzenia o szczęściu, spokoju i rozkoszy życia; żona, która mu rzekła: „Po Bogu ty pierwsze miejsce w mojem sercu zajmujesz, ja ciebie jednego miłuję“ i czysta jej miłość otrzymała pieczęć wyciśnioną Sakramentu św. u ołtarza Pańskiego, względem tej żony, jej i jego dzieci pijak jako małżonek i ojciec obowiązków swoich wypełnić nie może.

Pijak np. jest małżonkiem—żona jego umiera prawie z głodu, łachmanami okryta a on obchodzi się z nią jeszcze jak z najpodlejszą niewolnicą. Jest ojcem — popatrz na jego dzieci: drżą z zimna i chleba wołają, a on ostatni grosz na wódkę przepija. Czyjegoż to syna schwytano na kradzieży? Otóż — syna pijaka! Biedny chłopiec! jego wyrodny ojciec przepija te trochę pieniędzy, któreby go uczciwie wyżywiły, i nieszczęśliwe dziecko zmuszone jest kraść, żeby męczarnię głodu zaspokoić. Synowie i córki od dzieciństwa do pijaństwa wdrożeni, nie znają wcale zasad religii św. i zepsuci są złym przykładem. Już za młodu znają drogę do gospód i do podłych jaskiń grzechu i hańby. Właśni rodzice uczą ich pić i przeklinać i oni również klną tych samych rodziców, podnoszą na nich swe ręce, biją tych, którzy im dali życie i przez to ściągają przekleństwo Boże na swe własne głowy! Co to za obszarpane i brudne stworzenie ta, oto tam niewiasta z krwią nabiegłemi oczyma i obrzmiałą twarzą? To pijaczka! Mąż jej jest może daleko i pracuje cię-

[4]) I Tim. V, 8.

żko na jej utrzymanie. Przysyła jej ciężko zapracowany grosz i może nie przypuszcza, żeby te z takim trudem zarobione pieniądze, jego żonie służyły ku zadowoleniu jej chętki pijackiej.

Przypatrz się jeszcze raz pijakowi! Widzisz pewną głupowatość w wyrazie jego oblicza, głowa jego pała wewnętrznym ogniem a szatan nienawiści i złości napełnia jego duszę. Usta jego bełkoczą przekleństwa i bluźnierstwa przeciw Bogu. W każdym widzi swojego nieprzyjaciela, sprzecza się i kłóci z najlepszymi przyjaciołmi swymi. Biada wtedy nieszczęsnej żonie, kiedy on do domu powraca! Patrz, jak się po całym domu rozbija, klnie i wymyśla! Tłucze sprzęty, drzwi i okna i całe sąsiedztwo w popłoch przywodzi. A tam są jego biedne dzieci! Boże, zmiłuj się nad niemi! Patrz, jak one się kryją i przed własnym ojcem uciekają! O, piękny ojciec! Strach śmiertelny je ogarnia, na widok tego, którego kochać i szanować powinny! Dla nich słowo „ojciec“ nie jest słodkiem, kochanem imieniem. O nie! to imię jest wstrętne i nienawistne. Szepczą do siebie: „Ojciec znowu się upił, uciekajmy!“

Zbrodniarza może zbawić jedno wezwanie do Boga o łaskę w ostatniej chwili jego życia. Rozbójnik w chwili stracenia go za jego zbrodnie, jest w stanie wezwać łaski Boskiej dla biednej duszy swojej i tym sposobem ujść wiekuistego potępienia. Lubieżnik, który dopiero co swemu występkowi się oddawał, gdy uczuje lodowatą rękę śmierci na swem ciele a ze skruchą i żalem zawoła: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ słowa te zbawią go. Tylko pijak leży i kończy swe życie w występku bez nadziei ratunku. Jeśliby nawet wszyscy kapłani Kościoła Bożego byli przy nim, nie mogliby dać mu rozgrzeszenia, odpuścić mu grzechy, ponieważ on jest nieprzytomny, niezdolny, aby przyjął rozgrzeszenie.

Przed niewielu laty, w odległym zaułku pewnego miasta mieszkała jedna uboga rodzina; ojciec był pijakiem. Był on niegdyś dobrym rzemieślnikiem, czułym ojcem, wiernym małżonkiem. Znajomość ze złymi ludźmi doprowadziła go do pijaństwa. Zaprzestał od pewnego czasu chodzić na Mszę św. i zaniechał spowiedzi. Gospoda była ulubionem jego miejscem. Z powodu, że się upijał, nie miał roboty a zatem i pieniędzy. Za-

czął sprzedawać jedno za drugiem swoje narzędzia, a nawet odzież swojej żony i dzieci, żeby mieć za co kupić sobie wódki. Dzieci chodziły w łachmanach i umarłyby z głodu, gdyby najstarszy syn na nich nie pracował. Nieraz biedna jego żona na klęczkach błagała swego męża, żeby pijaństwu się nie oddawał. Za całą odpowiedź klął ją i bił. Kiedy razu jednego wrócił jak zazwyczaj pijany do domu, o błahą rzecz wpadł w taką wściekłość, że skaleczył syna nożem. Chłopiec wszakże wyzdrowiał, lecz z powodu, że za ciężko pracował w hucie żelaznej, w rok potem zachorował i umarł. Niegodziwy człowiek pić nie przestał. Pan Bóg przestrzegał go kilka razy. Czekał Bóg i czekał, czy nieszczęśliwy grzesznik nie weźmie się do pokuty, ale opój nie zważał ani na przestrogi Boskie, ani na napomnienia ludzkie. Kara przyszła niebawem. Jak żył po pijacku, tak miał i umierać. W nędznem poddaszu na trzeciem piętrze o północy klęczała nieszczęśliwa żona i modliła się za swego małżonka. Po północy przyszedł pijany do domu, z głowy krew się lała a twarz była opuchła: pobił się w kłótni z pijakami, swoimi przyjaciołmi; kiedy wszedł do pokoju i zobaczył, że żona na niego czekała, rzekł ochrypłym głosem: ,,Czego siedzisz i wypalasz świece? Może będziesz chciała rozpowiadać o mnie sąsiadom? Jeżeli nie pójdziesz zaraz spać, zabiję cię!“ Biedna niewiasta przelękła się, ale zebrawszy się na odwagę, rzekła łagodnie: „Skaleczony jesteś, mój drogi, przyniosę wody i twarz ci obmyję“. Pijany rozzłościł się, i straśznie zakląwszy, krzyknął: „Jeżeli nie zejdziesz mi z oczu, ja cię zabiję!“ Nieszczęśliwa kobieta osłabiona i wycieńczona głodem i niespaniem, a teraz przestraszona i chora padła zemdlona na ziemię. Pijak stał nad nią pochylony z twarzą szatańsko wykrzywioną, kopał ją swymi ciężkimi butami i tupał nad nią dokoła. Sąsiedzi słyszeli hałas, ale bali się wejść, niezadługo usłyszeli, jak opuszczał mieszkanie. Weszli więc do mieszkania, zastali nieszczęśliwą kobietę już nieprzytomną, krew lała się strumieniami z ust i nosa. Posłano natychmiast po kapłana, który zastał ją już umierającą. Żyła zawsze po chrześcijańsku i uczęszczała często do Sakramentów śś., to też dla miłości Pana Jezusa znosiła cierpliwie okrutne obchodzenie się męża, i nawet teraz, kiedy umierała przez tego same-

go męża, który tak okrutnie z nią postąpił, nie skarżyła się na niego. Przebaczyła mu i obumarłe jej usta szeptały jeszcze za niego modlitwę. Następnej zaś nocy sąsiadka pilnowała jej ciała. Późną nocą posłyszano czyjeś kroki na schodach: drzwi się uchyliły i straszna twarz w nich się ukazała; była to twarz mordercy. Oczy jego rozglądały się dziko po pokoju, jakoby czegoś szukały. „Gdzie moja żona?" zapytał chrapliwie i wszedł. Pilnująca kobieta podniosła się, wskazała na umarłą i rzekła surowo: „Tam, pijaku, leży twoja zamordowana żona!" Pijak podszedł do umarłej, stał chwilkę nad trupem pochylony, potem z krzykiem trwogi, wznosząc ręce do góry, rzekł: „Boże mój, ona umarła! umarła! cóżem uczynił!" Bladość śmiertelna pokryła mu twarz i całym ciężarem ciała padł na ziemię. Kobieta zawołała na pomoc... sąsiedzi się zbiegli i podnieśli nędznika: kiedy oprzytomniał, okazało się, że był obłąkany.

Wezwano kapłana, gdy tenże przyszedł, zastał mordercę na łóżku rozciągnionego; sześciu silnych mężczyzn go trzymało. Kapłan musiał odejść, ponieważ nie miał co robić przy tym nieszczęśliwym, lecz na drugi dzień znowu przyszedł. Morderca był strasznie zmieniony. Każdy drżał patrząc na niego, stan jego był okropny. Przytomność powracała mu, lecz tylko dlatego, ażeby widział i pojmował okrutne swoje położenie. Kapłan zbliżył się do łoża i łagodnie, przyjacielsko rzekł do nieszczęśliwego: „Biedny człowiecze, umierasz. Staniesz wkrótce przed sądem Jezusa Chrystusa; żałuj za grzechy, póki czas jeszcze". Umierający zwrócił na kapłana swoje oczy iskrzące: „Co?" krzyknął, „żałować? Mówisz mi, księże, o żalu? Nie, nie, i nie! niema dla mnie żalu! Jam potępiony, na wieki potępiony!" — Kapłan dodawał mu odwagi, żeby ufał łasce i miłosierdziu Pana Boga. „Nie! nie!" znowu krzyczał pijanica „niema dla mnie żadnej nadziei, żadnej łaski! Przez całą noc widziałem moją zamordowaną żonę i syna, stali przy mojem łóżku i grozili mi; pokazywali mi na kąt pokoju, a gdy tam spojrzałem, zobaczyłem dyabłów, którzy naigrawali się ze mnie. Przystąpiły potem te piekielne postacie do mego łóżka; związały mnie, wyszczerzały się do mnie, naigrawały się ze mnie i powiedziały mi, że przyjdą po mnie tej nocy! tej nocy — ja w piekle! Niema dla mnie

już łaski! Za późno! za późno!" Kapłan probował jeszcze raz dodać mu odwagi. Mówił mu, że Pan Jezus umarł także i dla niego. Opowiadał mu o Najśw. Maryi Pannie, że jest dobrą, kochającą Matką, że nawet dla największych grzeszników przebaczenie wyjednać może. Lecz było to serce z kamienia; pijak wcale nie słuchał słów kapłana, nie spowiadał się; wręcz powiedział, że nie chce i nie może za swoje grzechy żałować.

Północ nadeszła właśnie. Zaledwie dwunasta wybiła, bezbożnik jęknął straszliwie i — umarł. Umarł, i z ciemnej nocy przeszedł do wiekuistej ciemności piekieł; ponieważ Duch św. mówi: *Pijanice nie posięgą królestwa Bożego* [5]).

Czy więc, chrześcijaninie, jeszcze nazywać będziesz kieliszek swoim przyjacielem?! — Tak, on będzie twoim przyjacielem, ale przez niego utracisz Boga! Może powiesz, że jeżeli pijesz, to pijesz tylko dla zdrowia. W takim razie, zapytaj doktorów, chemików; oni ci powiedzą, ileto trucizny w jednym kieliszku wódki połykasz. Powiesz może, że nie miałeś w tem złej intencyi; że chciałeś się tylko trochę rozweselić; chciałeś tylko rozpędzić na parę godzin swój frasunek i zgryzotę. Pij więc,—ale też na tamtym świecie będziesz pił wino gniewu Bożego!

Zwołuj przyjaciół na chrzciny twego dziecka; zwołuj sąsiadów na pogrzeb, jeżeli ci kto umarł i pijcie — pijcie do woli! lecz pić także będziecie łzy kapłana, przekleństwo wdowy i sierot i gniew obrażonego Boga! Idźcie i oblewajcie, i pójcie wasze ciała wódką, ale wierzcie, że będą one tem jaśniej płonęły w ogniu piekielnym!

Ty zaś, który pijakom wódkę sprzedajesz, którego zakład jest przedsionkiem piekła; ty, któryś jest werbownikiem dyabła; który zachęcasz do tego złego, a sam masz się dobrze z tej sprzedaży; staw się w duszy przed Oblicznością przedwiecznego Sędziego i powiedz, jeżeli śmiesz: „Niech ich krew spadnie na mnie i na dzieci moje!" — Idź do domu i licz ten pieniądz krwawy, którym wypchałeś twą sakwę za twój trunek zabójczy; policz do-

---

[5]) I Kor. VI, 10.

brze, bo to cena dusz nieśmiertelnych, okupionych Krwią Jezusa Chrystusa. Licz wszystko! bo ten pieniądz jest skropiony łzami matki i jej dzieci zgłodniałych. Pamiętaj na to dobrze, że każdy grosz ściągnie na ciebie i twoją rodzinę przekleństwo wdów i sierot, i pomstę Boga sprawiedliwego.

Ty zaś, mój przyjacielu, który dotąd jeszcze nie zanurzasz się w tym niegodziwym występku, dziękuj Bogu i strzeż się dobrze abyś nie zaciągnął tego wstręnego nałogu — łatwiej jest chronić się od niego, aniżeli odzwyczaić. Lecz jeżeliś już pić zaczął, wstrzymaj się, i to zaraz. Posłuchaj głosu twojej biednej żony, z którąś może często źle się obchodził. Posłuchaj głosu twoich nieszczęśliwych dziatek, którym nędzę i hańbę gotujesz. Słuchaj słów kapłana, który cię zaklina w Imię Boga i na miłość Boską, i na miłość nieśmiertelnej twej duszy, ażebyś pić zaprzestał! Ostrzegający głos Ducha św. mówi ci, że pijak nie wejdzie do królestwa Bożego. Słuchaj wreszcie wzywającego głosu twego Zbawiciela! Trzydzieści trzy lata Pan Jezus przebył w postach, modlitwie i pracy, żeby twą duszę pozyskać. Cierpiał głód, cierpliwie zniósł pożerające pragnienie na krzyżu; octu z żółcią zakosztował i wszystko tylko dlatego, żeby za twą niewstrzemięźliwość odpokutować. Czy będziesz chciał jeszcze zgubić twą duszę, dla której Jezus Chrystus tyle wycierpiał? Czy będziesz dalej znieważał drogą Krew Pana Jezusa? Czy dozwolisz, żeby męka Jego i śmierć bez pożytku zostały? O, ratuj się, dopóki czas jeszcze, od nędzy doczesnej i wiecznej! Jeżeliś zgrzeszył, to pokutuj! A ciężko zgrzeszyłeś! Jeżeli pijaństwa zaprzestaniesz, Bóg ci to zwycięstwo umocni, policzy. Zasłużyłeś na wieczne męczarnie w piekle przez swoje pijaństwo! Zaprzestań więc! Może będzie ci to trudno i ciężko uczynić; ale pamiętaj, że kary wieczne w piekle są cięższe, niż cierpienia na ziemi. Czem dłużej będziesz się wstrzymywał od pijaństwa, tem łatwiej go się pozbędziesz, a pokój i zadowolenie sumienia wkrótce odzyskasz. Radować cię będzie błogosławieństwo Boże i modlitwy twej rodziny, one cię umocnią, że się powstrzymasz od swego nałogu. Módl się często, przystępuj jak najczęściej do Sakramentów śś., wybierz sobie rozumnego spowiednika i słuchaj rady jego.

Aby powstać z nałogu pijaństwa, pierwszy krok jest najtrudniejszy i najtrudniejsze zadanie, bo na własne siły liczyć nie można, kiedy nałóg ohydny głębokie zapuścił korzenie, ale w tym razie na niezawodną pomoc Bożą liczyć możesz, bo zanim myśl twoją w nawróceniu swem do Boga skierujesz, już cię Pan swą łaską uprzedzi, i siły do powstania z grzechu i zwycięstwa użyczy.

Praca to najważniejsza, bo chodzi o zbawienie duszy: ty sam masz się zbawić, a nie kto inny za ciebie. Pamiętaj, że jedną masz duszę, ceną Krwi Chrystusowej odkupioną, strzeż się, abyś jej nie zatracił. Módl się, a z nałogu powstaniesz. Módl się do Matki Bożej, a Ona cię swą opieką otoczy i zginąć ci nie pozwoli!

O grzechu nieczystości.

Wskutek grzechu Adama człowiek więcej jest skłonny do złego niż do dobrego. Chrzest św. wprawdzie oczyszcza duszę z grzechu pierworodnego, ale nie gładzi całkiem w człowieku wrodzonej jego chęci do złego. Św. Paweł apostoł mówi: *Nie co dobrego chcę, to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię* [1]. To znaczy: nie życzę sobie źle czynić; staram się nawet chronić od złego, lecz czuję w sobie nieustanną chęć do złego; pragnę dobrze czynić, ale czuję wielki wstręt i przymuszam się tylko do dobrego. Każdy człowiek uczuwa w sobie od najmłodszych lat ten popęd do złego. Skłonniejsi jesteśmy do gniewu niż do łagodności, do nieposłuszeństwa niż do uległości, więcej do nienawiści niż miłości, łatwiej ulegamy złym pożądliwościom serca niż dobrym i szlachetnym jego pragnieniom; więcej nam idzie o wywczasowanie się niż o nawiedzenie Najśw. Sakramentu lub przyjęcie Komunii św. Łatwiej nam być lekkomyślnymi w służbie Bożej, niż gorliwymi w dopełnianiu naszych powinności religijnych; częściej przystajemy do jakiegoś światowego niż pobożnego zgromadzenia; wolimy czytać złe, niepożyteczne książki niż treści moralnej; znajdujemy więcej upodobania w bezbożnej

[1]) Rzym. VII, 15.

i bezecnej rozmowie niż w słuchaniu słowa Bożego; czcze słowa, pycha i lekkomyślność mają dla nas więcej uroku niż pokora, panowanie nad sobą i umartwienie...

Jeżeli narażamy się dobrowolnie na okazye, w których pociąg do złego znajduje zachętę: skłonność nasza do złego tak się powiększy, że trudno będzie się jej oprzeć. Karol, król Nawarry, zapadł raz na chorobę nerwową. Owinięto go w chusty umaczane w spirytusie, żeby tym drażniącym środkiem nerwy jego były pobudzone a upadające siły wzmocnione. Lecz służący, spełniający tę czynność, zbliżył się za blizko do króla z zapaloną świecą i ogień wnet ogarnął nieszczęśliwego monarchę, którego trudno było uratować, bo w kilka chwil całe ciało zgorzało. Nie zapominajmy, że dusza nasza mieszka w słabem ciele; że ta cielesna powłoka nasycona jest czemś, co tysiąckroć łatwiej się zapala niż spirytus; ten materyał palny to — występna pożądliwość. Jeżeli dusza nasza zbliży się zanadto do ognia grzesznych okazyi, zaraz ogniem wybuchnie! Sama obecność, sam widok osoby, która wzbudza w nas pożądliwość grzeszną, potężny wpływ wywiera. Krótka rozmowa, jedno słowo, wejrzenie, jedno poruszenie rzuca do niewinnej duszy iskry nieczystego ognia, który wkrótce płomieniem się zapali, a być może nie zagaśnie nigdy. Są ludzie, którzy grzech nieczystości ludzką słabością zowią. Któż są ci, którzy tak mówią? Są to niewolnicy tego występku.

Prawo natury, które w sercu każdego człowieka jest wypisane — sumienie, mówi każdemu, że ciało swoje i duszę nieczystością plamić jest grzechem. Każdy człowiek doznaje pewnego uczucia wstydu wobec każdej nieprzystojnej myśli, słowa i uczynku. Kto jest czystego jeszcze serca, ten rumieńcem wstydu pokrywa swe lica. Głos sumienia ostrzega każdego, zanim się dopuści haniebnego czynu. I jeżeli wreszcie po długiej i okropnej walce dusza niewinna, nieszczęściem, na grzech zezwoli, uczuwa natychmiast wyrzuty sumienia, niepokój i wstyd ją dręczy.

Czy jest człowiek, któryby nie czuł i nie rozumiał, że występek nieczystości jest haniebny? Gdzież jest człowiek, któryby po dokonanym haniebnym czynie we własnych oczach nie czuł

się być poniżonym, kto jest, komuby sumienie gorzkich wyrzutów nie czyniło? Gdzież jest człowiek, któryby po zaspokojeniu swojej haniebnej i grzesznej namiętności nie uczuwał natychmiast, że grzech opustoszył i czczem i nieszczęsnem jego serce uczynił?

Lubieżnik szuka najskrytszego kąta i najciemniejszej nocy, żeby się skryć ze swoim haniebnym czynem. Szepcze on swojej nieszczęsnej ofierze: „Tutaj nikt nie zobaczy!“ — Zapomina wszelako, że jest oko, które wszystko widzi, że jest taki, dla którego najciemniejsza noc jest jak najjaśniejszy dzień. I czemuż on tak postępuje? Ponieważ własne jego sumienie brzydzi się jego brudnym uczynkiem i potępia go.

Wśród pogańskich plemion Germanii i Galii panował obyczaj, że ojciec musiał wydawać wyrok śmierci na córkę, która niewiność swą utraciła, aby zmyć tym sposobem hańbę, którą ona swą rodzinę okryła. Św. Bonifacy opowiada, że u Saksonów dziewicę, która swą rodzinę shańbiła, prawo skazywało, na powieszenie to samo prawo było postanowione i na niewiastę, która sprzeniewierzyła się swojemu mężowi. Shańbione ciało zdejmowano i palono — uwodziciela zaś sprowadzano w to miejsce i nad dymiącymi się zwłokami uwiedzionej ofiary wieszano. W drugich znowu miejscowościach zgromadzały się niewiasty około takiej winowajczyni i chłostały ją dopóty, dopóki krwią zalana nie padła,

Skąd to poszło, że nawet poganie tak ciężkie kary na nierządnych wymierzali? Oto, że poganie naturalnym swym rozumem pojmowali, jak wstrętny i nikczemy jest grzech nieczystości.

Co nadaje młodzieńcowi i dziewicy tę krasę świeżości, ten wdzięk, nawet przy niezbyt pięknych formach ciała? Nie jestże to niewinność, czystość serca, nieskażoność? Ta niebiańska cnota opromienia blaskiem, którego nic innego nadać nie może.

Lecz jeżeli ten blask poblakł i przyćmił się albo zagasł, jeżeli lilia czystości zmięta albo zwiędła, co może ją znowu kwitnącą uczynić? Dziewica, która cześć swą utraciła, pomimo piękności swojego ciała, pomimo przepychu swojego stroju jest tylko zdobnym trupem „grobem pobielanym!“ Na co jej się zdadzą jedwabie i atłasy, złoto i drogie kamienie, jeżeli utraciła ona najcenniejszą perłę, czystość!

Wasze ciała są to „żyjące świątynie św. Ducha", mówi św. Paweł. Jakaż to zbrodnia znieważać kościół, bezcześcić naczynia śś.! Jednak o wiele gorszym jest grzech chrześcijanina, który swoją duszę i ciało grzechem nieczystości plami. Jeżeli to już jest świętokradztwem znieważenie świątyni Pańskiej z drzewa lub kamienia zbudowanej, oraz poniewieranie martwych naczyń śś. ku służbie Bożej poświęconych, o ileż większą jest zbrodnią, bezcześcić żywą świątynię Boga!

Wspomnijmy sobie, jakiej dostojności dostąpiliśmy od Pana Boga! Dusza nasza stworzona jest na obraz Boga; Chrzest św. uczynił ją Bogu podobną; występek zaś nieczystości ściera z niej do szczętu tę podobiznę Bożą.

Ciała wasze, mówi dalej św. Paweł, *są członkami Chrystusowymi* [1]). Twoje ciało już w Chrzcie św. złączyło się ściśle z Chrystusem Panem a jeszcze więcej przez Komunię św. Kiedy przyjmujesz Najśw. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, możesz śmiało powiedzieć zaprawdę, że Krew Boska w twoich żyłach płynie. Jakaż to cześć niewymowna! Ludzie pysznią się ze swoich przodków, szczycą się swą krwią królewską i pochodzeniem od bohaterów. O ileż większą jest cześć chrześcijanina, w którego żyłach krąży krew błogosławiona, Króla nad królami! Jakaż to piekielna hańba, jeżeli chrześcijanin plami swą duszę i ciało, jednym z najszkaradniejszych występków! Tym występkiem znieważa on samego Jezusa Chrystusa; albowiem członki ciała Chrystusowego czyni, jak mówi Apostoł narodów, *członkami nierządnicy* [2]). Ten występek, mówi ten sam Apostoł, jest tak wielki, że chrześcijanie nie powinni nigdy o nim wspominać. Jeżeli więc już nazwa grzechu jest tak brzydka, jak wstrętnym być musi sam on występek! Dlatego św. Paweł mówi: *Nie mylcie się; ani porubnicy, ani cudzołożnicy, ani psotliwi nie posięgą królestwa Bożego* [3]). „Jakiekolwiek grzechy wymieniałbyś, żadnego wśród nich nie znajdziesz, któryby się temu grzechowi równał", mówi św. Izydor. „Nic niema haniebniejszego i więcej poniżającego, mówi z wszelaką słusznością św. Hieronim, jak dać się ciału opanować".

---

[1]) I Kor. VI, 15. [2]) Ib. 15. [3]) Ib. 9.

Św. Tomasz pisze: „W żadnym grzechu szatan nie znajduje tyle upodobania, co w grzechu nieczystości". — Rzecz to jasna: kto raz podda się temu grzechowi, rzadko go porzuca. Dlaczego? Dlatego, że grzesznik częściej dopuszcza się grzechu nieczystości, niż jakiego innego grzechu. Bluźnierca bluźni zazwyczaj wtedy, kiedy się upije albo gniewem uniesie. Morderca nie dopuszcza się wielu zbrodni; ale nierządnicy popełniają mnóstwo grzechów w myślach, słowach i uczynkach, że nie są w stanie na spowiedzi św. podać liczby grzechów swych przeciw szóstemu przykazaniu Boskiemu. Nawet we śnie bawi szatan ich wyobraźnię sprosnymi obrazami, żeby ocknąwszy się ze snu, mieli się czem rozkoszować. ,,Żaden grzesznik", mówi św. Tomasz, „nie obraża Boga tak szybko, co człowiek nierządny", ponieważ za lada okazyą ku temu w grzech ten upada. Do innych grzechów, jakoto: przekleństw, zabójstwa i potwarzy ludzie nie są tyle skłonni; ale do grzechu nieczystości ciągnie ich własna ich natura, i dlatego ten grzech ich tak łatwo w nałóg się zamienia. Ileżto podrzutków, ileżto morderstwa codziennie się przytrafia na bezbronnych niemowlątkach w dużych miastach! Jak mało ludzi czystego serca do ołtarza ślubnego staje! Ileżto niewiast utrzymuje się z tak haniebnego zarobku!

Cóż jest ulubionym przedmiotem rozrywki wielu towarzystw, po austeryach, na salach tańca, po teatrach? Czy nie haniebny bezwstyd? Około czego obraca się dziś cała interesująca intryga wielu powieści, które z żądnością, bez względu na wiek, ludzie chciwie pochłaniają, od niedorostka aż do „starej panny"? Czy nie miłość zmysłowa? owa nieczystość?..

Jaki rodzaj rycin w wielu ilustrowanych pismach widzimy? Jakie fotografie i wyobrażenia widzimy na wystawach w witrynach wielu sklepów i magazynów? Nie sążto właśnie takie, które zmysły drażnią?

Drugą przyczyną, dla której ulubieńcy szatana są owymi winowajcami szóstego przykazania, jest ta, że właśnie ten grzech jest obfitem źródłem tylu innych grzechów. Człowiek oddany nierządowi wykracza i pod innym względem, staje się niejako bałwochwalcą, ponieważ miłość swą i cześć winną Bogu, oddaje stworzeniu; czy to nie jest pewnego rodzaju bałwochwalstwem,

jeżeli miłuje do tego stopnia stworzenie, że utraca przez nie zdrowie, cześć, zbawienie, nawet Boga?

Nieczystość nierzadko do krzywoprzysięstwa doprowadza. Czy owa córka nie popełnia krzywoprzysięstwa, jeżeli ona swoich rodziców zapewnia, że nie uczęszcza do złych towarzystw, jakoteż i owa zła niewiasta, która swojego męża zapewnia, że nie przyjmuje nikogo, kogoby w swoim domu przyjmować nie powinna, i wzywa Boga na świadka swojej niewinności, lubo wie dobrze, że inaczej się rzeczy mają? Ileżto fałszywych przysiąg składał niejeden młodzieniec ofierze swojej namiętności, uroczystą klątwą, że nie opuści jej nigdy, a złamał tę uroczystą obietnicę, gdy uczynił zadość żądzy swojej?

Nieczystość prowadzi również i do świętokradztwa. Któż są ci, którzy świętokradzkich spowiedzi się dopuszczają? Któż zataja swoje grzechy w Sakramencie Pokuty św. i otrzymuje świętokradzkie Komunie? Są to prawie ci tylko, którzy występnemu nierządowi się oddają. Nie wyznają oni otwarcie swojemu spowiednikowi, że obracają się w złych towarzystwach; kryją się ze swoimi szpetnymi czynami, których sobie pozwalają, ze wstydliwemi myślami i żądzami, które w sercach swoich żywią. Przy konfesyonale nie mówią, że czytają złe książki, ani że prowadzą nieprzystojne rozmowy. A jeżeli niekiedy wspomną coś o podobnych grzechach, to po większej części nie mówią całej prawdy; osłaniają i upiększają swoje grzechy; spowiedź ich taka jest nieważna, odchodzą od konfesyonału z klątwą Bożą a świętokradztwem na sumieniu. Ileżto dusz w ten sposób się zgubiło! Ileżto ich płonie w ogniu wiecznym, wywiedzionych przez szatana nieczystości na bezdroża, dlatego że nie mogły zdobyć się na tyle odwagi, żeby przed spowiednikiem wszystko wyjawić szczerze.

Nieczystość wiedzie również do kradzieży. Robotnik okrada swojego pracodawcę; ujmuje rodzicom część swojego zarobku, żeby mieć pieniądze na swe nocne hulanki w owych jaskiniach grzechu i hańby. Dziewczę młode okrada także swoich rodziców, żeby mieć za co kupować sobie stroje, któreby ją więcej pociągającą czyniły. Człowiek żonaty i ojciec trwoni swe mienie i doprowadza do nędzy swą rodzinę, żeby zadowolić pró-

żność osławionej nierządnicy, której swe serce u stóp złożył a które tylko do prawnej jego małżonki należeć powinno.

Wszeteczeństwo prowadzi także do okrucieństwa i zatwardziałości serca. Przed kilkunastu laty żyła w Wiedniu pewna młoda wdowa. Miała jedyne dziecię, sześcioletnią córeczkę, imieniem Helenę. Wkrótce po śmierci męża zaczął bywać u niej pewien młody człowiek; znalazły się złe języki, które tej na pozór niewinnej „przyjaźni“ zły koniec przepowiadały. Ale wdowa nie zrywała z tą nieszczęśliwą „przyjaźnią“. Wreszcie chcąc położyć koniec tym stosunkom nieprawym, zaczęła częściej przystawać do swego kochanka z prośbą, żeby się z nią ożenił, ale on zawsze odpowiadał: „Nie ożeniłbym się nigdy z kobietą, która ma dzieci; ma się przez to dużo przykrości“. Wskutek tego nieszczęśliwa kobieta powzięła straszny zamiar pozbyć się dziecka. Jednego dnia zeszła ze swą córeczką do głuchej i ciemnej piwnicy i rzekła dziecku: „Helenko, zostań tu, dopóki nie wrócę“. Biedne dziecko zaczęło płakać ale wyrodna matka prędko się oddaliła, zamknąwszy żelazne drzwi. Dwa dni ubiegły. Wyrodna matka sądząc, że dziecię nie żyje, zeszła po ciemku w nocy do piwnicy, otworzyła cichutko i zawołała: „Helenko!“ Żałosny głos dzieciny odpowiedział: „O mamo, mamo, daj mi chleba!“ Ale matka odwróciła się i zamknęła drzwi napowrót. I znowu dzień upłynął. Matka spędziła go ze swym narzeczonym, podczas kiedy nieszczęśliwe dziecko umierało z głodu. Jeszcze raz zaszła ta okrutna niewiasta do piwnicy. Teraz już była pewna, że dziecię jej nie żyje i zawołała: „Helenko!“ Słabym głosem dziecię przemówiło: „Mamo, mamo, daj mi chleba!“ Nieczuła matka poczekała parę dni jeszcze, a kiedy zeszła do piwnicy, dziecko już nie żyło! Przyniosła je w nocy do swojego pokoju i ubrała na śmierć. Ranną godziną głośny płacz i jęki wdowy zbudziły mieszkańców domu. Podążono do niej i ujrzano ją we łzach i rozpaczy nad umarłą dzieciną, ubraną biało i z bukiecikiem kwiatów na piersiach. Na drugi dzień dziecko chowano. Wszyscy byli wzruszeni, wszyscy płakali — tylko jedno serce było zimne i niewzruszone, — serce matki! Była więc swobodną! Mogła więc już bez przeszkody oddać się swoim uczuciom; niema obawy, żeby zbrodnię wykryto. Tajemnica w jej

sercu pogrzebiona. Ale, o straszliwa sprawiedliwości Boża! kiedy kapłan przy pochowaniu odmawiając „Ojcze nasz“ wymówił „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,“ zdawało się okrutnej matce, jakoby słyszała prośbę swojego zagłodzonego dziecka; strach i żal ją ogarnął i bez czucia padła na ziemię. Gdy ją ocucono, okazało się, że dostała pomieszania zmysłów, które następnie w szaleństwo się zamieniło; w chwilach przytomności przyznała się nieszczęsna do swojej zbrodni.

Nieczystość doprowadza również do zazdrości, morderstwa i zabójstwa. Nieledwie codzień czytamy w gazetach, że młody człowiek zastrzelił młodą osobę i siebie, to znowu, że młoda panna otruła się wskutek zazdrości, albo dla ukrycia hańby swojej.

Grzech ten jest ciężkim dlatego, że daje największe zgorszenie. Inne grzechy, jak np. klątwy, krzywoprzysięstwo i zbrodnia budzą wstręt w drugich, gdy tymczasem grzech ten budzi w drugich chęć naśladowania, albo przynajmniej usposabia ich, że nie widzą w nim nic tak bardzo szpetnego.

Dalej, występek nieczystości zaślepia rozum człowieka do tego stopnia, że nie uznaje swojej niegodziwości względem Boga ani też swojego nędznego stanu, w którym się znajduje. Jak trzoda nurzając się w błocie nie zważa na obrzydliwość i plugactwo, tak samo nierządnik nie rozpoznaje ohydy swoich złych postępków. Skutkiem tego grzechu ludzie utracają światło łaski Bożej, które przyświeca w drodze do nieba. Grzech nieczystości gasi łaski Bożej światło, które duszę oświeca, i dlatego wszetecznicy chodzą ciągle w ciemności. Jeżeli nierządnicy, pozbawieni światła łaski, nie widzą tego zła, które popełniają, czy mogą brzydzić się niem, i zwrócić się z drogi występku? Prorok mówi: *Nie udadzą myśli swoich, żeby się nawrócili do Boga swego, bo duch wszeteczeństwa w pośródku ich, a Pana nie poznali* [4]. Jeżeli grzech ten często się popełnia, że aż w nałóg przeszedł, dochodzi w końcu do takiego stopnia niegodziwości, że można go prawdziwie nazwać dyabelskim.

[4]) Oz. V, 4.

Spowita ciemnością dusza jest niedostępną dla promieni światłości Bożej. Między nią a Bogiem już wszystko skończone.

Wskutek grzechu nieczystości szatan opanowuje całego człowieka, ma moc nad jego ciałem i duszą: nad jego wyobraźnią, napełniając ją lubieżnemi myślami; nad jego umysłem, poddając mu przyjazną chwilę, żeby z niej korzystał; nad jego wolą, skłaniając ją do miłowania nadewszystko tego grzechu, jakbyto Pana Boga wcale nie było!

Niegdyś, w pośrodku Jerozolimy, stała przepyszna świątynia; zaliczono ją do siedmiu cudów świata. Podczas zburzenia tego świętego miasta za Tytusa, żołnierz wrzucił zapaloną pochodnię do pięknej tej budowli, która wkrótce stanęła cała w płomieniach i nic z niej nie pozostało tylko stos dymiących zgliszczy. Żydzi i rzymianie, przyjaciele i nieprzyjaciele robili co mogli, żeby tę sławną świątynię uratować, ale wszystko było napróżno!..

Trafny to obraz duszy—jest ta świątynia; duszy, którą trawi lubieżna żądza! Iskra nieczystego ognia wrzucona do niewinnej duszy, świątyni żyjącego Boga, wybucha płomieniem, potężnieje i wreszcie ją do szczętu niszczy. Choćby i przyjaciele przemawiali do takiej duszy uwiedzionej, choćby i kapłan Pański ją ostrzegał, choćby niebo i ziemia się połączyły dla ocalenia jej — wszystko napróżno! Płomień nieczystej żądzy szerzy się w niej coraz więcej — trawi ją aż do grobu, aż do piekła, gdzie robak nie umiera i ogień nie gaśnie!

Nieczystość, gdy weszła w nałóg, staje się do tego stopnia drugą naturą, że żądza cielesnych rozkoszy jest nienasyconą i dopiero wtenczas ustaje duszę pożerać, kiedy ją już ogień piekła obejmie. „O nieczystości! ty ogniu piekielny, któryś obżarstwem i opilstwem podsycony a kilku słowy zapalony, ty wiekuiście w piekle gorejesz!“ Lubieżnik postępuje jak sęp, który woli, żeby go zastrzelono, niżby miał odejść od padliny, którą się karmi.

Pewien zamożny człowiek miał w domu u siebie osobę lekkich obyczajów. Przyjaciele, krewni i znajomy mu kapłan nalegali wciąż na niego, żeby oddalił z domu tę osobę. Napró-

żno! Stanowczą jego odpowiedzią było: „Nie mogę, nie mogę!“ Razu jednego zachorował; choroba była niebezpieczna, blizkim był śmierci. Kapłan przemawiał do niego jak najłagodniej, żeby zaufanie jego pozyskać. „Przyjacielu!“ mówił mu, „rzeczywiście jesteś bardzo chory, lecz jesteś jeszcze młody, silnie zbudowany, mamy nadzieję, że wyzdrowiejesz. Jednak dobrzebyś zrobił, żebyś się z Bogiem pojednał“. — „Ach, mój ojcze“, rzekł umierający, „ja wiem, że grozi mi niebezpieczeństwo. Prawda, złe życie prowadziłem; ale teraz mam zamiar poprawić się. Chcę umrzeć po chrześcijańsku; powiedz mi, mój ojcze, co mam czynić!“—Kapłan był zadowolony z tego, co słyszał. „Dobrze“, rzekł choremu, „ponieważ chcesz umrzeć po chrześcijańsku, musisz przedewszystkiem przygotować się do spowiedzi“. — „O, bardzo chętnie!“ — „Możeś jakich długów nie zapłacił?“ pytał kapłan przed spowiedzią. — „Nie, wszystko zapłacone“. — „Może szkodziłeś na mieniu i dobrej sławie twojemu sąsiadowi?“ — „Tak, ale nagrodziłem krzywdę“. — „Może nienawidzisz kogo?“ — „Tak, długi czas czułem nienawiść w sercu, ale już przebaczyłem“. — „Czy prosisz wszystkich o przebaczenie, kogoś obraził?“ — „Tak, z pokorą proszę, niech mi darują“. — „Czy chciałbyś przyjąć ostatnie Sakramenta śś.?“ — „Pragnę gorąco, całem sercem“. — „Dobrze; ale jeżeli chcesz, żebym ci udzielił śś. Sakramentów, musisz wszestko usunąć, coby się sprzeciwiało łasce Boskiej, której masz dostąpić; — musisz oddalić tę osobę z twego domu, która jest dla ciebie ciągłą pokusą do grzechu. Powinieneś ją oddalić!“ — „O ojcze!“ rzecze umierający, „co, ja mam rozstać się z nią? Nie mogę!“ — „Co, mówi kapłan, ty nie możesz? Alboż ty nie wiesz, że zbawienie twej duszy zależy od tego?“ — „Ojcze, nie mogę, nie mogę tego uczynić!“ — „Umrzesz niedługo! Za kilka chwil będziesz musiał z nią się rozstać. Dlaczego teraz nie chcesz tego uczynić dobrowolnie?“ — „Nie mogę, nie; nie mogę tego uczynić!“ „Oto, rzekł kapłan, biorąc krzyż do ręki, patrz na ten krzyż! Nasz Zbawiciel, twój Pan i Bóg cierpiał i umarł za ciebie, za ciebie przelał swą Najśw. Krew. Czy nie chcesz tej małej ofiary dla Niego uczynić? Przez miłość dla Pana Jezusa, ulituj się nad twą biedną duszą. Czy nie oddalisz tej niegodziwej kobiety, jeżeli ci Zbawiciel miły?“ — „Ojcze, nie

mogę!" — „Jeżeli jej nie oddalisz, nie mogę ci udzielić Sakramentów śś." — „Nie mogę!" — „Czy chcesz utracić niebo? — Będziesz wyłączony ze społeczeństwa wiernych; nie będziesz pochowany w poświęcanej ziemi!" — „Tak będzie, jak powiedziałem!" — „Pójdziesz do piekła!" — „Wszystko mi jedno!" — „Na miłość Boską, opamiętaj się! Czy nie lepiej oddalić tę kobietę, niż ciało i duszę i Boga utracić?" — „Niech się co chce dzieje! nie mogę rozstać się z nią!" Te były jego ostatnie słowa—i umarł w grzechach.

Trudno jest bardzo dla takiej duszy nawrócić się szczerze do Boga!

Człowiek oddany rozkoszom zmysłowym wyobraża sobie niekiedy, że Pan Bóg powinienby litować się nad nim, być pobłażliwym dla jego grzechów. Czemuż się Pan Bóg nie lituje nad takimi grzesznikami? Pan Bóg żadnego grzechu nigdy tak surowo nie karał, jak ten występek. Pismo św. opowiada, że Pan Bóg dla ukarania tego grzechu spuścił ogień z nieba i pięć miast wraz z ich mieszkańcami spalił. *Tedy Pan dżdżył na Sodomę i Gomorę siarką i ogniem od Pana z nieba. I wywrócił miasta te, i wszystką w kół krainę, wszystkie obywatele miast i wszystko, co się zieleni na ziemi* [5]).

I dziś karze Pan Bóg surowo ten grzech doczesną karą. Przejrzyj sale szpitalne i posłuchaj jęków tylu młodych ludzi, jak z własnej winy kończą życie w męczarniach za to, że je wiedli w rozpuście i poniżeniu.

Jakkolwiek znamiona tego grzechu straszne objawiają się dla ciała ludzkiego, niemniej straszniejsze piętno ten grzech wyciska na duszy takiego człowieka. Największe i najświetniejsze zdolności umysłu utraca on; nabyte przedtem wiadomości się wyczerpują; bystrość umysłu tępieje; krasa młodości, wesołe usposobienie i inne przymioty ducha zanikają; nawet rozkosz nie ma już dla niego powabu; jakoby zapłata za tyle jego rozpusty w życiu, nachodzi nań smutek i boleść wszelka. Niepokój, bojaźń, strach, te jedyne uczucia, które jeszcze posiada, usuwa-

[5]) I Mojż. XIX, 24, 55.

ją każde przyjemniejsze wrażenie z jego duszy. I zazwyczaj tacy kończą życie albo w pomieszaniu albo w samobójstwie!

Wprawdzie nie wszyscy grzesznicy, którzy wykraczają przeciw szóstemu przykazaniu Boskiemu, takich zgubnych skutków na sobie doświadczają; może nawet mała ich liczba w ten sposób umiera; jednakowoż ci, którzy w tym grzechu trwają, prędzej czy później smutnego końca doznają. Niech się nikt nie łudzi, że będzie wyjęty z pod ogólnego prawa! Którzy trwają w tym grzechu, skończą napewno niedobrze. Nie doczekają starości, będzie ich toczyła uporczywa choroba, której zarodek obrzydły grzech po sobie zostawił. *Zarzuciłeś mię za ciało twoje*, mówi Pan, *ty też ponieś złość twoją* [6].

Ale nietylko kary doczesne dotykają grzeszników, Pan Bóg ich wiecznie karać będzie, jeśli od złej drogi nie odstąpią. Pan Bóg niezmiernie się brzydzi grzechem nieczystości. Jeżeli mamy sobie podany brudny talerz, wstręt nas bierze, i jeść nie możemy. O ileż z większem obrzydzeniem i wstrętem Pan Bóg najświętszy, sama czystość spogląda na owych winowajców nieczystości, którzy hańbią Jego prawo? Bóg miłuje czystość z bezgraniczną miłością, bezgraniczna więc musi być Jego nienawiść dla zmysłowości, którą rozpustni i lubieżni ludzie małym grzeszkiem albo ludzką słabością zowią. Bądźmy pewni, że jak pycha zapełnia piekło upadłymi aniołami, tak samo i nieczystość zaludnia je ludźmi.

Św. Alfons opowiada, że szła raz do kościoła młoda dziewczyna. Spotkała na drodze znajomego sobie młodzieńca. Przywitał ją, pytając, dokąd idzie. „Idę do kościoła“, odpowiedziała“. — „Piękny dzień“, rzekł młodzieniec, „słońce pięknie świeci, przejdźmy się trochę; jeszcze dość wcześnie, zdążysz do kościoło na czas“. Dziewczę wahało się z początku; wreszcie zgodziło się. Poszli daleko w pole a szatan towarzyszył im. Dziewczę zapomniało całkiem o Mszy św., nie myślało o niebezpieczeństwie, na które się naraziło, a gdy do domu powróciło, nie było już tem, jakiem wyszło z niego. Nadszedł wieczór, dzie-

---

[6]) Ez. XXIII, 35.

wczę czuje się niezdrowe; na drugi dzień stan zdrowia widocznie się pogorszył; sąsiadka mówi rodzicom: „Na miłość Boską, zawezwijcie kapłana, wasza córka umiera“. Brat dziewczęcia poszedł po kapłana, ale ten już udał się do drugiego chorego. Wtem dziewczę krzyknęło. Matka przybiega. Córka siedzi wyprostowana, twarz jej trupio blada, oczy dziko dokoła się rozglądają. „Biedne dziecię“ mówi matka z płaczem, „co ci to?“ — Dziewczę wskazując palcem w kąt pokoju, mówi: „O mamo! patrz, patrz! Czy ty ich nie widzisz?“ — „Nie, drogie dziecię, ja nic nie widzę!“ — „Mamo!“ woła znowu dziewczę przerażone, „patrz, czarni ludzie do mnie podchodzą“. — „Nie bój się“, mówi matka uspokajając, „ksiądz zaraz tu przyjdzie, rozpędzi ich“. — Matka złożyła głowę córki na poduszki i podeszła do okna, oczekując na przybycie kapłana. Aliści dziewczę wydało znowu dziki okrzyk trwogi. Matka pobiegła doń, przyłożyła rękę do czoła córki i czuła, jak krew biła jej do głowy. Dziewczę patrzało ciągle w jedno miejsce pokoju i zdawało się drętwieć ze strachu. Naraz drgnęła kurczowo i zawołała: „O mamo, mamo! patrz! ci czarni ludzie rzucają się na mnie; mówią, że wezmą moją duszę do piekła!“ Potem zaczęła się rzucać jak szalona i kląć młodzieńca, który przywiódł ją do upadku. Poczerniała, jakby ją duszono, kilka razy ciężko jęknęła i umarła bez kapłana, umarła z grzechem na duszy! — Okropna śmierć! Jeśliby była przynajmniej doskonały żal i skruchę w sobie wzbudziła, byłaby zbawioną; ale umarła z rozpaczą w sercu. Lubieżnik będzie nazywał grzech nieczystości małą winą, ale w godzinie śmierci tego nie powie. Wszelki grzech przeciw szóstemu przykazaniu okaże mu się wtenczas w całej swojej ohydzie, jako potwór piekła! Człowiek, który żył jako nierozumne „bydlę“, nie zamieszka wśród Aniołów. Wskaże mu to samo i rozum jego, i głos sumienia, i Pismo św., Ojcowie Kościoła i wszyscy Święci; powiedzą mu to nawet szatani.

Oto jak strasznym jest grzech nieczystości! Jeśli te wyroki i kary Boże za grzech ten ohydny wspominamy, to nie dlatego, żeby przyprowadzać do rozpaczy grzeszących przeciw szóstemu przykazaniu, ale żeby ich raczej uzdrowić i zbawić. Oby taki winowajca zwrócił się do Boga, błagał Go, oby

wzywał Najśw. Dziewicy Maryi, żeby za Jej przyczyną dostąpił łaski, któraby go oświeciła i dała poznanie niebezpieczeństwa, które mu grozi wiekuistem potępieniem; ażeby się wyspowiadał szczerze i uczynił mocne postanowienie poprawy życia, uszedł tego niebezpieczeństwa, uchronił się okazyi do grzechu i modlił się gorąco do Boga, żeby go wspierał w zwalczaniu pokus, które wszędzie i zawsze zagrażają świętej cnocie czystości.

O blizkiej okazyi do grzechu.

Żył przed laty na wybrzeżu Norwegii śmiały młody rybak. Umyślił on raz puścić się na pełne morze w swojej małej łodzi rybackiej. Rodzice i bracia prosili go na wszystko, ażeby pozostał, lecz on trwał w swoim zamiarze pomimo wszelkich przestróg. Śmiało żeglował po spokojnem i gładkiem jak szkło morzu, dopóki ciepłe i promienne słońce świeciło. Ze zmęczenia i upału zapadł młody człowiek w sen głęboki. Rozbudził go nagle ze snu szmer daleki; spojrzawszy, ujrzał czółno ojcowskie, a znajdujący się w niem wołali głośno na niego i dawali mu znaki, namawiając go, ażeby się wrócił. Wtem wielka burza powstaje. Młodzieniec chwycił za wiosło i począł z całych sił ku nim sterować, lecz zdumiony spostrzegł, że jego łódka szła to w prawo, to w lewo. Fale unosiły go w przeciwną stronę, straszne przeczucie nim owładnęło; począł wiosłować jak szalony, sił mu już nie starczyło, aby stawić opór bałwanom. Słyszał wyraźnie szum walących się w głębi rozhukanych wód i widział już otwierającą się straszną przepaść. Zrozpaczony, wypuścił z rąk wiosło, zerwał się i wyciągnął ręce do nieba. Dzikie ptaki morskie skrzecząc latały dokoła niego; rzucił się twarzą na dno łódki, zatkał uszy rękoma i oddech nawet powstrzymał. Łódka wirowała coraz prędzej — szumiące wody wspiętrzyły się nad nim, wreszcie runął wraz z łódką w bezdenną otchłań!...

Historya tego nieszczęśliwego rybaka, jest historyą po większej części ludzi naszych czasów. Cały świat dzisiejszy jest odmętem najbrudniejszych występków. W jego zgubną paszczę pogrąża się codzień dusz tysiące, na zawsze w jej głębi pogrzebionych. Rozmaite prądy je tam wciągają: jedne, są to pisma

niemoralne i nieprzyjazne wierze; drugie, to nieświadomość prawd naszej św. religii; znowu inne, są to grzeszne uciechy; te są następstwem bezbożnego wychowania; tamte tajemnych stowarzyszeń. Iluż to jest uwiedzioych przez złych, niewierzących przyjaciół, złe towarzystwa i t. d. Jeżeli szczerze pragniemy, ażebyśmy na wieki nie zginęli, nie powinniśmy chodzić takiemi drogami, t. j. unikać wszelkiej okazyi do grzechu.

Blizka okazya do grzechu, jest to jakby prąd, spychający w bezdenną otchłań wiekuistego zatracenia. Pod najbliższą okazyą do grzechu rozumiemy takie przedmioty, osoby, miejsca lub okoliczności, które doprowadzają człowieka zazwyczaj do grzechu. Pod tym względem, każdy powinienby obrachować się ze swojem sumieniem, ponieważ okazye do grzechu są bardzo rozliczne.

Ktoś np. uczęszcza do towarzystwa znajomych, gdzie wie na pewno, że będzie na pokusę wystawiony, czy to wskutek nieprzystojnych albo wstrętnych rozmów, czy klątw, kłótni i zabaw. Dla takiego złe towarzystwo jest blizką okazyą do grzechn.

Drugi wie ze smutnego doświadczenia, że częste bywanie w restauracyach i innych podobnych zakładach jest powodem jego upijania się. Dla takiego więc podobne zakłady są blizką okazyą do grzechu.

Inny znowu wie dobrze, że nie umie zachować miary w używaniu upajających trunków, i że dopóty pije, dopóki się nie upije. Dla takiego mocne napoje, są okazyą do grzechu.

Drugi ma zajęcie, które go bardzo często do grzechu przyprowadza. Ten człowiek ma np. restauracyę. To zajęcie nie jest złem samo w sobie, jeżeli się je w uczciwy sposób prowadzi; lecz właściciel wie z doświadczenia, że dopóki prowadzić je będzie, nie zaprzestanie się upijać, ale nawet jeszcze innych będzie do grzechu przywodził przez sprzedawanie pijakom trunków i narażanie ich przez to na tysiące innych grzechów. To zajęcie dla niego jest blizką okazyą do grzechu.

Tam znowu inny ma nieprzyzwoity obraz lub fotografię osoby, do której uczuwa występną skłonność, i widok tego obrazu wznieca w nim lubieżne myśli i żądze. Ten obraz dla jego właściciela jest niebezpieczną okazyą do grzechu.

Inny ma zajęcie, które mu daje ciągle powód, a nawet zmusza do oszukaństwa i kradzieży. Sprzedaje i przyjmuje rzeczy kradzione. Wystawiony jest ciągle na pokusę okradania swojego pana, uniewinniając się tem, że małe zasługi pobiera, albo też oszukuje przy kupnie i sprzedaży, ponieważ mu pan jego tak przykazuje. Takie zajęcie jest blizką okazyą do grzechu.

Drudzy pracują w fabrykach, warsztatach, albo sklepach, gdzie są zmuszeni słuchać ustawicznie przekleństw i bluźnierstw, gdzie drwiny z wiary św. są ulubionym przedmiotem rozmów, gdzie prawie zawsze wystawieni są na pokusę brania udziału w sromotnych i bezwstydnych rozmowach. Jeżeli tacy często podlegają takim pokusom i przez nie grzeszą, to takie miejsce i tacy spółpracownicy są stanowczo dla nich okazyą do grzechu!

Inny znowu dopomaga do rozpowszechnienia bezbożnych, przeciwnych wierze i niemoralnych książek; drugi bierze udział w nabożeństwie w zborach innowierców, a przez to daje zgorszenie i przyczynia się do fałszywej czci Bożej. Takie zatrudnienia dla takich ludzi są niebezpiecznemi okazyami do grzechu.

Ktoś posyła swoje dzieci na naukę tam, gdzie grozi im oczywiste niebezpieczeństwo utraty wiary i niewinności. Te bezbożne szkoły są dla dzieci a zatem i dla rodziców i opiekunów niebezpieczną okazyą do grzechu.

Gdy młody człowiek mieszka w domu, gdzie ustawicznie na grzech jest narażony, albo kiedy młoda dziewczyna, służąc w jakim domu, ciągle na nowo w jeden i ten sam grzech upada, stąd te miejsca i okoliczności są dla nich obojga blizką okazyą do przechu.

Druga znowu chodzi często do teatru i na tańce, do miejsc kąpielowych, na zabawy, robi wycieczki i t. d., są to sposobności, które ją do grzechu przywodzą, i w których może już nieraz na grzech zezwoliła; te miejsca rozrywek są dla niej blizką okazyą do grzechu.

To znów mężczyzna mieszka z osobą, której sama obecność działa na niego, że tysiące grzesznych myśli i żądz go napada, i do pokusy i do upadku go przywodzi. Przestawanie z tą osobą jest blizką dla niego okazyą do grzechu.

Kto nieszczęściem w blizkiej okazyi zgrzeszenia żyje, obowiązany jest pod grzechem śmiertelnym porzucić tę okazyę, choćby go to jak najwięcej kosztowało, jeżeli mu idzie o zbawienie jego duszy. Dopóki trwa w okazyi do grzechu, szatan szydzi z wszelkich jego dobrych postanowień. Dopóki człowiek w mocy szatana pozostaje, zły duch wszystkiego używa, ażeby go jako swoją ofiarę w swoich więzach trzymał.

Nierozumny tylko powiada: ,,Niema tu wcale żadnego wielkiego niebezpieczeństwa. Mam dość mocy nad sobą. Jestem pewny siebie, mógłbym śmiało wytrwać przy największej okazyi do grzechu i nie uległbym. Brzydzę się grzechem; nikt mnie zachwiać nie może, ażebym się dopuścił takiego grzechu". Któż może być tak pewnym siebie? Któż może tak ufać sobie, że wśród blizkiej okazyi do grzechu się nie zachwieje? Nikt! Przeciwnie, pewna to rzecz, że i najsilniejszy upaść może, wobec blizkiej okazyi do grzechu. Blizka okazya dwiema drogami przywodzi do grzechu. Po pierwsze, pomnaża ona wrodzoną ułomność człowieka, jego wrodzoną skłonność do grzechu; po drugie, kto wystawia się rozmyślnie na niebezpieczeństwo zgrzeszenia, pozbawia się łaski Boskiej. Każdy wie, że niekiedy przynajmniej wola jego jest bardzo słabą, zaś namiętności potężną siłę mają. Nawet wielki Apostoł, św. Paweł doświadczył tego smutnego następstwa grzechu pierworodnego: zgubnej skłonności do złego. Mówi on: *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego. Nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię* [1]). Gdy się ktoś rozmyślnie wystawia na niebezpieczeństwo zgrzeszenia, wrodzona zła skłonność jego tak potężną się stanie, że oprzeć się jej moralnem jest niepodobieństwem. Czyż więc możemy myśleć, że bez Boga szczególnej pomocy naszym namiętnościom, właśnie na sam widok przedmiotu naszej skłonności, którego z wiedzą i wolą szukamy i miłujemy, opór stawić będziemy mogli? Czemuż szukamy blizkiej okazyi? Nacóż idziemy naprzeciw niej, jeżeli nie w tym celu, ażeby skorzystać z niej?

[1]) Rzym. VII, 23, 19.

A jednak łudzimy się tak chętnie myślą, że jesteśmy gotowi ustrzedz się grzechu, i to właśnie w tej samej chwili, kiedy go szukamy i jakoby zapraszamy, ażeby zbliżył się do nas. Czyż dusza jest ślepą i niepomną, iż nie wie, że obecność przedmiotu jej skłonności wywiera na nią moc, której ona, bez szczególnej pomocy Boskiej, oprzeć się nie jest w stanie? Bóg jednak nie daje swojej łaski takim, którzy rozmyślnie odwracają się od Niego i na niebezpieczeństwo samochcąc się narażają. Kto naraża się sam na niebezpieczeństwo, albo się ostoi, albo upadnie; i bez wątpienia nie da mu długo na siebie czekać upadek jego, za który tylko sobie samemu, a nie Bogu winę przypisać musi.

Blizka okazya do grzechu, ażeby obyła się bez grzechu, byłaby chyba cudem; większym nawet cudem, aniżeli pozostać nietkniętym wpośród buchających płomieni. Cud przecież nie dzieje się bez szczególnej i nadzwyczajnej pomocy Boskiej. Tej pomocy nie mogą otrzymać i nie otrzymają, którzy się rozmyślnie na blizką okazyę do grzechu narażają. Nie mówmy przeto: „O, Pan Bóg jest dobry, On nie dozwoli mi upaść; będę się modlił, a dopomoże mi!“ Niema w takich okazyach pomocy od Boga! Słuchaj własnych słów Boskich: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie!* [2])

Gdyby Bóg dawał nam swą pomoc, dopóki szukamy blizkiej okazyi do grzechu i ją miłujemy, postępowałby wbrew swojej świętości i sprawiedliwości. Wiadomo, że szatan zawiódł Zbawiciela na ganek kościoła Jerozolimskiego i namawiał zdradliwie, ażeby spuścił się na dół, że przecież Aniołowie nieść Go będą, lecz Pan Jezus, Boski Zbawiciel odpowiedział: *Nie będziesz kusił Pana Boga twego.* Kto wiedząc o tem, że mu grozi niebezpieczeństwo zgrzeszenia, naraża się nań dobrowolnie, kusi Pana Boga.

Kościół, nasze obowiązki względem niego.

Kościół ustanowiony jest od Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby prowadził ludzi do nieba. W każdem społeczeństwie

---

[2]) Ekkl. III, 27.

jest władza, która rządzi, i poddani, którzy słuchają. Toż samo jest w Kościele. Kościół nauczający składa się z Papieża, następcy w prostej linii św. Piotra i z biskupów, następców Apostołów. Wierni Kościoła św. winni oddawać swym pasterzom miłość, szacunek i posłuszeństwo.

Jak kochać to, czego się nie widzi? — Zdala od kraju rodzinnego emigrant kocha go, lubo go nie widzi. Kościół jest ojczyzną dusz. Powinniśmy go kochać dla Pana Boga. Ileżto niewiernych, ilu heretyków w błędzie pogrążonych, nie znających prawdziwej drogi do nieba! Bóg dozwolił urodzić się nam na łonie Kościoła; jakież to dobrodziejstwo! Niewdzięcznością byłoby nie kochać Kościoła. Jezus Chrystus kochał Kościół i poświęcił się dla niego; któżby zatem go nie kochał? Kościół posiada wszystko, co może w nas obudzić miłość i przywiązanie. On nie ma plamy ani skazy; on jest święty i niepokalany na ziemi w swej nauce, przyniesionej z nieba, w swej moralności, która człowieka przeistacza w Anioła, w swych obrzędach, które podnoszą ducha i wobec których wszystkie inne wyznania są martwe jak śmierć sama; w swych kapłanach od Jezusa Chrystusa ustanowionych, w swoich członkach, dziewicach i we wszystkiem, co jest czyste i szlachetne na ziemi. Jak Marya Panna jest on czysty, i jak Ona jest pełnym łask. Piękny jest on w niebie, gdzie tryumfuje. Czy nie mamy go kochać, jeżeli lubimy to co piękne i prawdziwe?

Któż nie uzna dobrodziejstw, któremi Kościół nas obsypuje? Chrzest, wychowanie religijne, pierwsza Komunia, świętość małżeństwa. Od kolebki do grobu wiedzie on nas za rękę, wspiera nas i podnosi. W ostatniej walce umacnia nas na drogę wieczności przez Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej i ostatnie Olejem świętym namaszczenie, i wzywa wszystkich ŚŚ. na nasz ratunek; odprowadza nas na ostatnie nasze mieszkanie, a kiedy wszyscy o nas zapomną, on codzień się za nas modli. O, Kościele święty... *jeżeli cię zapomnę, niech zapomniana będzie prawica, moja! Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pamiętał!...*

Na czem się zasadza nasze przywiązanie do Kościoła? Na tem, kiedy pragniemy, by Kościół nasz tryumfował; który to tryumf jest zarazem Boskim i dusz wiernych tryumfem, kiedy raduje-

my się z jego powodzenia a smucimy z jego nieszczęścia. Fremiot, prezydent parlamentu burgundzkiego, owdowiawszy, sadzał często maleńkie swe dzieci na kolana i opowiadał im z takiem przejęciem o strapieniach i pociechach Kościoła, że aż płakały. Szesnastoletnia córka jego, późniejsza Joanna de Chantal założycielka zgromadzenia Wizytek, nie mogła patrzeć bez łez na kościoły, które protestanci zburzyli. Kiedyż więc obudzą wszyscy rodzice taką miłość w swych dzieciach dla Kościoła?

Starajmy się o podwyższenie Kościoła. Każdy chrześcijanin jest żołnierzem i bronić swojego Kościoła powinien. Św. Katarzyna była tylko córką farbiarza z Sienny, a poświęciła całe swe życie dla pomyślności Kościoła. Nie lękała się w tym celu wystąpić nawet do królów europejskich, kardynałów, Papieży samych; skłoniła nawet Papieża, by opuścił Avignon a do Rzymu powrócił. Na nas ciąży obowiązek modlitwy za Kościół święty. „Przyjdź królestwo Twoje, o Panie!" — wołajmy. Przyczyniajmy się do okazałości obrzędów Kościoła, ozdabiajmy jego ołtarze! Św. Magdalena wylała na nogi Jezusa Chrystusa olejek kosztowny i dlatego rozsławioną jest po całej ziemi i po wszystkie wieki. Pracujmy nad rozkrzewieniem wiary, wiedźmy życie świętobliwe, bo chlubą Kościoła jest życie czyste jego dziatek!...

Szacunek dla pasterzy Kościoła. Jakąż to czcią są otaczani ministrowie, posłowie mocarzy tego świata! Jesteśmy *słudzy Chrystusowi... na posługę posłani* [1]). Potęgi ludzkie mogą otworzyć albo zamknąć więzienia, ale pasterze Kościoła mogą otworzyć niebo albo je zamknąć! Przedmiot szacunku i miłości, jest naprzód Ojciec św., Papież, wyobrażający Boga na ziemi, Namiestnik Jezusa Chrystusa, książę biskupów, Pasterz pasterzy, Ojciec wielkiej rodziny katolickiej, Stróż Prawdy, Głowa Kościoła, Monarcha świata, bo poddani jego rozproszeni są po całym świecie. Potem biskupi, następcy Apostołów, ministrowie Boga, pasterze owczarni Jezusa Chrystusa. Cesarzowa, żona Maxyma, posługiwała sama u stołu św. Marcina, biskupa z Tours, i stała, podczas gdy Święty pożywał. Kapłani inni też mają prawo do na-

---

[1]) II Kor. VI, 23; Żyd. II, 14.

szego szacunku, bo uczestniczą w obowiązkach biskupów. Czem ten szacunek możemy im okazać? Naszem postępowaniem, unikając wszystkiego, coby mogło naruszyć szacunek nasz dla stanu duchownego, okazując wszędzie i zawsze, że umiemy czcić i poważać swoich kapłanów i bronić ich powagi, jeśliby była tego potrzeba. Mowa nasza niech też dowodzi szacunku dla kapłaństwa; ilużto katolików odzywa się o Papieżu, kapłanach, w taki sposób, jakoby bezbożnikami byli. Jeśliby nawet kapłan zgrzeszył, toć przecież on tak samo jak i my z ciała i kości jest złożony. Dzielny obrońca Irlandyi, Daniel O'Connel, przychodził zawsze na dwór angielski z kapłanem, który mu wszędzie towarzyszył. Na przyjęciach dworskich sadzał go na pierwszem miejscu i nie usiadł, dopóki kapłan, nawet wobec protestantów, nie pobłogosławił stołu.

Winniśmy dla Kościoła posłuszeństwo. Niemasz zwierzchności jedno od Boga.. Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu... i potępienie sobie nabywa [2]), mówi św. Paweł. Żadna władza tak jasno i bezpośrednio nie jest od Boga ustanowiona, co władza Kościoła. *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* [3]), powiedział Jezus Chrystus. *Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi* [4]). *Jeśliby Kościoła nie słuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [5]).

Na kogo rozciąga się ta władza? Na narody. Państwo, które nie słucha Kościoła, zginie. Afryka, odwróciwszy się od Kościoła, w dzikość popadła. Napoleon I chciał wydać wojnę Kościołowi i został wyklęty. Rozgniewany rzekł: „Czy papież myśli, że klątwa wyrwie broń z rąk moich żołnierzy?“ Niezadługo wyprawia się z sześćset tysiącznem wojskiem na Moskwę. Rosyanie uciekają przed jego armią, lecz Napoleona żołnierze zziębnięci od mrozu, wypuszczają broń z rąk swoich i martwi padają; zaledwie kilka dziesiątków tysięcy tych ludzi ojczyznę swą ujrzało.

Władza Kościoła obowiązuje każdą duszę ochrzconą, t. j. obowiązuje przeszło trzysta milionów katolików. Biada temu, ktoby chciał strząsnąć z siebie słodkie jarzmo tej władzy Bożej!

---

[2]) Rzym. XIII, 1, 2. [3]) Jan. XX, 21. [4]) Łuk. X, 16.
[5]) Mat. XVIII, 17.

Na czem zależy posłuszeństwo Kościołowi? Na wierze, którą nam podaje i na wypełnianiu przykazań. Ta czuła matka nakazuje nam to, czego sam Bóg żąda od nas, a nic więcej nad to ażeby nam tylko dopomódz w pracy na niebo. Obowiązek znajdowania się podczas Najświętszej Ofiary, ustanowiony jest przez Boga samego—Kościół naznacza tylko dzień, w którym możemy tego obowiązku dopełnić. Obowiązek spowiedzi i Komunii św. także jest prawem Bożem — Kościół ustanawia tylko porę, kiedy mamy się spowiadać i komunikować. Pokuta też jest prawem Bożem dla grzesznika—Kościół św. obawiając się, byśmy nie omieszkali dopełnić tego obowiązku, ustanawia Post Wielki, Suchedni, wigilie i wstrzymanie się od mięsa w piątki. Biada temu, ktoby nie chciał być posłusznym! Kiedy więc Kościół św. jest nam drogą do nieba — okazujmy mu przeto wierność, miłość i posłuszeństwo; jego wszystkie przepisy zachowujmy pilnie; niech nasza wiara będzie żywą, niech się objawia w uczynkach! *Wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie* [6]). *A jeśli synem: tedyć i dziedzicem przez Boga* [7]) *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał: aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [8]). *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego* [9]).

O Komunii świętej.

Czytamy w Piśmie św., że Prorocy prosili częstokroć Pana Boga, żeby im się ukazał: „Ukaż nam Panie, Twe oblicze a będziemy zbawieni“, mówili. Tak samo błagał gorąco Mojżesz: *Ukaż mi chwałę Twoją* [1]), Panie! Obecność Boga między ludźmi pod postacią, dającą się uczuć wrodzonym zmysłom człowieka, jest potrzebą serca ludzkiego. Żyjąc na ziemi, nigdy zadowoleni nie jesteśmy; ciągle czegoś pragniemy, czegoś wyższego, lepszego. Skąd ten ciągły niepokój, który nas aż do grobu prześladuje?

---

[6]) Galat. III, 26. [7]) Galat. IV, 7. [8]) Jan. III, 16.
[9]) Obj. III, 21.
[1]) II Mojż. XXXIII, 18.

To jest tęsknota duszy za ojczyzną, tęsknota za Bogiem! Wszystkie rzeczy stworzone zostały dla ludzi; człowiek tylko jeden stworzony był dla Boga, ażeby żył z Bogiem na wieki. Cała więc szczęśliwość człowieka w jednem się słowie mieści „Emanuel“ — „Bóg z nami!“

1. Dla zadośćuczynienia pragnieniu serca ludzkiego prawdziwej obecności Boga między ludźmi, ustanowił Jezus Chrystus po ostatniej Wieczerzy Najświętszy Sakrament Ołtarza. Myślał zapewne wtenczas: „Dałem ja już ludziom tyle dowodów mojej miłości, dam im jeden dar jeszcze. Dam im jeszcze coś bardzo drogiego, właściwie wszystko, co mam i czem jestem. Dam im siebie samego w puściźnie; dam im moje Bóstwo i człowieczeństwo, moje ciało i moją duszę, mnie samego bezwględnie. Dam im ten dar w tej samej chwili, kiedy faryzeusze i żydzi naradzać się będą, aby mię ukrzyżowali. Tak, w tej samej chwili daję ja się sam ludziom za pokarm i napój: w cudowny sposób utajony sakramentalnie. Będę w ich kościołach wśród nich zawsze mieszkał. Zamiast pomsty i gniewu za ich niewdzięczność, będę im coraz większe dawał dowody mojej miłości przebywając wśród nich dzień i noc w Eucharystyi św.!“ Ustanowienie Eucharystyi św. jest wielką Ucztą, którą sam Zbawiciel zgotował dla nas.

Ta Uczta jest wielka i wzniosła. Pan Bóg sam ją ustanowił i przygotował jako najwyższą nagrodę; Bóg sam nas po Bożemu w niej ugaszcza, t. j. niezmiernie wspaniale i hojnie! Pan Bóg jest wszechmądry, i w swojej mądrości nie mógł dać nam coś lepszego. Pan Bóg jest źródłem wszelkiego bogactwa i przepychu i nic nie może dorównać kosztowności tej Uczty. Pan Bóg jest wszechmogący, lecz Jego wszechmoc nie mogła dać nam coś większego!

Ta Uczta jest wzniosła z przyczyny pokarmu, który Pan nam ofiaruje: jest to Ciało i Krew, dusza, Bóstwo i człowieczeństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, wraz z Jego zasługami, łaskami i uczynkami.

Zakres tej niebiańskiej uczty jest wielki i wzniosły, ponieważ na całą ziemię się rozpościera; niema cząstki świata, gdzieby tej świętej tajemnicy uroczyście nie obchodzono, gdzieby te-

go Baranka Bożego nie ofiarowywano, gdzieby wierni tym Chlebem anielskim się nie karmili!

Wzniosła jest ta uczta przez swoje długie istnienie. Oto już tysiąc dziewięćset lat ją obchodzimy i końca jej nie będzie, dopóki ludzie na ziemi istnieć będą. Uczta Aswerusa trwała sto i sześć dni; lecz uczta Pana Jezusa do końca świata nie ustanie! Pan Jezus daje nam samego siebie w Komunii św., dopóki nie przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Ta Uczta jest wielką ze względu na niezliczone rzesze, które w niej uczestniczą; wszyscy ludzie wezwani są na nią; wielcy i mali, bogaci i ubodzy, mężczyźni i niewiasty, mocni i słabi, sprawiedliwi i pokutnicy udział w niej mają.

Uczta ta wielką jest w swoich owocach!

Ciało Jezusa Chrystusa za życia miało moc uzdrawiającą i wskrzeszającą. Pewna moc z niego wychodziła, która uzdrawiała każdego, kto doń się zbliżył i nawet czartów z opętanych moc ta wyganiała. Jezus Chrystus samem dotknięciem ślepych wzrok im przywracał; dotknął się głuchych, a już słyszeli; dotknął się niemych, a już mówili; chorych, a wyzdrowieli; umarłych nawet samem słowem przywoływał do życia. Jeszcze przed swą męką i zmartwychwstaniem, zanim jeszcze Jego Ciało uwielbionem się stało, mógł uczynić się nieraz dla drugich niewidzialnym, jak to wiemy z wielu miejsc Pisma św.

Nazarejczycy chcieli raz Pana Jezusa strącić ze skały [2]), to znowu żydzi ukamienować zamierzali [3]), a zawsze im się *zataił*. Pan Jezus chodził też po falach morskich. Raz, na górze Tabor, ukazał się uczniom swoim takim, jakim byłby zawsze, gdyby nie ukrył chwały swojej: Oblicze Jego jaśniało jako słońce a odzież była biała jako śnieg. Po zmartwychwstaniu ciało Pana Jezusa zostało przemienione i przymioty ducha posiadało. Mógł Pan Jezus wchodzić drzwiami, nie otwierając ich, zupełnie jak promień słoneczny, który szkło przenika; wyszedł z grobu, lubo grób był opieczętowany; wszedł do wieczernika, pomimo że drzwi i okna zamknięte były — wedle swego upodobania mógł być wi-

---

[2]) Łuk. IV, 29, 30. [3]) Jan. VIII, 59.

dzialnym i niewidzialnym. Ukazywał się pod różnemi postaciami np.: świętej Magdalenie jako ogrodnik, uczniom idącym do Emaus, pod postacią cudzoziemca. To przecudowne, uwielbione, życiodajne Boskie ciało, to ciało uduchownione daje nam Jezus Chrystus, gdy mówi: *Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje* [4]).

2. Przez grzech swoich pierwszych rodziców ludzie ponieśli uszczerbek na duszy i ciele. Przez grzech pierworodny zaćmił się rozum ludzki, wola osłabła, serce człowieka stało się skłonniejszem do złego niż do dobrego. Ponieważ grzech przyniósł szkodę na duszy i ciele, trzeba więc było lekarstwa skutecznego, ażeby ono jedno i drugie uleczyło. Tem lekarstwem dla ciała i duszy człowieka jest ciało i dusza Jezusa Chrystusa; jest to Jego Ciało i Krew wraz z duszą Jego i Bóstwem. Owoce, które to lekarstwo niebieskie, ten Chleb mocnych sprawia, są wielkie i przedziwne!

Po pierwsze, ten środek zbawienny *pomnaża łaskę poświęcającą*. Życie duszy zasadza się na tem, że ona znajduje się w stanie upodobania i przyjaźni Bożej; łaska poświęcająca czyni ją miłą Bogu. Łaskę tę dusza otrzymuje od Ducha św. w Sakramentach śś.; lecz nie każdy Sakrament udziela duszy jednakowo łaskę poświęcającą. Chrzest święty darzy łaską Boską tych, którzy jej nie posiadali dotąd jeszcze; Sakrament zaś Pokuty darzy napowrót łaską poświęcającą, którzy ją utracili. Dlatego też te Sakramenta nazywają się „Sakramentami umarłych“, ponieważ ustanowione są dla dobra tych, którzy znajdują się w grzechach śmiertelnych czyli umarłymi są dla łaski. Jeżeli te Sakramenta w stanie łaski są przyjęte, jednają rzeczywiście grzesznika z Panem Bogiem — nieprzyjaciel Pana Boga staje się Jego przyjacielem i ulubieńcem. Lecz niedość jeszcze tego. Pismo św. mówi: *Sprawiedliwy... będzie jeszcze usprawiedliwion a święty będzie... poświęcon* [5]). Pan Bóg dlatego więc ustanowił inne Sakramenta, które „Sakramentami żywych“ się nazywają, ażeby udzielały nietylko łaskę szczególną, lecz żeby w otrzymujących pomnażały łaskę poświęcającą, którą

---

[4]) Mat. XXVI, 26. [5]) Obj. XXII, 11.

przez Chrzest albo Pokutę otrzymali. Jeżeli ktoś nabył kawałek ziemi, na którym zamierza ogród założyć, to nie poprzestaje na ogrodzeniu go dokoła, na oczyszczeniu go z chwastów i przygotowaniu go do sadzenia, lecz ciągle jeszcze pracuje nad uprawą gruntu, sadzi na grzędach piękne kwiaty i wciąż ozdabia coraz piękniejszemi i wyszukańszemi roślinami. Toż samo Bóg Wszechmogący w swojej miłości i dobroci pomnaża środki, przez które dusza wzbogaca się łaskami i zasługami Jezusa Chrystusa, i w Jego oczach milszą i piękniejszą się staje.

Ze wszystkich tych środków niema skuteczniejszego nad Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Ile razy otrzymujemy Pana naszego w Komunii św., tylekroć uczestniczymy na nowo we wszystkich Jego zasługach Odkupienia, Jego ubóstwie, Jego czterdziestodniowym poście, Jego ubiczowaniu, cierniem ukoronowaniu i innych jeszcze męczarniach. Najświętszy Sakrament Ołtarza różni się od innych Sakramentów przez to, że podczas gdy inne Sakramenta dają nam udział w jednych lub drugich owocach zasług Jezusa Chrystusa, ten Sakrament darzy nas źródłem łask i zasług naszego Odkupiciela—samym Jezusem Chrystusem! Dlatego w każdej Komunii św. dusza otrzymuje niezmierny przyrost łaski poświęcającej.

Przyjrzyjmy się bliżej. Nic zacniejszego dla duszy, jak piękną być w oczach Boga. Tylko coś wielkiego i kosztownego może nas, nędzne grzeszne stworzenia, miłemi przed Bogiem uczynić. To, co czyni nas miłymi przed Bogiem jest—łaska poświęcająca. Jakże wielką jest więc wartość łaski poświęcającej, jeżeli taką przemianę zdziałać może! Czem ona jest, i któż może jej cenę oznaczyć? Św. Tomasz mówi, że najniższy stopień łaski poświęcającej wart więcej, niż wszystkie skarby tego świata. Tak, więcej wart aniżeli wszystkie skarby widzialnego świata, więcej aniżeli kopalnie złota, drogie kamienie, lasy pełne drzewa drogiego i wszystkie ukryte skarby w głębokościach ziemi! O małą cząstkę tych skarbów plemię ludzkie często całe życie się morduje, walczy i grzeszy!.. I pomyśl, że najmniejsza łaska, którą pokorny chrześcijanin katolik u Stołu Pańskiego rano otrzymuje, zanim jeszcze wielki świat się ocknie, o wiele więcej przewyższa wszystkie te bogactwa!

Jeżeli tedy taka jest wartość łaski, to cóż dopiero powiemy, gdy zwrócimy na to uwagę, że Bóg sam, Przedwieczny Syn Ojca, zstąpił na ziemię, stał się człowiekiem, cierpiał i umarł na krzyżu dla odkupienia nam tej łaski!.. Żywot Jego jest poniekąd skalą wysokości tej łaski!..

Ta łaska poświęcająca obficie na nas zstępuje w Komunii św. Król nieba mieszka odtąd w naszej duszy, roztacza hojnie swe dary i daje nam przedsmak życia przyszłego! O, jeśliby kto mógł wejrzeć bezpośrednio w duszę swą po Komunii św., zdumiałby się jej widokiem! Wziąłby ją za cherubina!...

Czy możemy się jeszcze dziwić, że Aniołowie chętnie z takimi świętymi przestają, którzy codzień do Komunii św. przystępują, że niekiedy oblicza takich ludzi, wielkich miłośników Najśw. Sakramentu Ołtarza, odbijały na sobie chwałę, której pełni byli? Czy Pan Jezus nie powiada sam o takiej duszy: *Otoś ty piękna przyjaciółka moja, otoś ty jest piękna?* [6]). Jak wielką cenę powinniśmy przywiązywać do tego Chleba anielskiego! W każdej Komunii św. coraz więcej mamy przewagi nad złem w naszych sercach; coraz więcej Pan Bóg w nich przebywa i dochodzą one w końcu do owego niebiańskiego stanu, że stają się doskonałe, *nie mający zmazy, abo zmarszczku*, święte i bez przygany. Czyż więc nie powinniśmy cenić więcej tego cudotwórczego Sakramentu nad wszystko na świecie? Czy nie powinniśmy dziękować Bogu bezustannie za taką łaskę, i wdzięczność Mu swoją okazywać, przystępując często z pobożnością do Komunii św.?

Dobrodziejstwo, które w Komunii św. otrzymujemy, zależy na tem, że ona *chroni nas od grzechu śmiertelnego.* Jako ciało wskutek swej nietrwałości narażone jest ustawicznie na niebezpieczeństwo śmierci, tak i życie duszy podobnie ciągle jest zagrożone ową opłakaną do grzechu skłonnością, naszej upadłej naturze właściwą. Wszechmądry Bóg przeznaczył pokarm przyrodzony dla ciała, ażeby je przy życiu utrzymywał; tak samo za potrzebne uważał, dać nam niebieski i duchowy pokarm, który-

---

[6]) Pieśń. I, 14.

by nas chronił od grzechu śmiertelnego. Tym pokarmem jest Eucharystya święta, o której poucza nas Sobór Trydencki, że Najświętszy Sakrament jest to, „środek zaradczy, który nas oswobadza od powszednich naszych przewinień i chroni od grzechów śmiertelnych". Dlatego św. Franciszek Salezy porównywa św. Komunię z drzewem żywota, które wpośród raju rosło, gdy mówi: „Jak pierwsi nasi rodzice, przez pożywanie owocu tego drzewa, śmierci ciała ujść mogli, tak samo my możemy śmierci duszy uniknąć, jeżeli Sakrament żywota pożywać będziemy"...

Dwojakiemi drogami chroni nas Najśw. Sakrament od grzechu śmiertelnego. Po pierwsze, osłabia nasze namiętności a powtóre, daje obronę przeciw napaściom szatańskim. Każdy z nas ma jakiś grzech upodobany, jakąś namiętność, która łatwiej i częściej niż wszelka inna w jego sercu się odzywa i która większą część naszych przewinień stanowi. U jednego jest gniew, u drugiego zawiść; u innego znowu pycha, żądza rozkoszy albo nieczystość. Jakakolwiek byłaby czyja słabość charakteru, jakiejkolwiekby namiętności podlegał—jeżeli będzie godnie pożywał Ciało Chrystusowe, uspokoi duszę swoją i wzmocni, że będzie mógł oprzeć się pokusom. Jak wody Jordanu rozstąpiły się przed Arką Przymierza, kiedy ją przenoszono przez rzekę, tak samo wstrzymają się nasze namiętności i złe skłonności, kiedy Jezus Chrystus wejdzie do serc naszych w Komunii świętej. Jeżeli nie doświadczamy tyle co przedtem i tak silnych porywów do gniewu, zazdrości i pożądliwości, dziękujmy za to Jezusowi Chrystusowi w Najśw. Sakramencie, który to w nas zdziałał! Dlatego też w modlitwie dziękczynnej, którą Kościół kapłanowi odmawiać zaleca po odprawieniu Mszy św., znajduje się modlitwa do Boga, ażeby dusza, pożywszy Chleb anielski, zdolną była stłumić ogień grzechu, tak jak św. Wawrzyniec męczennik był w stanie przetrzymać męczarnię ognia. Mamy tysiące przykładów, w których okazała się skuteczność Najśw. Sakramentu Ołtarza.

Do św. Filipa Neryusza przyszedł raz do spowiedzi pewien młodzieniec złego bardzo życia. Święty, wiedząc, że niema lepszego środka na uśmierzenie chuci cielesnych nad Najśw. Ciało Jezusa Chrystusa, radził mu przystępować częściej do Sakramentów śś. Ten środek oswobodził wkrótce młodzieńca od

złych jego nałogów i uczynił go jak Anioł czystym. A ileżto dusz doświadczyło podobnej łaski! Kto żył źle dawniej, a potem się poprawił, zapytaj tego, od jakiego czasu pozbył się swych namiętności a odpowie ci: od czasu jak zacząłem chodzić częściej do Sakramentów śś. Czy może być inaczej? P. Jezus jednem słowem uśmierza wiatry i nawałnice morskie! Jakaż burza oparłaby się Jego mocy? Jakażby pożądliwość nie odstąpiła, jeżeli Pan Jezus wejdzie do duszy i powie: „Pokój tobie! nie lękaj się, jam z tobą!“ — Nietylko moc naszych namiętności przywodzi nas do upadku w grzechy śmiertelne, lecz i natarczywość pokus, któremi czart nas nagabuje—Najśw. Sakrament Ołtarza ochroni nas i od nich także.

Św. Tomasz mówi: „Piekło zostało zwyciężone przez śmierć Zbawiciela; ponieważ zaś Najśw. Sakrament Ołtarza jest ponawiającą się, tajemniczą śmiercią Jezusa Chrystusa, czarci zatem pierzchają, widząc w nas Ciało i Krew Jego i ustępują miejsca Aniołom, którzy nam swą pomoc ofiarują“. Św. Jan Chryzostom pisze: „Jak Anioł niszczyciel, przechodząc około domów izraelitów, nic złego im nie uczynił, ponieważ widział krew baranka na drzwiach ich; tak samo uciekają czarci od nas, kiedy widzą w nas Krew Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego“. Święty zaś Ambroży mówi: „Jeżeli widzi nieprzyjaciel, że mieszkanie twojej duszy pełne jest chwały z obecności Boga, ucieka, ponieważ wie, że tam już niema miejsca dla niego“.

Ileżto już razy zdarzało się, że dusze otumanione grzesznemi złudzeniami, podszeptami i pokusami czarta dręczone, nie wiedziały już, jaką radę dać sobie mają! Lecz zaledwie otrzymały Komunię św., oto wnet spokój i błogość w te dusze wstąpiły. Czytaj żywoty śś. a znajdziesz w nich wiele przykładów, albo zapytaj jakiego dobrego katolika, a powie ci to samo. Otóż masz więc tak wielką broń przeciw szatanowi! Św. Jan Chryzostom powiada: „Przyjąwszy Ciało i Krew Jezusa Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, jesteśmy tak strasznymi dla szatana, jak rozżarty lew dla człowieka“.

Jakkolwiek słabymi jesteśmy a nasi nieprzyjaciele tak mocni, nie trwóżmy się, jeżeliśmy posileni Chlebem niebieskim—jesteśmy silniejsi od piekła, ponieważ Pan Bóg jest z nami! „Pan

Bóg jest moim przewodnikiem, dlatego nic mi więcej nie trzeba. I choćbym chodził w cieniu śmierci, nie boję się niczego złego, ponieważ Ty jesteś ze mną, Panie! Postawiłeś przedemną mur obrony przeciw tym, którzy mi szkodzić usiłują".

3. Są inne jeszcze skarby w Przenajświętszym Sakramencie, o których pomówić należy. Sakrament ten nietylko że pomnaża w nas łaskę poświęcającą i powstrzymuje nas od grzechu śmiertelnego, lecz *jednoczy nas prawdziwie z Panem Bogiem:* jest to trzeci skutek tego Najśw. Sakramentu. Ponieważ Pan Bóg chciał przywrócić to ścisłe zjednoczenie duszy z sobą i swoją naturę Boską z naszą naturą ludzką połączyć, wziął na siebie naturę ludzką i rozkazuje nam, żebyśmy, łącząc się z Jego człowieczeństwem, stawali się uczestnikami Jego Bóstwa. Jego natura ludzka, Jego ludzkie Ciało i Krew są to środki, które Bóg wybrał od wieków dla jednoczenia się z nami. Uczestnicząc w ludzkiej naturze Pana Boga i pożywając św. Ciało Jego i Krew, stajemy się uczestnikami Jego Boskiej natury, mówi dobitnie św. Paweł: „Nosimy Boga w ciałach naszych" [7]).

W Najśw. Eucharystyi otrzymujemy prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Jezusa Chrystusa. Jako członkowie jednej i tej samej rodziny łączą się z sobą powinowactwem krwi, która w ich żyłach płynie, tak samo i my jesteśmy powinowatymi Jezusa Chrystusa, uczestnicząc w Krwi, którą wziął ze swojej Matki Najświętszej a którą wylał za nas na krzyżu. „Tak jest", mówi św. Cyryl Aleksandryjski, „kto pożywa Komunię św., jednoczy się tak ściśle z Jezusem Chrystusem, jako dwa kawałki wosku stopione razem, jeden kawałek tworzą". Święci tak głęboko tą wiarą byli przejęci, że po Komunii św. zazwyczaj mówili: „O Jezu, jesteś teraz mój a jam Twój! Jesteś teraz we mnie a ja w Tobie! Teraz należysz całkiem do mnie a ja należę w zupełności do Ciebie! Twoja dusza jest moją a moja Twoją! Twoje życie jest mojem a moje Twojem!"

Ale nie dosyć jeszcze tych owoców! Jednoczymy się ze św. człowieczeństwem naszego Boskiego Odkupiciela, kiedy wo-

[7]) I Kor. VI, 20.

la nasza podległa jest Jego woli i kiedy Jego cnoty naśladujemy. Przez Eucharystyę św. nabywamy cnót, które w nas Zbawiciel wlewa, mianowicie: wiarę, nadzieję i miłość — trzy najcelniejsze cechy synów Bożych.

Komunia św. *pomnaża w nas wiarę* tak wielce, że Sakrament ten Najśw. słusznie „Sakramentem wiary" zwać się może; nietylko dlatego, że tak wielkiej wiary on od nas wymaga, jak żadna inna tajemnica naszej świętej religii, lecz że wiarę w nas do tak wysokiego stopnia pomnaża i umacnia jak żadne inne Sakramenta. Zdaje się, jakoby Pan Bóg w nagrodę za naszą niezachwianą wiarę w tę świętą tajemnicę darzy nas częstokroć wewnętrzną światłością, która duszę usposabia tak dalece, że nieomal pojmujemy tę tajemnicę oraz i inne prawdy wiary. Sobór Trydencki mówi: „Niepodobna wyrazić w słowach rodzaju i sposobu obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystyi św.; wszelako dusza pobożna, oświecona wiarą, może coś z tego pojmować". Kto przystępuje do tego Najśw. Sakramentu, ten najlepiej zrozumie trudności, które w pojmowaniu tego daru zachodzić mogą. Po „łamaniu chleba" poznali Jezusa Chrystusa uczniowie idący do Emaus. Pan Jezus sam zaświadcza o prawdziwości swej Boskiej obecności w tym Chlebie niebiańskim i pozwala nam „kosztować", czego nie rozumiemy.

Niekiedy Pan Bóg do tych łask przydaje duchową, serdeczną i nieopisaną rozkosz i wesele. Owocem tej rozkoszy jest, że ona odciąga serce od wszelkich rozrywek światowych, obojętnem je czyni i znieczula na wszelkie znikomości ziemskie. Ta rozkosz okazuje się i na zewnątrz, ponieważ tacy ludzie, zaznawszy wyższych rozkoszy, nie mają już w niczem upodobania. Dowodem tego jest św. Franciszek, św. Monika, św. Agnieszka i tylu innych. Upojeni niebieską radością Komunii świętej wołali radośnie ci Święci i śpiewali z Psalmistą: *A dusza moja rozraduje się w Panu, i ukocha się w zbawieniu Jego!* [8]) *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże!* [9]) *Ustało ciało moje i serce moje, Boże, serca mego, i części moja, Boże, na wieki!* [10]) Mój Jezus! moja miłości! mój Boże! moje wszystko!

[8]) Ps. XXXIV, 9. [9]) Ps. XLI, 2. [10]) Ps. LXXII, 26.

Jakąż mocną wiarę mieliby ludzie o tej tajemnicy, jeżeliby często i pobożnie komunikowali. Nie mamy wiary żywej, myślimy mało o niebie, o sądzie, o złości grzechu, o dobroci Bożej i o obowiązku, że powinniśmy kochać Pana Boga, ponieważ zaniedbujemy Komunię św.; pożywajmy ją, ażeby otworzyły się nasze oczy. *Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan; błogosławiony mąż, który w Nim ma nadzieję* [11]), mówi Pismo św.

Sakrament ten *umacnia* także *i nadzieję*, ponieważ jest on zakładem naszego dziedzictwa i ma obietnicę żywota wiekuistego. Za grzech pierwszych rodziców ciało nasze podległo śmierci i zgniliźnie; jednak pożywanie Ciała i Krwi Pańskiej zasiewa w niem zarodek nieśmiertelności. Nasze ciało i krew połączone z Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa zdolne będzie zmartwychwstać kiedyś chwalebnie... Rozczyn albo drożdże z mąką zmięszane zakwaszają całe ciasto i nabierają nowych własności. Podobnie chwalebne Ciało Jezusa Chrystusa przenika całą naszą istotę i darzy ją nowymi przymiotami — przymiotami chwały i nieśmiertelności! Zbawiciel sam zapewnił nas o tem, kiedy powiedział: *Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca: a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [12]). Św. Paweł dowodzi, że my, jako synowie Kościoła jesteśmy *dziedzicmi: dziedzicmi Bożymi, a społu dziedzicmi Chrystusowymi. Jeśli jednak spół cierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni* [13]) Na drugiem zaś miejscu Apostoł powiada, że „będziemy uwielbieni“ mając nadzieję w chwale Bożej“. Żyjąc na ziemi nie mamy, co prawda, nieomylnej pewności naszego wiekuistego szczęścia, lecz Komunia św. umacnia nas i podtrzymuje naszą nadzieję, że posiądziemy niebo i potrzebne ku temu łaski. Jakkolwiek grzechy trwożą nas bardzo i nieufność w nas budzą, lecz czyjaż dusza nie czuje się być pocieszoną, kiedy Zbawiciel przychodzi do niej i mówi: *Proście, a będzie wam dano...* [14]) „Czy mógłbym w mniejszem odmówić, jeżeli większe już dałem?

[11]) Ps. XXXIII, 9. [12]) Jan. VI, 57, 58, 55. [13]) Rzym. VIII, 17. [14]) Mat. VII, 7.

Czy mógłbym odmówić jakiej potrzebnej łaski, kiedy sam siebie poświęciłem? Czy mam tobie odmówić, ażebyś ze mną w niebie królował, Ja, którym na ziemię zstąpił, żeby być przy tobie?“

Miłość jest to cnota przez św. Eucharystyę szczególniej umiłowana. Może ona słusznie się nazywać szczególną doskonałością, właściwym skutkiem Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, ponieważ w rzeczy samej do Wcielenia się odnosi: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię: a czegóż chcę, jedno aby był zapalon?* [15]) Św. Dyonizy Areopagita zaś mówi: „Jezus Chrystus w Najśw. Eucharystyi jest to ogień miłości“. Inaczej też być nie może. Jak palący się dom sąsiednie domy płomieniem ogarnąć może, tak też miłością pałające serce Jezusa Chrystusa może udzielić ognia miłości tym, którzy Go w Komunii św. przyjmują. Św. Marya Magdalena Pazzi, św. Katarzyna Senneńska, św. Teresa, św. Filip Nereusz, św. Franciszek Ksawery i tysiące innych przez Eucharystyę byli istnie rozpalonemi ogniskami miłości Bożej. „Czy wy nie czujecie“, pyta św. Wincenty a Paulo swoich braci zakonnych, ognia Boskiego w swoich sercach, kiedyście przyjęli do serc swoich Przenajświętsze Ciało Jezusa Chrystusa w Komunii św.?“ Dla udowodnienia mocy miłości, która może zawładnąć duszami przez przyjęcie Komunii św., powołujemy się na uniesienia i zachwyt, w które tyle dusz wpadało po Komunii św. Czyż te wszystkie łaski mogą być czemś innem niż płomieniem miłości Boskiej pochodzącym od tego ognia niebiańskiego? Możemy tu przytoczyć na dowód owe łzy słodkie, które z oczu tylu sług Bożych płyną, kiedy otrzymują w Komunii św. Chleb niebiański. Lecz mamy lepszy jeszcze dowód darów Komunii św. w zamiłowaniu cierpień. To jest już prawdziwy dowód miłości! Św. Paweł mówi, że chrześcijanin raduje się w cierpieniach, ponieważ miłość Boga ma w sercu; tak więc św. Eucharystya daje nam moc i siłę, by cierpieć dla Chrystusa Pana, wlewając ku Niemu miłość w serca nasze.

Umocniony i zachęcony niebieskim pokarmem szedł śmiało św. Wawrzyniec na ogień, św. Wincenty na tortury, św. Seba-

[15]) Łuk. XII, 49.

styan na grad strzał, św. Ignacy, biskup Antyocheński na pożarcie przez rozjuszonego lwa i wielu innych Męczenników na wszelkiego rodzaju katusze, które tylko szatan mógł wymyśleć! Całowali oni w uniesieniu narzędzia swych mąk i radowali się wśród cierpień. Był to skutek Komunii św.; ten życiodajny Chleb dawał im męstwo i wesele w cierpieniach i próbach. Dlatego chrześcijanie w pierwszych wiekach prześladowania wiary św., ażeby być zawsze gotowymi na śmierć męczeńską otrzymywali codziennie Komunię św.; w razie zaś grożącego niebezpieczeństwa dawano im nawet Hostyę świętą do domu, ażeby się nią w chwili stosownej umocnili. Dla tej samej przyczyny Chrystus Pan bezpośrednio przed swoją męką ustanowił ten Najśw. Sakrament, ażeby umocnił Apostołów do bolesnych prób, które na nich przyjść miały. My wprawdzie nie potrzebujemy staczać walk zaciętych, jak pierwsi chrześcijanie; lecz i w naszych lżejszych doświadczeniach, potrzebna jest nam taż moc miłości, i nie będzie nam ona odmówioną. Mnóstwo pobożnych dusz przyznaje, że tylko Komunia św. je umacnia i daje im pogodę umysłu w przeciwnościach życia, że kiedy nie pożywają Komunii św. są słabe i niedołężne duchem a cierpienia wydają im się dziesięćkroć przykrzejsze niż zazwyczaj. Kiedy zaś przeciwnie, uczestniczą w porannej uczcie miłości Bożej, idzie im wówczas wszystko dobrze; zwykłe przeciwności, od ich obowiązków nieodłączne, nie łamią ich; są one mężne i zadowolone; względem wszystkich bez różnicy pełnią uczynki miłosierne a brzemię życia staje się im lekkiem!

4. Kiedy izraelici po raz pierwszy ujrzeli chleb niebieski, który im Pan Bóg na pustyni zesłał, wołali „Manhu“ (manna) — „Co to jest?“ — ponieważ nie wiedzieli, coby to było. Tak samo i my musimy przyznać, że prawdziwej Manny, Najświętszego Sakramentu Ołtarza nie rozumiemy. *Nie samym chlebem żywie człowiek* [16]). Człowiek ma przed sobą doskonalszy żywot niż ten, którego utrzymaniem są plony ziemi — ma przed sobą życie duszy, życie Boskie, żywot, do którego tylko Ciało Chrystusowe

---

[16]) Mat. IV, 4.

go zasila. Pod postacią chleba utajony, wstępuje w nas Boski Zbawiciel, ażeby nas coraz milszymi dla siebie uczynił, zachował nas od grzechu śmiertelnego w tym pełnym niebezpieczeństw świecie; pocieszył nas na tej „łez dolinie“ — dał nam rękojmię naszego wiekuistego szczęścia i wlał w nasze serca miłość Bożą. I jakby to niedość jeszcze było, wyciska na wszystkiem pieczęć potwierdzenia; zastępuje bowiem niekiedy swojem własnem Ciałem wszelki inny pokarm, utrzymując w cudowny sposób naturalne życie sług swoich tym sakramentalnym pokarmem. Św. Katarzyna Sienneńska od środy popielcowej do Wniebowstąpienia Pańskiego nie przyjmowała innego pokarmu prócz Komunii św.

Czyż będziemy się dziwili, że Apostołowie i Ojcowie Kościoła zalecali chrześcijanom, ażeby codzień do Komunii św. przystępowali? *Codzień też trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domiech, pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej* [17]). Przez te słowa rozumieć należy codzienną Komunię św. Św. Tomasz pisze: „Jest to rzecz pewna, że w pierwszych wiekach wszyscy znajdujący się na Mszy święte. Komunię św. otrzymywali“. Św. Ambroży mówi: „Pożywaj codzień Komunię św., kiedy ci to dozwolone, ażeby każdy dzień był ci ku zbawieniu“. — Św. Bazyli pisze: „Jest to potrzebne komunikować codzień, ażeby uczestniczyć w Ciele i Krwi Jezusa Chrystusa“. „Komunia św. jest naszym chlebem powszednim, potrzebnym nam do żywota“, mówi św. Augustyn.

„Synod Trydencki życzy sobie, aby wierni, obecni przy każdej Mszy św., komunikowali nietylko pragnieniem duchowem, ale też i sakramentalnem przyjmowaniem Eucharystyi, iżby tem obfitszy był owoc tej Ofiary Najświętszej“ [18]). Owszem „św. Synod upomina w uczuciu ojcowskiem i zachęca, prosi i zaklina na wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, aby wszyscy, i każdy po szczególe, którzy noszą imię chrześcijańskie, łączyli się i zgadzali się przynajmniej w tym znaku jedności, w tej wiązce miłości i w tym symbolu zgody, a pomni tego Majestatu i tej osobliwej miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, który dał ukochaną swą

[17]) Dz. Ap. II, 46. [18]) Sob. Tryd. Sesya XXII, r. VI.

duszę za cenę naszego zbawienia, swoje zaś Ciało podał nam na pokarm, aby z taką stałością i mocą wiary, z taką pobożnością, tkliwością i czcią swego serca wierzyli i czcili te święte tajemnice Ciała i Krwi Jego, aby mogli jak najczęściej przyjmować ten Chleb nadnaturalny i aby on był istotnie żywotem dla ich duszy i wieczystem zdrowiem dla ich umysłu; aby, wzmocnieni jego siłą, z drogi tego pielgrzymowania nędznego, mogli dojść do ojczyzny niebieskiej, iżby tam pożywali ten sam Chleb Anielski, który tu przyjmują pod świętemi postaciami“ [19]).

Papież Benedykt XIV [20]) wyraził gorące życzenie, że pragnąłby widzieć wznowienie gorącej miłości dla Kościoła przez codzienne uczęszczanie do Komunii św., jak to się praktykowało w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej. Św. Tomasz mówi: „Moc Sakramentu Eucharystyi św. pomaga człowiekowi do zbawienia; pożyteczną jest przeto rzeczą, ażebyśmy w niej codzień uczestniczyli i owocami jej codzień się cieszyli“ [21]). Św. Karol Boromeusz upomina: „Duszpasterze powinni często wiernym przypominać, żeby nie zaniedbywali zbawiennej praktyki pilnego uczęszczania do Komunii św., stawiając wiernym przed oczy wzory i praktyki religijne pierwotnego Kościoła, przytaczając słowa i dowodzenia Ojców Kościoła i nakoniec mówiąc im o postanowieniach Soboru Trydenckiego. Kiedy zważymy Ojców Kościoła napomnienia do jak najczęstszego przystępowania do Stołu Pańskiego i pożytki wielkie, które się osiąga z pożywania Chleba Anielskiego, zdawałoby się, że wierni chrześcijanie będą korzystali z tych łask tak obfitych i możnych. Lecz największa jest w tem cała bieda nasza, że nie widzimy gdzie, i w czem prawdziwe nasze szczęście spoczywa. Grzech umie tak uwieść a szatan tak podejść, że każdy wynajdzie jakąś przyczynę, dla której nie przystępuje częściej do Stołu Pańskiego.

Nauczyciele Kościoła przez częstą Komunię rozumieją albo codzienne przystępowanie do Stołu Pańskiego, albo kilka razy w tygodniu, albo też chociaż więcej niż raz jeden na tydzień.

---

19) Sesya XIII, *O Euchar.* r. VIII. 20) Bullar. I, 440.
21) Pars. III, q. 80, art. 81.

Św. Alfons Liguori utrzymuje mocno we wszystkich swoich pismach, że jednorazowa Komunia co tydzień nie nazywa się jeszcze „częstą“ Komunią.

Ażeby módz codzień, albo kilka razy w tygodniu komunikować, trzeba być wolnym nietylko od grzechów śmiertelnych ale nawet od wszelkiej skłonności do popełniania grzechów powszednich. Papież Benedykt XIV mówi: „Spowiednicy nie powinniby zezwalać na częstsze Komunie osobom, które chronią się wprawdzie od grzechów śmiertelnych, lecz nie starają się pozbywać powszednich“. Nie znaczy to bynajmniej, ażeby ten, który często komunikuje, powinien być zupełnie wolnym od grzechów powszednich. Inna jest rzecz, być wolnym od grzechów powszednich, a co innego znowu nie mieć w nich upodobania. Sobór Trydencki mówi, iż to jest rzeczą niemożliwą, być wolnym od wszelkich grzechów powszednich bez szczególnego przywileju łaski Bożej. Ten przywilej tylko Matka Boska posiadała. Jeżeli dusza pobożna popełni jaki grzech powszedni, to nie dowodzi jeszcze, aby uczyniła go z upodobania, jeżeli go nienawidzi i nim się brzydzi i postanawia chronić się od niego na przyszłość. Przeciwnie, dusza znajduje upodobanie w grzechach, jeżeli je ustawicznie popełnia, łatwo i często w nie wpada i nie pracuje nad tem, ażeby się ich chroniła lub odzwyczaiła. Święty Franciszek Salezy powiada: „My nie możemy nigdy być wolnymi od grzechów powszednich w zupełności, lecz możemy łatwo chronić się wszelkiego w nich upodobania. Różnica jest np. w kłamstwie: skłamać raz czy dwa razy dla żartów a kłamać z rozmysłem i z upodobania i grzech kłamstwa przyswoić sobie. Upodobanie w grzechach powszednich sprzeciwia się łaskawości Bożej ku nam; osłabia moc duszy, stoi na zawadzie natchnieniom Boskim, otwiera na oścież drzwi i okna pokusom i jeżeli nie zabija, to osłabia duszę.

Św. Alfons czyni tu wszakże wyjątek od tego powszechnego prawidła, dowodząc: „Jest to często rzecz dobra i pożądana dozwalać częściej przystępować do Komunii św. osobom, którym grozi niebezpieczeństwo grzechu śmiertelnego, ażeby, zasileni łaską i mocą tego świętego Sakramentu, skuteczniej pokusom się opierali“. Święty ten nauczyciel Kościoła opowiada, że

pewien mąż był niewolnikiem grzechu nieczystości do tego stopnia, że już zwątpił, ażeby występny ten nałóg mógł pokonać kiedy. Jednak Komunia św., do której za radą swojego spowiednika przez kilka tygodni przystępował, sprawiła, że pozbył się wreszcie występku, któremu przez długi czas ulegał, i nie wykraczał już potem przeciw cnocie czystości".

Kto pragnie pozbyć się grzechów powszednich i strzedz się od nich, i dlatego modli się pilnie, zwłaszcza odmawia Różaniec, słucha codzień Mszy św., czyta książki pobożne i wszystko co czyni, czyni dla przypodobania się Bogu, jest przytem pokorny, umie zaprzeć się siebie i umartwić zmysły, uważny jest na natchnienia Boskie i słucha ich pilnie, nawiedza chętnie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i modli się gorąco do Najśw. Maryi Panny; taki posiada wymagane przymioty a zatem i warunki, taki może przystępować często do Komunii św. Św. Tomasz nadmienia: „Kto wie z doświadczenia, że Komunia codzienna pomnaża miłość jego ku Panu Bogu a czci ku Niemu nie zmniejsza, niechaj komunikuje codziennie".

5. Jak już mówiliśmy, pierwsi chrześcijanie pożywali codziennie Komunię św. i dlatego ich życie było świętobliwe, budujące, byli czystych obyczajów i pokorni, stąd poganie i heretycy nawracali się całymi tłumami do wiary prawdziwej, pobudzeni czystością obyczajów tych pierwszych chrześcijan. Lecz w czasach późniejszych wkradł się zbytek i żądza rozkoszy, świat i ciało wzięły przewagę; wielu więc ostygło w swojej miłości i utraciło smak do pokarmu niebieskiego, I cóż Kościół miał począć, ażeby temu zapobiedz? Jeżeliby zobowiązał do częstego pożywania Komunii św., byłoby to samo, co powiększyć liczbę grzechów śmiertelnych. Kościół więc postępuje mądrze i nadzwyczaj umiarkowanie; przemawia, jak kochająca matka tylko wtenczas surowo do swojego chorego dziecięcia, i zmusza je do pożywienia, albo do lekarstwa, które ma zachować mu życie, kiedy inne środki chybiły; zobowiązuje wiernych pod grzechem śmiertelnym, przynajmniej raz w rok przystępować do Komunii św., zmniejszając do najmniejszego stopnia to, coby od chrześcijanina wymaganem być powinno. Czy jest to już może wszystko, co chce, abyśmy czynili? O nie! Kościół pragnąłby, ażebyśmy co-

dziennie pożywali Chleb żywota. Żali się na Synodzie Trydenckim, że zanikł dawniejszy obyczaj codziennego pożywania Komunii św. i surowo nakazuje swym wiernym częste przystępowanie do tego uświętobliwiającego pokarmu.

Dlaczego tak rzadko przystępujesz do Komunii świętej? Mówisz mi: „Nie widzę, dlaczegobym miał częściej komunikować; dużo jest takich, którzy nie częściej odemnie, bo raz albo dwa razy na rok komunikują i są tak samo dobrymi chrześcijanami jako i ci, którzy bardzo często do Komunii św. chodzą“.

Jest w tem, co mówisz, odrobina prawdy. Nikt nie może znać w zupełności serca czyjego; pożądanem tylko byłoby, ażebyś ty dobrze myślał i mówił o twoim bliźnim, który nie tak często jak ty chodzi do Komunii św.; z drugiej zaś znowu strony zapatrując się, nie ulega wątpliwości najmniejszej, że właśnie ci, którzy często do Komunii św. chodzą nie są takimi, jakimi być powinni. Mylne byłoby znowu twierdzenie, że jakoby ci, którzy raz w rok albo też dwa do Komunii św. przystępują, tak samo przykładnie żyli jak ci, którzy często Komunię św. pożywają. Wymień mi takich, których za najpobożniejszych poczytujesz; którzy żyjąc wśród świata nie przejęli się jego niemoralnością i fałszywemi zasadami; którzy znoszą cicho swoje przeciwności i zdając się na wolę Boską i swojemu bliźniemu z pomocą w nieszczęściu przychodzą: wymień mi ich wszystkich, tych dobrych i miłych i w dobre uczynki zdobnych, którzy lubią się modlić, słuchają często Mszy św., idą za nauką Kościoła, wierni są w swych obowiązkach i budujący w mowie, — wymień mi ich, powiadam ci, a przekonasz się, że są to tylko te same osoby, które pilnie co miesiąc, co tydzień a być może i częściej jeszcze do stołu Pańskiego przystępują, ponieważ, jak ci to wiadomo, nikt bez łaski Boskiej nie jest w stanie wieść życia bogobojnego, a ten Sakrament właśnie postanowiony jest, ażeby nas darzył hojnością łask Boskich: *Jam przyszedł, aby żywot miały, i obficiej miały* [22]).

Zresztą, niech cię to nie obchodzi, czy drudzy są dobrymi chrześcijanami; ty dbaj tylko o to, ażebyś sam był dobrym.

---

[22]) Jan. X, 10.

Wiesz, że być „dobrym chrześcijaninem“ nie znaczy tylko, ażeby nie być żadnym złodziejem, rozbójnikiem, zbrodniarzem albo tym podobnie wielkim jakimś złoczyńcą. Dobry chrześcijanin usiłuje być czysty sercem przed Obliczem Najwyższego, stara się pokonać w sobie pychę, zazdrość, chciwość, nieczystość, niewstrzemięźliwość i lenistwo—grzechy, którym natura ludzka zbyt często podpada. Czy nie uczuwasz żadnego bodźca pożądliwości ciała, uczucia nienawiści i zemsty w sercu swojem?

Wiemy z doświadczenia i ze świadectwa Świętych, że trudno im przychodziło utrzymać się w czystości serca pomimo całej pracy swojej i częstego pożywania Sakramentów śś.; byli mdłymi i oschłymi oni jeżeli tylko choćby na krótko nie mogli zasilić się Chlebem niebiańskim: *Zwiądłem jako siano, i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać Chleba mego!* [23]) *Bo oto którzy się oddalają od Ciebie, zginą* [24]).

Jasną jest rzeczą, iż niema żadnej wymówki, któraby usprawiedliwiała obojętność do częstego pożywania Komunii św. i że większa część z tych, którzy wymówkami się zasłaniają, żywią tajemny wstręt do życia prawdziwie chrześcijańskiego! Ich pragnienia są nizkie i pospolite; przekładają pokarm ciała nad posiłek duszy. Podobnie jak izraelici na pustyni, którzy woleli w Egipcie siedzieć nad garnkami mięsa, niż karmić się manną niebieską; żądze nieporządne tego świata popsuły w nich tak dalece poczucie smaku, że nie znajdują już upodobania w słodkich źródłach, które z boku Pana ich wypływają. Nie chcą się wyrzec nieczystych rozkoszy tego świata, nie chcą porzucić nieporządnego przywiązania do stworzeń, a zaparcie siebie samego wstrętem ich przejmuje. Unikają Komunii św., ażeby ujść przed wyrzutami Jezusa Chrystusa za ich zmysłowość, pychę, próżność, oziębłość i lenistwo. Tacy ludzie nie mogą znaleźć pokoju serca w religii, szukają zatem pociechy w rzeczach ziemskich, a wpadając w coraz większe grzechy i wady, w końcu zupełnie się odwracają od Boga. Co najgorsze jest w tem, to że z grzechów powszednich do śmiertelnych przechodzą łatwo, a żyjąc w tej

---

[23]) Ps. CI, 5. [24]) Ps. LXXII, 27.

obojętności miesiące całe, wystawiają się na nieustanne niebezpieczeństwo, że mogą umrzeć nagle bez należytego przygotowania.

Nadto są i tacy, którzy powodują się zbytnią trwożliwością nie znajdując w swojej duszy należnego uczucia pokory i czci, ażeby godnymi się czuli do częstszego przystępowania do Komunii św. Św. Wincenty a Paulo opowiada następujące zdarzenie: Pewna pobożna pani, która uczęszczała już od dawnego czasu kilka razy w tygodniu do Komunii św., spowiadała się razu jednego przed kapłanem, który potępiał częste przystępowanie do Komunii św. Nowy ten spowiednik pozwolił swojej penitentce naprzód raz tylko jeden na tydzień przystępować do Komunii św., potem co dwa tygodnie a wreszcie raz na miesiąc. Po kilku miesiącach sama owa pani zauważyła, że serce jej obciążyło się mnóstwem nieporządnych żądz, wad i namiętności i ulękła się samej siebie. „Jakież nędzne ze mnie stworzenie“, rzekła do siebie, jakżem upadła głęboko! Obrzydłe jest moje życie! Dokąd mnie to zaprowadzi? Co jest przyczyną moich grzechów? Oto, że usłuchałam mojego nowego spowiednika i zaprzestałam chodzić często do Komunii św.!“ Podziękowawszy Bogu, że ją w porę oświecić raczył, zaniechała rady spowiednika, który tak źle wpłynął na nią i powróciła do swoich praktyk pobożnych. Wkrótce pozbyła się swoich wad i namiętności, i odzyskała spokój serca i sumienia. Nieprzyjacielowi rodu ludzkiego idzie najwięcej o to, ażeby odsunąć ludzi jak najdalej od łask Bożych a mianowicie od Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. W tej wojnie z wiernymi ucieka się on do takiego samego podstępu jakiego się chwytają ludy pograniczne Abisynii. Abisyńczycy, obchodzą ścisły, czterdziestodniowy post w pewnej porze roku. Oczekują właśnie tego sąsiednie wrogie pokolenia, kiedy Abisyńczycy, długim postem wyczerpani, nie będą mogli bronić się; wtedy oni napadają na nich i łatwo nad nimi zwycięstwo odnoszą. Szatan tak samo postępuje. Jeżeli udało mu się powstrzymać kogo przez dni czterdzieści od Komunii św., jest to już dla niego podbój bardzo ważny, ponieważ radość to jest jego niezmierna, kiedy może ludzi trzymać zdala od Ołtarza Pańskiego. Wmówcie tylko w kogo, ażeby wyrzekł się pokrzepienia, jakiego mu Ciało Chry-

stusowe udziela, a nietrudną już będzie dalej praca szatana. Kiedy dusza człowieka nie jest w stanie łaski, ponieważ długo stroniła od pożywania Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, szatan kusi ją i bez wielkiego oporu czyni ją niewolnicą swoją. Jeszcze raz powtarzamy, ktokolwiek odradzałby częstą Komunię, ten dla szatana pracuje! Przygotowują tacy dla piekła wielką uciechę a Pana Boga pozbawiają najwyższej Jego rozkoszy. Św. Ludgarda przystępowała często do Komunii św.; przełożona zaś Świętej będąc przeciwną temu, zakazała jej chodzić często do Komunii św. Święta była posłuszną; aż oto przełożona ciężko zachorowała; cierpiąc straszliwie, przyszło jej na myśl, czy choroba ta nie jest karą za zakaz Ludgardzie chodzenia często do Komunii św. i cofnąwszy zakaz dany uczuła się lepiej, cierpienia ustały natychmiast.

Przychodź więc często, kochany bracie, na Ucztę, którą Zbawiciel przygotował dla ciebie. *Wszystko gotowe, pójdźcie na gody!* [25]) Jezus Chrystus pragnie połączyć się z tobą i mówi: *Oto stoję u drzwi i kołacę!* [26]) — *Otwórz mi siostro moja, przyjaciółko moja, gołębico moja, niepokalana moja; boć głowa moja pełna jest rosy, a kędzierze moje kropli nocnych* [27]). Czekał P. Jezus na ciebie w ową długą, czarną noc grzechu, a teraz przywraca cię znowu do łaski swej w Sakramencie Pokuty św., tęskni do ciebie, chce w twojem sercu zamieszkać i łaskami cię obdarzać. Nie daj się żadnym pokusom odwieść od Niego! Mów, jak św. Magdalena Pazzi mówiła: „Wolałabym umrzeć, aniżeli chociaż raz Komunię św. opuścić, która mi przez posłuszeństwo dozwolona jest". Przystępuj, ile razy spowiednik twój pozwoli ci Pana Jezusa do serca przyjąć, miej w Nim nadzieję w prostocie serca twego; odpowiadaj takim, którzyby, ci przyganiali twoje częste Komunie święte jak św. Franciszek Salezy ci radzi: „Jeżeli cię pytają, dlaczego przystępujesz tak często do Komunii św., odpowiadaj, że są dwa rodzaje ludzi, którzy powinni często do Komunii św. przystępować, to jest: doskonali, ażeby utrzymać się w swojej doskonałości i niedoskonali, ażeby uczynić się doskonałymi; mocni, ażeby nie zesłabnąć, słabi zaś, ażeby wzmo-

---

[25]) Mat. XXII, 4. [26]) Objaw. III, 20. [27]) Pieśń. V, 2.

cnić się; chorzy, ażeby znaleźli uzdrowienie, zdrowi zaś, ażeby zawsze byli zdrowymi; a więc, gdy ci wymawiać będą częstą Komunię św., powiedz im, że jesteś słaby i chory i dlatego potrzebna ci jest częsta Komunia św. Mów im, że chcesz być cierpliwym, i dlatego przyjmujesz cierpliwego Zbawiciela twojego; mów im, że chcesz być łagodnym i cichym, i dlatego przyjmujesz Zbawiciela cichego serca; że chciałbyś zamiłować pogardę, dlatego przyjmujesz cierniem ukoronowanego Zbawiciela; że chciałbyś zamiłować cierpienie, dlatego przyjmujesz cierpiącego Zbawiciela; że chciałbyś zamiłować ubóstwo, i dlatego powinieneś przyjmować Tego, który z miłości ku nam nie miał gdzie skłonić głowy swojej; chcesz być silnym wobec pokus szatana, ciała i świata, potrzebujesz więc szukać wsparcia u twego wspomagającego i umacniającego Zbawiciela! Powiedz im, co Zbawiciel przyobiecał: *Kto pożywa ciała mego, ma żywot wieczny* [28]). Powiedz im, że chcesz żyć na wieki, i dlatego pożywasz Pana Jezusa, swój żywot wieczny, „ażeby Pan we mnie mieszkał a ja w Nim“. Zbawiciel, Jezus Chrystus, któremu ufasz, uczyni cię coraz doskonalszym, twoja dusza będzie coraz cnotliwszą, serce czystsze, namiętności coraz słabsze, wiara żywszą, nadzieja mocniejszą, miłość gorętszą! otrzymasz łaskę, że będziesz żył na ziemi jako dziedzic nieba; a kiedy nadejdzie dla ciebie ostatnia godzina i przyjdzie kapłan zaopatrzyć cię Sakramentami śś. na drogę żywota, możesz powtórzyć radośnie słowa bogobojnego Symeona: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie, w pokoju... gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* [29]); zaprawdę, nietylko widziałem, lecz otrzymałem w Najświętszym Sakramencie zakład mojego kiedyś zmartwychwstania i wiekuistej chwały!...

---

[28]) Jan. VI, 55. [29]) Łuk. II, 29, 30.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

O dziękczynieniu po Mszy świętej.

Sobór Trydencki (Sess. XXIII) w dekrecie de observandis et evitandis in celebratione missae tak się w ogólności wyraża: *Quanta cura adhibenda sit, ut Sacrosanctum missae sacrificium omni religionis cultu ac veneratione celebretur, quivis facile existimare poterit, qui cogitarit, maledictum in Sacris litteris* [1]) *eum vocari, qui facit opus Dei negligenter.* Dla okazania naszej wdzięczności ku Panu Bogu i osiągnięcia większej korzyści dla duszy, nie wolno także czasu po sprawie Pańskiej, jaką tu jest Najśw. Ofiara, przepędzać na dziękczynieniu niedbałem, albo zupełnie go opuszczać. Obowiązek dziękczynienia, zapisany w sercach naszych, przypominają także Synody dyecezalne i prowincyonale. *Peracto Sacrificio missae,* mówi Synod krakowski bpa Kazimierza Lubieńskiego (1711 r.), *non minori cura, quam antecedens missam praeparatio requirebat, quisque in omni quiete actionum, locutionum, sensuum et cogitationum sese contineat pro huius summi beneficii Deo gratias agens, cor suum omneque desiderium coram eo effundat eiusque adiutricem gratiam suppliciter imploret, ut virtute illius cibi, quo refectus et animatus est, tota voluntate animique contentione vitia extirpet et virtutes in animo perficiat.* Jeszcze wyraźniej określa obowiązek dziękczynienia jeden z Synodów prowincyonalnych, odbyty w 1860 r., gdy tak naucza: Sacrificii autem sanctitas exigit, ut nonnisi cum debita animi praeparatione ad altare accedant et *postea tempus aliquod in gratiarum actione insumant; qua in re fidelium quoque aedificationis habenda est ratio, qui potissimum Sacerdotum exemplo docendi sunt, Sacra Communione accepta non illico ex ecclesia esse recedendum.* Owo *aliquod tempus,* którego domaga się Synod

---

[1]) Jerem. XLVIII, 10.

prowincyonalny, najczęściej zamienia się w *aliquantulum;* owszem, niektórzy kapłani nawet sądzą, że *postcommunio* we Mszy św. jest już sufficiens gratiarum actio. Ważność i świętość sprawy, wola Kościoła jak również zdania Świętych i autorów ascetycznych inaczej się na tę rzecz zapatrują. Niejeden też kapłan, patrząc na osobę, jak po przyjęciu Komunii św. wychodzi z kościoła albo modli się tylko krótką chwilę, uważałby takie postępowanie za karygodne i zasługujące na naganę; tembardziej gdyby to czyniła osoba pobożna, przystępująca często do Stołu Pańskiego: w tych razach żądałby najsłuszniej dłuższego dziękczynienia, jako conditio sine qua non, do otrzymania łaski częstej Komunii św. W przykrem znajdowałby się położeniu kapłan, gdyby się tu tłomaczono naśladowaniem jego przykładu.

1. *Quotidiana vilescunt.* W niczem nie ma pod tym względem więcej wykroczeń i w niczem też bardziej nie należy ich unikać, niż w przyjmowaniu Najśw. Sakramentu. Autor książki *O naśladowaniu Chrystusa* (ks. IV r. 12) uważa za konieczne dziękczynienie obok pobożnego się przygotowania do Komunii: *potrzeba..., abyś nietylko przed Komunią wzbudzał w sobie ducha żarliwej pobożności, lecz żebyś i po Komunii w tejże pobożności pilnie się zachował..., albowiem to czuwanie nad sobą po Komunii świętej jest najlepszem znowu gotowaniem się do uzyskiwania coraz większej łaski. Chaignon* w dziele *Kapłan przy ołtarzu* (cz. II r. 8) tak znowu mówi: „Św. Jan Apostoł powiada o zdrajcy Judaszu: *Cum ergo accepisset ille buccellam, exivit continuo. Erat autem nox* [2]). Czyż nie czynią podobnie niektórzy kapłani, którzy, wróciwszy od ołtarza do zakrystyi, zrzucają pospiesznie święte szaty, ciskają je bez uszanowania jako suknie świeckie, gotowi do rozmowy ze wszystkimi interesantami, byleby nie ze Zbawicielem, który ma im wtedy wiele do powiedzenia; niektórzy znowu kapłani po odmówieniu bez uwagi krótkich modlitw uciekają z kościoła jak więźnie z zamknięcia, niosąc uwielbienia godnego Gościa do swoich zajęć i rozmów lekkomyślnych a zapominając o Nim w sercu, jako o umarłym w grobie: *oblivioni*

---

[2]) Joan. XIII, 3o.

datus sum tamquam mortuus a corde [3]). Gdzież tu wiara? Jakież straszne zaślepienie! Czyż to nie jest ową noc smutną, o której św. Jan mówił: *erat autem nox*".

„Godność Boskiego Gościa, mówi inny mistrz życia duchownego, którego do serca przyjąłeś, domaga się, abyś jakiś czas po Mszy św. zostawał w świętem skupieniu. O Chrystusie i Apostołach opowiada ewangelista: *I hymn odprawiwszy* (po św. Wieczerzy), *wyszli na górę Oliwną* [4]). Chrystus odprawił dziękczynienie, mówi św. Jan Złotousty, aby nas nauczyć, jak my się mamy z tą tajemnicą obchodzić. *Bogu chwała za niewysławiony dar Jego* [5]). Nawet pomiędzy ludźmi uważanoby za wielką niegrzeczność, gdyby ktoś jakiego dygnitarza do domu swego przyjął a następnie z nim nie rozmawiał i na niego uwagi wcale nie zwracał. A tu jaka bezczelność tak się obchodzić z Boskim Gościem!" Surowiej jeszcze odzywa się jeden ze synodów prowincyonalnych: Qui sine ineluctabili quadam necessitate animum ad alia sua culpa converterit, gravissimae irreverentiae reum se esse sciat; qui gratiaram actionem obiter vel ne obiter quidem persolvere assueverit, maledictionem se pro benedictione habiturum iustissime timeat [6]).

2. Św. Alfonsa głos zasługuje tu również na szczególną uwagę. W jednym ze swych dziełek mówi o przygotowaniu się do Mszy św. i o dziękczynieniu, wskazując tam przyczyny, dla których odpowiednie dziękczynienie jest koniecznem i bardzo zbawiennem. Według zdania poważnych pisarzy, powiada on, przynosi Komunia św., dopóki postacie sakramentalne są całe w przyjmującym, tym większe korzyści dla duszy, im gorętsze są akty, jakimi się przygotowujemy do otrzymania łaski. Te zaś akty po Komunii św. są większej siły i zasługi przed Bogiem od tych, na jakie kiedyindziej się zdobywamy. Przyczyna jest jasną: dusza wtedy jest połączona z Jezusem Chrystusem stosownie do słów Jego: *kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka a ja w nim* [7]). Z drugiej strony sam Pan Jezus

---

[3]) Psalm. XXX, 13. [4]) Matth. XXVI, 30. [5]) II Cor. IX, 15.
[6]) Conc. prov. Vindobonense 1858 an.
[7]) Joan. VI, 57.

wtedy jest więcej skłonnym do rozdawania łask swoich. Święta Teresa pisze, że Chrystus Pan po Komunii św. siedzi w sercu jakby na tronie łaski i mówi: Co chcesz, abym ci uczynił? Duszo moja, proś mię o łaski! Patrz, oto do ciebie przyszedłem, abym cię obsypał łaskami; proś, o co chcesz a otrzymasz! Tak rozumuje św. Alfons.

3. Cytowany przez naś Synod domaga się dziękczynienia ze strony kapłanów, ponieważ fidelium quoque aedificationis habenda est ratio. Bardzo pięknie mówi o tem O. Segneri: „Skupienie po Mszy św. dla kapłana, który się czuje zimnym w czasie nabożeństwa, równa się przestawaniu w *słońcu*, którego ciepła powoli nabywa tak, jak znowu w samem tylko przejściu przez promienie słoneczne *rozgrzać* się nie może. Tym sposobem damy przykład maluczkim, do czego jesteśmy obowiązani, gdy bowiem przejmiemy się Słońcem Bożem, staniemy się zwierciadłami, których odblask innych oświeci i zagrzeje. Można prawie przyjąć za pewnik, że gdy wielu z parafian chodzi w ciemnościach, pochodzi to stąd, ponieważ w sprawach swoich za jedynego przewodnika mają światło, bijące od kapłanów oziębłych. Gdy więc ci ludzie spostrzegą wielką cześć, z jaką kapłani tajemnice Boże codziennie sprawują, tym przykładem więcej się poruszą, niż innemi pobudkami, i podobną do nich wiarą będą je przyjmowali. *Będą chodzić narodowie w światłości twojej* [8]). Jeżeli tak jest, któż może wątpić o potrzebie, aby to światło zawsze gorejące przechowywało się dla ogólnego dobra".

4. Kapłan ma *aliquod tempus* obrócić na dziękczynienie po odprawionej Mszy św. Czas dziękczynienia nie jest ściśle oznaczony; w każdym jednak razie *aliquod tempus* oznacza więcej, niż kilka chwil, spędzonych na modlitwie. Św. Franciszek Salezy żąda przynajmniej piętnastu minut a św. Alfons pół godziny, zadawala się atoli kwadransem czasu; ze sposobu jednak mowy tego ostatniego przekonywamy się, iż bardzo żałuje, nie mogąc się domagać dłuższego czasu. „Kwadrans, mówi on, jest za mało, bardzo mało!" Wyraża także życzenie, aby kapłanowi,

---

[8]) Iz. LX, 3.

który po zbyt krótkiej i nienabożnej modlitwie a bez gwałtownej potrzeby zaraz kościół opuszcza, dano do towarzystwa dwóch kleryków ze zapalonemi świecami dla oddania czci Bogu, którego tenże nosi pod postaciami sakramentalnemi.

5. Urzędowa, że tak powiemy, *gratiarum actio*, umieszczona na tablicach zakrystyjnych, jest zapewne bardzo pożyteczną, gdy się ją uważnie i pobożnie odmówi, jednak, odczytując ją codziennie, łatwo się wystawiamy na niebezpieczeństwo, szablonowego dziękczynienia. Łaskawe nawiedziny Boskiego Arcykapłana i Przyjaciela w Komunii św. i Jego przebywanie w sercu naszem pod sakramentalnemi postaciami kładzie obowiązek wzajemnej wymiany słowa z tak dostojnym Gościem. Przy odwiedzinach dobrego przyjaciela nie ograniczamy się nigdy na odczytaniu jakiego ustępu z książki, jeżeli tego zachodzi potrzeba, ale i sami otwarcie z nim rozmawiamy i jemu dajemy dosyć czasu, aby do nas przemówił. A czy kapłanowi zbraknie kiedy różnych potrzeb w życiu, w których o światło, radę i pomoc ma się udawać do Najlepszego Przyjaciela? Jakże prędko przejdzie kapłanowi ten kwadrans rozmowy z Panem Jezusem?

Jeden z autorów teologii pasterskiej tak się przed kilkudziesięciu laty skarży z powodu niedbalstwa co do dziękczynienia: „Wiele podręczników zaleca dziękczynienie po odprawieniu Mszy świętej, ale ilu jest kapłanów co go dopełnia? Spełniających ten obowiązek możnaby na palcach policzyć. Niektórzy odprawiają rozmyślanie a potem odmawiają różne modlitwy, zaniedbując jednak rozmowy ze Zbawicielem. Gdyby chociaż to czynili po przyjęciu Pana Jezusa i przez czas Jego obecności pod postaciami! Pan nie daje łask niewdzięcznym!“ Czyby podobnie ten pobożny autor biadał w czasach dzisiejszych? Sądząc z większej czci, oddawanej Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie, na co dopiero od ostatnich kilku dziesiątek lat patrzymy, jesteśmy zdania, że i pod tym względem większe ożywienie i zmiana na lepsze zajrzała także do zakrystyi.

BIBLIOGRAFIA.

Uebung der drei Ave Maria. Gesegnet von Sr. Heiligheit Papst Leo XIII am 12 März 1902. Verfasst von P. *Johann Baptist*, O. Cap. Verlag von Büttner in Altötting 1902. Cena m. 0,15.

Praktyka odmawiania trzech *Zdrowaś Marya* jest rodzajem czci Najśw. Matki Bożej, której się już oddawali św. Antoni Padewski i św. Matylda a śś. Leonard a portu Mauritio i Alfons Liguori zalecali ją wiernym słowem i pismem. Liczne cytaty z dzieł dwóch ostatnich Świętych dowodzą, jak bardzo to ćwiczenie jest miłem dla Matki Bożej a skutecznem dla ludzi.

La Mère de Dieu et la Mère des hommes, d'après les Pères et la théologie. Par le P. *J.—B. Terrien.* S. J. (Paris, Lethielleux, 1900). Première partie: la Mère de Dieu, tome I (in 8° XXIII † 396) et tome II (in 8° 330). Cena dwóch tomów fr. 16.

O. Jan Chrzciciel Terrien, profesor teologii dogmatycznej w paryzkim instytucie katolickim, łącznie z bratem swoim O. Jakóbem w części pierwszej swojego dzieła o Matce Bożej daje nam jedną z lepszych Maryologij. Sądzimy, że i druga część, mająca traktować o Maryi jako Matce ludzi, z równą starannością opracowaną będzie. Sposób przedstawienia przedmiotu nie jest suchy, ale raczej apologetyczny i parenetyczny, przypominający Bossueta (którego chętnie cytuje) i Nicolasa. Główną zaletą autora jest korzystanie ze źródeł autentycznie kościelnych, a więc: z Pisma św., Ojców i teologii. Pismo św. bierze przedewszystkiem w znaczeniu literalnem, ale nie pomija znaczenia przenośnego, o ile to sam Kościół czyni. Ojców poddaje krytyce według dzieł autentycznych i tekstów; niektóre cytaty uważa za apokryfy (str. XVIII) a o innych obiecuje mówić w dalszym ciągu pracy swojej; skarży się słusznie, że niektórzy autorowie tak wiele miejsc cytują i spożytkowują zupełnie bezkrytycznie. W w. XV, XVI i XVII, gdy krytyka naukowa dopiero się zaczynała, można było być pobłażliwszym, niż dzisiaj; tymczasem obecnie dzieją się gorsze rzeczy, gdyż, nie sprawdzając źródeł, przytaczają cytaty albo wcale nieistniejące albo umieszczone dopiero w późniejszych autorach. O. Terrien między innemi

wskazuje niekrytyczne dzieło Bernardyna de Bustis, podawane przez niektórych wprost za dzieło św. Bernarda albo św. Bernardyna. Z pomiędzy teologów autor powołuje się najczęściej na św. Tomasza, chociaż nie zapomina o innych, np. o Suarezie. Nie korzysta z żadnego tekstu bez uprzedniego zbadania jego źródła i znaczenia. Ojców podaje według edycyi Migne'a.

O. Terrien nie ma zamiaru dawać całkowitej Maryologii w tem znaczeniu, aby o każdej tajemnicy i przywileju wprost traktować albo wprowadzać czytelnika w historyę i praktykę czci, oddawanej Matce Bożej (jak to czyni *Nicolas w Nouvelle démonstration du Christianisme*, t. III), ale pragnie przedstawić naukę o podwójnem Macierzyństwie Maryi, „Matki Bożej według ciała i Matki ludzi według ducha", ponieważ pomiędzy jednem i drugiem znajduje się ścisły związek i to dopiero daje zupełne pojęcie Macierzyństwa Maryi. Autor dowodzi dalej, jak jest rzeczą niezmiernie ważną, abyśmy posiadali o obydwóch tajemnicach dokładne pojęcie i pewne dowody: nawet większość prawdziwych czcicieli Maryi nie wie, dlaczego Ją Matką swoją zowie. W pismach i wykładach o Matce Bożej powinno się wielką uwagę zwracać na dowody teologiczne. Cześć Maryi na tem nie straci, owszem—zyska na powadze. Podział dzieła jest następujący:

Tom I: w księdze pierwszej dowodzi dogmata Boskiego Macierzyństwa Maryi z Objawienia, jego istoty, znaczenia i harmonii z celem Człowieczeństwa Chrystusowego; w księdze drugiej przedstawia ścisłe połączenie Dziewicy-Matki ze Zbawicielem, bez czego nie byłoby Matki Bożej; w księdze trzeciej objaśnia Macierzyństwo Boże jako pierwiastek, środek i klucz do wszystkich innych przywilejów Maryi; w księdze czwartej omawia w szczególności pierwszy przywilej, t. j. Niepokalane Poczęcie.

Tom II: w księdze piątej mówi o przywilejach rozumu i woli, w księdze szóstej — o zupełnej nienaruszoności Maryi a stąd o Jej piękności i czystości na duszy i ciele, w księdze siódmej — o postępie Maryi w cnocie i świętości i jak się połączyły gratiae gratum facientes cum gratiis gratis datis a głównie cum charismatibus S. Spiritus, o których mówi św. Paweł (I Cor. XII). Wreszcie w księdze ósmej opisuje zaśnięcie Maryi (według autora w Jerozolimie), Jej Wniebowzięcie, Koronacyę, Chwałę.
